WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W BIAŁYMSTOKU CZYTELNIA CZASOPISM

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

MAGAZYN

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 214 (10 603) Białystok — Łomża — Suwałki, piątek, 13.09.1985 r. Wydanie 1 Cena 8 zł

Czy będziemy marznąć zimą?

★ PRZEPŁUKIWANIE INSTALACJI ★ ZDUNÓW MAŁO, PIECÓW WIELE ★ GRZEJNIKOWE ZAPASY NADER SKROMNE

INFORMACJA WŁASNA

— Jak państwo myślicie — zadał pytanie przedstawiciel Głównego Inspektoratu Gospodarki Energetycznej na spotkaniu z dyrektorami przedsiębiorstw naszego regionu — będziemy marznąć tej zimy?

— Nie będziemy — sam na nie odpowiedział. Ciepłownicy i energetycy otrzymali ściśle wyznaczone przydziały węgla. Na normalną, przeciętnie mroźną zimę — dowodził — wystarczą. Jeśli natomiast ścisną mrozy takie jak przed rokiem, to będziemy musieli sięgnąć po ostateczny środek — zerwać eksportowe kontrakty na węgiel. Jeszcze raz podkreślam — dodał — będzie to bardzo trudna i „kosztowna" decyzja, ale wydobycia węgla zwiększyć nie możemy!

W tej sytuacji trzeba zrobić wszystko, żeby jak najwięcej „przydziałowego" ciepła zatrzymać wewnątrz budynków. Dotyczy to szczególnie Białegostoku, cierpiącego na największy deficyt gigokalorii w regionie.

W ubiegłym roku, w stolicy regionu najbardziej chyba narzekali na chłody lokatorzy śródmieścia, czyli dzielnicy najstarszej. Im bowiem leciwsza jest instalacja centralnego ogrzewania, tym bardziej bywa ona skorodowana i zamulona. W efekcie ciepło z dużym trudem przedostaje się do domów. Przerwę w ogrzewaniu wiele spółdzielni mieszkaniowych wykorzystało więc na płukanie tychże instalacji.

— Przepłukujemy zwłaszcza tam — mówi zastępca prezesa białostockiej „Zachęty" — **Zygmunt Burnos**, gdzie wystąpiły zakłócenia poprzedniej zimy.

— Nie zdążymy jedynie przepłukać — stwierdza z kolei zastępca prezesa BSM-u — **Lechosław Auron** — domów na osiedlu Tysiaclecia. Ale na tymże osiedlu, w czterech najgorzej ogrzewanych ostatnio budynkach wymieniliśmy instalację centralnego ogrzewania.

Ciąg dalszy na str. 2

LISTY DO KANDYDATÓW

„Nie sposób stać obojętnie i nie zabrać głosu w nurtujących sprawach — pisze w liście do kandydatów na posłów jeden z naszych Czytelników. — *W obecnej kampanii postawiono na młodzież. Oczywistą rzeczą jest, że młodzi ludzie widzą własne sprawy, nie zawsze doceniając problemy starszego pokolenia.*

Ja 15 lat pracowałem jako murarz na najrozmaitszych budowach, w warunkach nie zawsze najlepszych. Kiedy uległem wypadkowi, zarabiałem średnio 3 tys. zł. Przyznano mi rentę inwalidzką II grupy z ogólnego stanu zdrowia w kwocie 1.700 zł. Dziś otrzymuję 8 tys. zł. Chętnie bym sobie dorobił, ale zdrowie nie pozwala mi na to.

Uważam, że są zbyt duże dysproporcje w zarobkach pracowników fizycznych. Przeciętny górnik wraz ze wszystkimi premiami i dodatkami zarabia około 50 tys. zł. Rozumiem i doceniam jego trud. Ale nie mogę zgodzić się z tłumaczeniem, jakie usłyszałem niedawno w telewizji z ust przedstawiciela ministerstwa, że budowlany zarabia mniej od górnika dlatego, że może uzupełnić swoją kieszeń, podejmując się „prywatnych fuch", z czego górnik nie może korzystać.

Coraz więcej ludzi gwiżdże na pracę, parając się handlowymi wyjazdami za granicę i wystawaniem pod „Pewexem". Oni właśnie zarabiają najwięcej i śmieją się z takich jak ja. Czy państwo tego nie widzi, czy widzieć nie chce?

Ciąg dalszy na str. 2

Obywatelskie spotkania

Sprawy bliskie każdemu

INFORMACJA WŁASNA

Wczoraj (12 bm.) w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego w Łomży odbyło się spotkanie aktywu PRON i wyborców.

Obrady prowadził przewodniczący RW PRON — **Edward Wróbel**. Wziął w nich udział zastępca przewodniczącego Rady Państwa, kandydat na posła — prof. **Kazimierz Secomski** oraz inspektor Państwowej Komisji Wyborczej — **Tadeusz Fijałkowski**.

Zastępca przewodniczącego Wojewódzkiego Konwentu Wyborczego — **Mieczysław Czerniawski** scharakteryzował zadania polityczno-organizacyjne na drugą turę kampanii wyborczej do Sejmu. W okresie tym skoncentrują się one na przeprowadzeniu szerokiej akcji zebrań i spotkań z wyborcami. Ich celem będzie m. in. konsultacja założeń planu 5-letniego, dalsza popularyzacja deklaracji wyborczej PRON, wyjaśnianie spraw drażliwych, konfliktowych, udzielanie odpowiedzi na wnioski wyborców, zgłoszone w pierwszej fazie kampanii oraz prezentacja i argumentacja okręgowej listy kandydatów na posłów. Ustalono ponadto, że w każdej jednostce administracyjnej stopnia podstawowego odbędzie się minimum jedno spotkanie z kandydatami na posłów.

Następnie wicewojewoda, **Zdzisław Truszkowski** omówił założenia wojewódzkiego planu społeczno-gospodarczego na lata 1986—90. Udzielił również odpowiedzi na wnioski zgłoszone przez wyborców.

Na liczne pytania wyborców

Ciąg dalszy na str. 2

Trudno zaobserwować kometę Halleya

Już od kilku dni kometa Halleya znajduje się w zasięgu polskich teleskopów, ale dotychczas nie udało się jej zaobserwować. Badania utrudnia trwająca od prawie tygodnia zła pogoda. Deszczowe chmury niemal całkowicie zakrywają niebo.

Kometa jest już teoretycznie widoczna na naszym niebie. Możliwość obserwacji zaistnieje m.in. 15 września o godz. 2.00: w tym czasie kometa znajdzie się ok. 20 st. nad horyzontem w południowo-wschodniej części nieba na tle mlecznej drogi, na pograniczu gwiazdozbiorów Oriona i Bliźniąt. Kometa — nawet jeśli nie wystąpią chmury — będzie niewidoczna gołym okiem. Astronomowie spodziewają się, że przy poprawie pogody w drugiej połowie września i w początkach października będzie można wykonać zaplanowane w naszych obserwatoriach badania.

(PAP)

wiadomości dnia

Spółki z kapitałem mieszanym

* *PRAGA — Rząd czechosłowacki dopuścił możność powstawania spółek z kapitałem mieszanym. Czechosłowacja jest bardzo zainteresowana pozyskiwaniem nowoczesnych technologii, importem licencji i kooperacją. Rząd federalny CSRS wyraził zgodę na tworzenie w poszczególnych przypadkach wspólnych przedsiębiorstw — do 49 proc. kapitału zagranicznego.*

Prowokacyjna wizyta Mitterranda

* *PARYŻ — Prezydent Francji, Francois Mitterrand udał się w podróż inspekcyjną po głównych poligonach wojskowych poza granicami kraju, do bazy rakietowej w Kourou w Gujanie Francuskiej w Ameryce Południowej i na atol Mururoa w południowej części Pacyfiku, gdzie Francja przeniosła swego czasu z Algierii poligon doświadczalny z bronią atomową. Rządy Nowej Zelandii i Australii określiły wizytę prezydenta na atolu Mururoa jako jawną prowokację.*

Proces przed Trybunałem Haskim

* *HAGA — Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości w Hadze wznowił, po kilkumiesięcznej przerwie, rozprawę wytoczoną przez rząd nikaraguański przeciw rządowi USA. Przed trybunałem wystąpił wiceminister Spraw Wewnętrznych Nikaragui, który zaprezentował ogólny obraz agresji Stanów Zjednoczonych wobec Nikaragui.*

Rząd waszyngtoński od stycznia br. bojkotuje ten proces pod zarzutem, iż Nikaragua wykorzystuje go „do celów propagandowych". (Opr. Dor)



Odwiedziliśmy Wytwórnię Urządzeń Turystycznych w Śniadowie koło Łomży. O tym, co tu się oferuje tym, którzy mają do wydania miliony złotych i tym, którzy dysponują kilkoma tysiącami, piszemy na str. 3. NA ZDJĘCIU. Barbara Damięcka przycina szalówkowe deski. *Fot. K. ŚWIDERSKI*

W. Jaruzelski spotkał się z przodującymi rolnikami

Na finiszu żniwnego wysiłku

I sekretarz KC PZPR, premier, gen. armii WOJCIECH JARUZELSKI spotkał się 12 bm. z kilkudziesięcioosobową grupą przodujących rolników, pracowników rolnictwa i przemysłu rolno-spożywczego.

W spotkaniu uczestniczyli: sekretarz KC PZPR **Zbigniew Michałek**, kierownik Wydziału Rolnego KC **Stefan Zawadziński** oraz minister Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej **Stanisław Zięba**.

Spotkanie przypadło w szczególnym dla rolnictwa okresie — pod koniec niezwykle trudnych żniw, a zarazem na progu równie ważnych jesiennych siewów i zbiorów pozostałych rolniczych płodów. Do spraw tych nawiązywali więc wszyscy zabierający głos, informując o rezultatach żniwnego wysiłku i problemach, które w rolnictwie oczekują jeszcze na rozwiązanie. Min. Zięba podkreślił, że żniwa dowiodły wielkiej ofiarności rolników indywidualnych, pracowników PGR, spółdzielców, całego zaplecza technicznego, handlowego i skupu. Dzięki temu ogromnemu wysiłkowi i decyzjom państwa, które uruchomiło różne formy pomocy dla rolnictwa, tegoroczne żniwa prowadzone w bardzo niesprzyjających warunkach pogodowych zakończyła już zdecydowana większość gospodarstw, wsi i całych regionów. Dobrze przebiega skup. Gospodarstwa dostarczyły w br. rekordową ilość rzepaku, a zboża skupiono już ponad 4 mln ton, co wskazuje na pełną realność wykonania zadań CPR w tym zakresie. Główna uwaga w rolnictwie koncentruje się więc już na przygotowaniach pól i siewach zbóż ozimych, zaopatrywaniu w wartościowe ziarno siewne, nawozy i inne środki produkcji, co stworzyć ma warunki do dobrych zbiorów już w roku 1986. Trwają wykopki ziemniaków, które nieźle obrodziły. Produkcja cukru po

Ciąg dalszy na str. 2

I sekretarz KC PZPR przyjął J. Fojtika

12 bm. I sekretarz KC PZPR, gen. armii **Wojciech Jaruzelski** przyjął zastępcę członka Prezydium — sekretarza KC KPCz **Jana Fojtika**, przebywającego w Polsce na zaproszenie KC PZPR.

W rozmowie omówiono problemy budownictwa socjalistycznego w PRL i CSRS oraz zagadnienia współpracy w sferze ideologicznej.

(PAP)

Uczestnicy PTR w Belwederze

12 bm. przewodniczący Rady Państwa **Henryk Jabłoński** przyjął w Belwederze członków prezydium Zarządu Głównego i komisji zjazdowej Polskiego Towarzystwa Rusycystycznego. Poinformowali oni przewodniczącego o działalności swojej 5-tysięcznej organizacji, która stara się służyć pogłębianiu, rozwijaniu i upowszechnianiu doświadczeń w dziedzinie nauczania języka rosyjskiego, literatury rosyjskiej i radzieckiej oraz zbliżaniu kultury rosyjskiej.

Przewodniczący Rady Państwa z uznaniem odniósł się do społecznego dorobku towarzystwa. Podkreślił rolę znajomości języka rosyjskiego dla współczesnego społeczeństwa polskiego. W kontekście związków kultury polskiej i rosyjskiej, potrzeby umacniania więzi naszych państw i narodów, całego obozu socjalistycznego otwiera ona drzwi do wielkiej kultury i nauki radzieckiej, dorobku wszystkich narodów radzieckich.

(PAP)

ŻOŁNIERZ trzech kampanii

Urodzony w końcu XIX stulecia, niezwykle utalentowany dowódca 10 Brygady Kawalerii i Dywizji Pancernej; autor wielu znakomitych książek: wspomnień i prac z teorii wiedzy wojskowej m.in.: „Zbiór ćwiczeń bojowych kawalerii" (1936), „Pierwsza Pancerna" (1939), „Ardeny" (1967), „Dowodzenie wojskami koalicji na tle bitwy w Normandii" (1968), „Falaise" (1971), „O sztuce wojennej na północno-zachodnim teatrze działań wojennych" (1977), „Axel" (1979), „Bitwa o Kretę" (1983).

— Panie generale, II wojnę światową zacząt Pan pod Jordanowem we wrześniu 1939 roku, a skończył w Wilhelmshaven w maju 1945 roku. Przeszedł Pan trzy kampanie — dwie przegrane oraz jedną zwycięską. Którą z nich uważa Pan za najtrudniejszą, najbardziej dramatyczną?

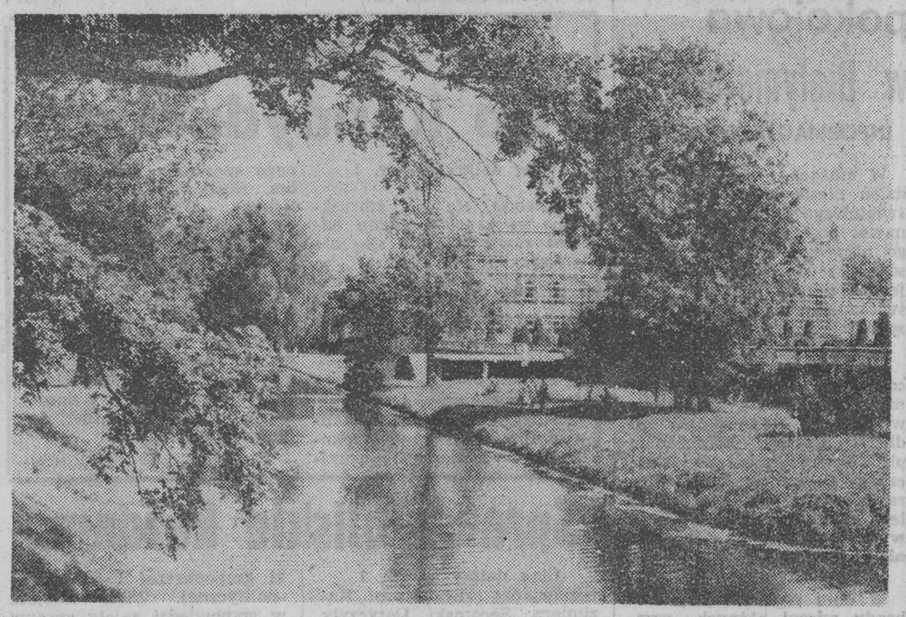
— Oczywiście kampanię 1939 roku. Była ona w swym założeniu nie do wygrania. Byliśmy z góry skazani na klęskę z trzech powodów. Po pierwsze — ze względu na stosunek sił. Wojska niemieckie miały zdecydowaną przewagę — nie tyle ilościową, co jakościową — nad ugrupowaniami polskimi. Po drugie — fatalna była geometria naszej granicy, która umożliwiła Niemcom okrążający manewr w skali strategicznej. Trzecią przyczynę stanowiła absolutna bierność naszych sprzymierzeńców zachodnich, którzy zresztą nie mieli żadnych podstaw, żeby nam gwarantować pomoc; nie byli sami do tego przygotowani. Tym niemniej 1 września 1939 roku musieliśmy zacząć strzelać. Nie było innej alternatywy. Hitlerowi ta wojna była potrzebna — były to wielkie manewry, z użyciem ostrej amunicji, przeciwko prawdziwemu przeciwnikowi i z absolutną pewnością zwycięstwa.

— Czy zechciałby Pan scharakteryzować żołnierzy z 10 Brygady Kawalerii, którzy po siedemnastu dniach walki przekraczali granicę jako oddział zwarty. Zapewne wyróżniali się czymś szczególnym, jakimiś cechami osobowości, skoro później gen. Władysław Sikorski wyróżnił ich, zezwalając na noszenie lewego czarnego naramiennika?

— Byli to zwyczajni żołnierze. Wojowali tylko w innych warunkach, niż zasadnicza masa wojska polskiego. Po pierwsze — była to jedyna polska jednostka zmechanizowana; pod tym względem nie ustępowaliśmy przeciwnikowi, głównie w szybkości poruszania, mogliśmy zaskakiwać nieprzyjaciela itp. Dzięki temu czynnikowi wyszliśmy z tej kampanii z małymi stratami. Większe straty zadaliśmy przeciwnikowi. XXII Korpus Pancerny gen. von Kleista przyszłego marszałka miał nad nami piętnastokrotną przewagę, a nie umiał nas pobić. Wśród naszych żołnierzy nie było więc poczucia niższości i przemęczenia.

Po drugie — 10 Brygada Kawalerii była wyjątkowo dobrze dowodzona przez płk. Stanisława Maczka, który był utalentowanym, wykształconym, odważnym silną wolą żołnierzem. Posiadał duże zdolności taktyczne. Twierdze nawet, że gdyby płk Maczek miał takie siły jak gen. von Kleist, to

Ciąg dalszy na str. 3



Spośród kilkuset zabytkowych parków naszego regionu tylko kilka zachowało w części swój dawny blask. NA ZDJĘCIU: fragment Parku Branickich w Białymstoku.

Fot. A. CHOMICZ

ZIELONO CZY SZARO?

Termin „tereny zielone" zrobił ostatnio zawrotną karierę. Architekci i urbaniści, projektujący zespoły osiedli, mają różne wizje, zależnie od tego, na jaką terenową „rozrzutność" stać inwestora. Czy tereny zielone będą później porośnięte zielskiem, przykryte piaskiem i betonem, czy też w najlepszych okolicznościach wysadzi się tam krzewy i drzewka — projektantów to już nie obchodzi.

Zadeptana sztuka

— Czy to możliwe — zadają pytanie badacze historii sztuki urządzania ogrodów (nie mylić z warzywnikami, aby wielka i szlachetna sztuka, która przez stulecia przyswarzała tak wiele wspaniałości, mogła w ten sposób zaniknąć? Większość społeczeństwa nie uzmysławia sobie, że np. obok malarstwa czy architektury funkcjonowała na takich samych artystycznych prawach ta sztuka. Na przykład Rafael, obok wybitnych dzieł malarskich, tworzył równie wybitne założenia renesansowych ogrodów. Prym w tej dziedzinie — w zależności od mody - raz wiedli architekci, raz inżynierowie — hydrotechnicy, a innym razem malarze. Ci ostatni np. tworzyli, oczywiście w naturze, kompozycje zieleni, współbrzmiące z sąsiadującymi budowlami Ba, stwarzali nawet złudzenia perspektywy przy pomocy stosowania gradacji zieleni — od jasnej, wiosennej do szarozielonej, niejako gubiącej się we mgle na horyzoncie.

Można zastanawiać się, dlaczego zamieszczamy recenzje z wernisaży i teatralnych premier, nigdy zaś ze sztuki zakładania ogrodów. Odpowiedź zdaje się być prosta: ona przestała istnieć! — Proszę wskazać w naszym regionie np. spółdzielnię mieszkaniową, która w ostatnich czasach stworzyła jakiś park. Chodzi mi oczywiście o przemyślaną kompozycję ze szpalerami drzew, alejami, rosarium czy też tarasowymi układami i fontannami.

Ciąg dalszy na str. 4

Zakończył się zjazd delegatów „Społem"

12 bm. zakończył się w Warszawie zjazd delegatów „Społem". Przedstawiciele placówek spółdzielczości spożywców z całego kraju omówili dotychczasowe dokonania i słabości tej organizacji, a także uchwalili program rozwoju gospodarczego i społeczno-wychowawczego „Społem" na lata 1986—1990.

Lepsza jakość pracy, skuteczniejsze zaspokajanie potrzeb rynku i pojedynczego konsumenta — to główne zadania spożywców.

W najbliższych czterech latach — głosi uchwała — dążyć trzeba do umocnienia prestiżu i rangi wszystkich organów spółdzielczego samorządu, w tym: zebrań obwodowych, komitetów członkowskich oraz rad nadzorczych.

(PAP)

Festiwal na półmetku

KORESPONDENCJA Z GDAŃSKA

Na Wybrzeżu szaro i dżdżysto. Atmosfera senna, czas płynie powoli. I chociaż X Festiwal PFF — który zapowiadał się ciekawie, gdy osiągnął półmetek, zaczyna się odnosić wrażenie, iż nadmorska aura udziela się także tej imprezie.

Do Gdańska zjechały gwiazdki i gwiazdeczki. Brakuje zaś gwiazd, które podziwiać można niestety, tylko na ekranie, choćby w ciekawym filmie Janusza Zaorskiego „Baryton" ze znakomitą właśnie obsadą aktorską (m.in. Zofia Saretok, Zbigniew Zapasiewicz, Aleksander Bardini, Piotr Fronczewski, Jan Englert).

Prezentowane 11 września obrazy: „Yesterday" w reżyserii Radosława Piwowarskiego, „Półmetek" II odcinek telewizyjnego serialu pt. „Popielec" (zrealizowany przez Ryszarda Bera, „Zabicie ciotki" film nakręcony przez Grze-

Ciąg dalszy na str. 2

pogoda

DZIŚ — zachm. małe i umiarkowane, w nocy lokalne mgły. Temp. maks. od 15 do 17 stop. C, min. od 3 do 7 stop. C. Wiatr słaby płn.-zach.

JUTRO — zachm. małe. Temp. maks. od 18 — do 20 stop. C, min. 8 stop. C.

DZIŚ imieniny — Eugenii, Aureliusza, Lubora.

POGODA I TEMP. W OKRESIE OD 13 DO 17 WRZEŚNIA BR.

Przewiduje się w środku okresu ocieplenie, zachm. przeważnie umiarkowane. Przebieg temp: maks. od 15 do 20 stop. C, min. od 5 do 10 stop. C. W niedzielę i poniedziałek okresami deszcz, temp. maks. od 18 do 23 stop. C, min. od 7 do 12 stop. C.

We wtorek nieco chłodniej.

(ms)

Przedstawiamy kandydatów na posłów

Rozwojem rolnictwa powinno być zainteresowane całe społeczeństwo

W niezwykle trudnym dla kraju okresie — w listopadzie 1981 r. — obowiązki prezesa NK ZSL przejął ROMAN MALINOWSKI. Pełnił już wówczas funkcję wicepremiera, nadzorującego sprawy rolnictwa i gospodarki żywnościowej.

Obejmując najważniejsze w ZSL stanowisko R. Malinowski zwrócił się do wszystkich członków i działaczy tej chłopskiej partii przede wszystkim o jedność działania i konsolidację szeregów. „To, co stronnictwo pragnie zrobić dla wsi — powiedział w pierwszym wywiadzie udzielonym PAP. — dla rolnictwa wiąże się z pozycją ZSL w państwie i w naszym systemie politycznym (...). Musimy w pełni wykorzystać potencjał polityczny i intelektualny stronnictwa (...). Jestem głęboko przekonany, że w rolnictwie i gospodarce żywnościowej możemy — relatywnie do innych dziedzin gospodarki narodowej — uzyskać największy i najszybszy postęp".

— Od tej wypowiedzi upłynęły 4 lata. Czy spełniły się Pana nadzieje i zamiary — pyta dziennikarz PAP.

Uważam — mówi R. Malinowski — że ziściły się, bo zmiany, jakie w krótkim czasie nastąpiły w stronnictwie oraz w gospodarce żywnościowej mogą satysfakcjonować nie tylko członków ZSL, lecz całe społeczeństwo. Z okresu walki politycznej po 1980 r. stronnictwo wyszło skonsolidowane; przygotowania do IX Kongresu, jego obrady i czas realizacji pokongresowych uchwał budowały zwartość, jedność i dyscyplinę partyjną.

Dzięki przyjętym wspólnie z PZPR zasadom koalicyjnego współdziałania ZSL ma obecnie mocną pozycję jeśli odniesiemy to do przeszłości — to takiej pozycji nigdy stronnictwo nie miało. W systemie koalicyjnym ZSL wnosi samodzielny wkład nie tylko do polityki rolnej, ale też do programu rozwoju państwa i dokonujących się reform społeczno-gospodarczych. Możliwość współdecydowania pociąga za sobą, rzecz jasna, rosnącą współodpowiedzialność za rozwój rolnictwa, wsi, kraju. Nie może być przecież współdecydowania bez współodpowiedzialności — i na odwrót.

Reguły koalicji politycznej określił R. Malinowski na XI wspólnym Plenum KC PZPR i NK ZSL w następujący sposób: Siła stronnictwa jest także siłą partii, a siła partii jest równocześnie siłą ZSL. Wszelkie natomiast myślenie, iż można budować własną siłę kosztem partnera jest błędem, albowiem prowadzi nie tylko do osłabienia układów koalicyjnych i partnera, ale też do osłabienia samego siebie.

Program XI Plenum i konsekwentna — co szczególnie podkreśla R. Malinowski — jego realizacja stanowią najlepszą platformę wyborczą dla wsi. Dzięki ukształtowanej na tym plenum polityce rolnej oraz zaangażowaniu wsi, która tę politykę popiera, w rolnictwie i gospodarce żywnościowej zaznaczył się w ostatnich, jakże przecież trudnych latach, rzeczywiście największy postęp w porównaniu z innymi działami gospodarki narodowej. Dochód narodowy wytworzony przez rolnictwo już w ub. roku osiągnął poziom sprzed kryzysu. Rynek żywnościowy, mimo wszystkich jego bolączek i słabości, jest relatywnie najlepszy. Wyniki te uzyskano przy 6-krotnym zmniejszeniu w ostatnich latach ujemnego salda w obrotach zagranicznych artykułami rolno-spożywczymi.

Pozycję i funkcję partii R. Malinowski odnosi nie tylko do tego co zostało osiągnięte, ale przede wszystkim do przyszłości. Życie stawia bowiem nowe zadania i rodzi oczekiwania, które ZSL, jak każda partia musi widzieć i podejmować, jeśli chce się rozwijać. Mamy — akcentuje — świadomość wielkich jeszcze potrzeb rolnictwa i całej gospodarki żywnościowej. Pamiętamy, że w przeszłości mieliśmy wiele pięknych programów rozwoju rolnictwa, które jednak nie zostały wykonane i stały się przyczyną tylu kłopotów ostatnich lat. Stąd tak dużą wagę, wręcz determinację, wykazujemy wspólnie z partią w konsekwentnym urzeczywistnianiu postanowień XI Plenum.

Rada gospodarki żywnościowej, której przewodniczy wicepremier Malinowski jest zbiorowym doradcą i ekspertem rządu w sprawach wsi i rolnictwa. Jej szef zabiega również o umacnianie innych instytucjonalnych i społecznych form oddziaływania, nacisku i kontroli realizacji zadań w gospodarce żywnościowej.

Rozwojem rolnictwa — mówi — powinno być zainteresowane całe społeczeństwo. Nie tylko na wsi, ale też w mieście, w fabrykach musi być świadomość wagi działań w rolnictwie oraz na rzecz gospodarki rolnej i żywnościowej. Mocnych podstaw produkcji żywności i osiągnięcia samowystarczalności w najbliższym czasie nie stworzą sami rolnicy. Jest to zadanie ogólnogospodarcze.

W skrótowym życiorysie R. Malinowskiego, który kandyduje na posła do Sejmu z krajowej listy, czytamy: Urodzony w Białymstoku w rodzinie robotniczo-chłopskiej. Nie miastu jednak, ale wsi i rolnictwu poświęcił on swe zainteresowania zawodowe i polityczne oraz — jak sam to określa — pasję poznawczą. Swoją wiedzę o tych zagadnieniach pogłębia w czasie studiów na SGPiS na Wydziale Ekonomiki Rolnictwa. Później — pracując — uzyskuje stopień doktora nauk ekonomicznych, publikuje wiele prac dotyczących rolnictwa i gospodarki żywnościowej. Zdobyta wiedza owocuje w działalności zawodowej i politycznej. W 1956 r. Roman Malinowski wstąpił do ZSL-u. Uważałem — powiedział, że jeśli moją pasją są sprawy rolnictwa i wsi, to powinienem działać w partii chłopskiej.

Prezes NK ZSL zabiega o interesy chłopskie, przywiązuje też zasadnicze znaczenie do rodowodu stronnictwa. Następuje wyraźny powrót w działalności ZSL do tradycji Witosa, Rataja i innych zasłużonych działaczy ruchu ludowego. Historia każdej partii nie bierze się z dnia dzisiejszego — stwierdza. Ruch ludowy ma już 90-letnią ciągłość swojego rozwoju politycznego. Zarówno ruch robotniczy jak i chłopski mają swych wybitnych działaczy, których dorobek jest niezaprzeczalny. Każda partia, jak każdy naród musi szanować swe tradycje, jeśli chce poważnie myśleć o przyszłości, o swej sile i pozycji. Musi też mieć świadomość historyczną. Musimy dobrze znać swą przeszłość i z niej wyciągać wszystkie wnioski; nie powtarzać ciągle pewnych błędów, a okresowych zwycięstw nie zamieniać w klęski. Jeśli więc dziś mówimy o odnowie socjalistycznej, to w moim przekonaniu — oświadcza R. Malinowski — zawiera się w tym określeniu sprawa łączenia zasad socjalizmu z naszymi tradycjami, z naszymi doświadczeniami dobrymi i złymi a także z aspiracjami społecznymi.

— Na IX Kongresie w kwietniu ub.r. R. Malinowski wybrany został na prezesa NK przytłaczającą większością głosów. Czy takie jednoznaczne poparcie nie prowadzi do samozadowolenia i zbytniej pewności siebie?

— Ciągle — odpowiada — jestem niezadowolony, gdyż widzę ile jeszcze trzeba zrobić — w Polsce, w stronnictwie, w rolnictwie. Stąd moja niecierpliwość nie wobec ludzi, ale wobec problemów, które musimy wspólnie rozstrzygać. Mam poczucie służebności wobec ludzi i spraw, a funkcje nigdy nie były i nie są moim celem.

— R. Malinowski zawsze uważnie i cierpliwie wysłuchuje swych rozmówców, spokojnie reaguje na wnioski i propozycje, nawet jeżeli sa rozbieżne z jego ocenami. Na IX Kongresie raz jednak odstąpił od tej zasady, poderwał się do natychmiastowej repliki. Czego ona dotyczyła?

— Zawsze uważałem i uważam — komentuje R. Malinowski — że nie ma drażliwych tematów. O wszystkich sprawach trzeba rozmawiać z ludźmi i starać się rozumieć partnerów w dyskusji. Polskie społeczeństwo jest bardzo zróżnicowane, jest zbiorowością indywidualistów. Trzeba to widzieć po to, by wspólnie iść do celów, które są nadrzędne dla całego narodu. Myślę, że wiele problemów w naszym kraju i w stosunkach międzynarodowych wynika — nie umniejszając przyczyn zasadniczych — z braku chęci zrozumienia drugiej strony, a często z arogancji i nieliczenia się z argumentami. Jest to ta dziedzina, która w polityce jest szczególnie ważna. Należy zatem po prostu rozmawiać. Ludzie mogą i faktycznie różnią sie w swych stanowiskach i poglądach, ale przecież w sumie łączy ich troska o to, by było lepiej. Trzeba zatem tworzyć warunki by odmienne poglądy wykorzystywać na rzecz postępu, by stawały się one siłą konstruktywną, a nie destrukcyjną.

Wracając zaś do mojej repliki na Kongresie — to dotyczyła ona pewnych zachowań, które wynikały z demagogii, różnych gier politycznych nie służących ani stronnictwu, ani naszym polskim sprawom. Bardzo nie lubię sytuacji, gdy własnym ambicjom, próżności podporządkowuje się sprawy zasadnicze — interes partii, kraju, narodu.

Rozmawiał:
GRZEGORZ MILEWSKI
(PAP)

Na finiszu żniwnego wysiłku

Ciąg dalszy ze str. 1

winna być zbliżona do ubiegłorocznej. Sprawne zebranie i racjonalne wykorzystanie pasz, o co starają się rolnicy, przesądzi z kolei o dalszym rozwoju pogłowia trzody chlewnej oraz zahamowaniu symptomów spadkowych w chowie bydła mlecznego.

Do niektórych problemów i wniosków podniesionych przez uczestników spotkania ustosunkował się sekretarz KC **Zbigniew Michałek.**

W ostatnich latach — powiedział — zrobiono niemało w zakresie ilościowego zwiększania produkcji rolnej, następne lata powinniśmy poświęcić również poprawie jakości. Mamy już nieźle doświadczenia w zakresie wprowadzania do uprawy pszenic wysokoglutenowych, zaczynamy upowszechniać przenżyto. Doświadczenia kombinatu w Manieczkach, gdzie zbiera się 90 q kukurydzy na ziarno, wskazują, że powinniśmy również szerzej wchodzić z uprawą tej rośliny. Przemysł olejarski wprowadza do uprawy rzepaki tzw. dwuzerowe, z których ziarno daje lepszy olej i bardziej wartościowe makuchy, jako paszę białkową. Możemy mieć więcej cukru z buraka i skrobi w ziemniakach. Będziemy sugerowali, by również producenci maszyn zwrócili większą uwagę na wytrzymałość sprzętu rolniczego.

Dla polepszania efektywności w rolnictwie duże znaczenie, jak dowodzą doświadczenia ostatnich lat — stwierdził Z. Michałek — mieć więc będzie upowszechnianie nowych technologii produkcji. Oczekujemy, że kółka rolnicze i ich związki zrobią więcej w zakresie popularyzacji wiedzy rolniczej i wydajniejszych metod produkcji.

Na zakończenie spotkania głos zabrał gen. **Wojciech Jaruzelski.** Wyrażając zadowolenie ze spotkania z przodującymi rolnikami i pracownikami rolnictwa, którzy swym dorobkiem legitymują i potwierdzają szacunek, jakim otaczają ich władze i całe społeczeństwo, I sekretarz KC podkreślił, że dziś rolnictwo, produkcja żywności są nie tylko problemem ekonomicznym, ale i politycznym, decydującym o pozycji naszego kraju, o możliwościach jego rozwoju. Są to również sprawy niezwykle ważne z punktu widzenia konsolidacji naszego społeczeństwa, umacniania porozumienia narodowego i realizacji zadań w przyszłej 5-latce oraz w dalszej perspektywie. Właśnie rolnictwo i wszystkie ogniwa gospodarki z nim współdziałające i pracujące na jego potrzeby są szczególną płaszczyzną tego porozumienia w postaci więzi wsi i miasta, współpracy przemysłu i rolnictwa, sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Kierownictwo partii i rządu, a przede wszystkim społeczeństwo oczekują od rolników coraz wyższej produkcji pełniej zapokajającej potrzeby ludności. Liczymy na osiągnięcie przez nasz kraj w niezbyt odległej perspektywie całkowitej samowystarczalności żywnościowej. Cel ten został założony w deklaracji wyborczej PRON i coraz bardziej materializuje się na poszczególnych odcinkach gospodarki żywnościowej. Realizując te ogólnonarodowe zadania zapewnia się rolnictwu stabilne warunki rozwoju, zgodne z zasadniczą linią wyrażoną na IX Zjeździe PZPR, rozwiniętą i pogłębioną na wspólnym XI Plenum KC PZPR i NK ZSL. Państwo troszczy się o opłacalność produkcji rolnej dla wszystkich gospodarstw wytwarzających efektywnie i wydajnie. Mimo dużego spadku produkcji przemysłowej na początku lat 80-tych, wzrastała i rośnie nadal produkcja szeroko rozumianych środków dla rolnictwa.

Tworzone są — stwierdził gen. Jaruzelski — coraz lepsze warunki zaspokajania cywilizacyjno-kulturalnych potrzeb polskiej wsi, ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji kobiet i wiejskiej młodzieży. Wspólnie z rolnikami i wszystkimi instytucjami wiejskimi, samorządem rolniczym i placówkami nauki zabiegamy o szybsze wprowadzanie do praktyki postępu produkcyjnego i organizacyjnego, o podnoszenie kwalifikacji rolniczych. Będziemy zdecydowanie przeciwdziałać i zwalczać wszystko to, co utrudnia pracę i życie na wsi, co łączy się z mitręgą biurokratyczną, klikowością i kumoterstwem, niegospodarnością i nieszanowaniem czasu i wysiłku rolników.

Oczekujemy — zaakcentował I sekretarz KC — że rolnictwo będzie coraz lepiej wykorzystywać stwarzane mu warunki.

Wojciech Jaruzelski przekazał wszystkim rolnikom i pracownikom rolnictwa najserdeczniejsze podziękowanie za trud włożony w przeprowadzenie niezwykle trudnej kampanii żniwnej, za coraz większy wkład rolnictwa w przezwyciężanie naszych trudności i umacnianie sytuacji gospodarczej kraju. I sekretarz KC przekazał całej polskiej wsi najlepsze życzenia.

(PAP)

W Białostockiem

Z dożynkowym bochnem

◆ ŻNIWIARZE ZAMELDOWALI O ZAKOŃCZENIU PRAC ◆ NAJLEPSI KOMBAJNIŚCI Z ORLI I GRODZISKA ◆ PRZODUJĄCE ESKAERY W SUCHOWOLI, HAJNÓWCE I WYSZKACH

INFORMACJA WŁASNA

Kierownik jednej z największych białostockich piekarni (przy ul. Marczukowskiej) — **Stanisław Borucki** powiedział nam co prawda, że wypieka chleb z zeszłorocznych zapasów mąki, ale szef działu zbytu zakładów zbożowych — **Ryszard Szepietowski** nie miał wątpliwości:

— Od kilku tygodni wszędzie dostarczamy nową...

Z niej to na pewno wypieczony został dorodny bochen, z którym wczoraj wizytę w siedzibie KW PZPR w Białymstoku złożyli przedstawiciele kółek rolniczych z **Wyszek, Suchowoli i Hajnówki.** Na ręce I sekretarza — **Włodzimierza Kołodziejuka**, prezesa WK ZSL — **Ryszarda Niwińskiego** i wicewojewody — **Juliana Ślarzyńskiego** złożono meldunek o zakończeniu żniw na polach województwa.

W br. łany zbóż miały ponad 256 tys. ha powierzchni, a ich koszenie rozpoczęło się z dwutygodniowym opóźnieniem. Najwięcej roboty miały kombajny. Mówili o tym ich operatorzy — **Wojciech Kalinowski** z Wyszek, **Wiktor Simoniuk** z Orzeszkowa, **Piotr Krutel** i **Mikołaj Ostapczuk** z Hajnówki. Wszyscy oni przepracowali na polach więcej niż 200 godzin. Wśród żniwiarzy był również **Helmut Sztajner** z Suchowoli — przodujący w województwie operator snopowiązałki.

Pomimo trudności z zaopatrzeniem w części zamienne, uciążliwych opadów, a także nie najlepszych warunków na plantacjach (niektóre zboża wyległy) załogi SKR trzymały się dzielnie osiągając dobre wyniki w wykorzystaniu sprzętu. 188 hektarów pszenicy, jęczmienia i owsa kosili przeciętnie kombajniści w Orli, o dziesięć mniej w Grodzisku, a o dwadzieścia — w Suchowoli. Ogółem kółkowymi maszynami zżęto zboże na co trzecim hektarze. (zł)

Konferencja pokojowa w Białymstoku

INFORMACJA WŁASNA

W czasach, kiedy każdy dzień niesie zagrożenie dla światowego pokoju, liczy się nawet pojedynczy głos o jego utrzymanie. Takich głosów jest coraz więcej: ludzie jednoczą się niezależnie od światopoglądu, pochodzenia społecznego czy wyznania.

Szczególnie mocnym akcentem w walce o utrzymanie pokoju będzie niewątpliwie, przygotowywana od dłuższego czasu konferencja ph. „Chrześcijanie Białostocczyzny na rzecz pokoju", która odbędzie się — z udziałem gości zagranicznych — w dniu 16 bm. w Filharmonii Białostockiej.

W dniu poprzedzającym obrady wierni różnych wyznań spotkają się w swoich świątyniach na terenie Białegostoku i Prawosławnej Diecezji Białostocko - Gdańskiej na modlitwach w intencji pokoju. Warto bowiem podkreślić, że konferencja została przygotowana pod patronatem Białostockiego Komitetu Obrońców Pokoju z inicjatywy członka Prezydium BKOP, ordynariusza Prawosławnej Diecezji Białostocko-Gdańskiej, przy udziale Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego, Polskiego Kościoła Chrześcijan Baptystów z terenu woj. białostockiego oraz Oddziału Wojewódzkiego Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego w Białymstoku. (kon)

Listy do kandydatów

Ciąg dalszy ze str. 1

Apeluje się do staruszków — rencistów, aby oddali swoje ostatnie siły dla Ojczyzny, która cierpi na brak rąk do pracy — czy naprawdę? Może ktoś poruszy te sprawy na forum sejmowym" — pisze nasz Czytelnik.

Przypominamy, że wszystkie listy adresowane do kandydatów na posłów, przekażemy im podczas redakcyjnego spotkania w **środę, 18 bm.** Spotkanie, będące kolejnym **„Dniem Czytelników"**, rozpocznie się **o godz. 10** w budynku naszej Redakcji. Już dziś zapraszamy na nie wszystkich chętnych. Od tych zaś, którzy nie będą mogli przybyć, oczekujemy pisemnych refleksji. Piszcie do nas pod adresem: **Redakcja „GW", 15-959 Białystok, ul. Wesołowskiego 1,** z dopiskiem na kopercie „Listy do kandydatów".

(ib)

Sprawy bliskie każdemu

Ciąg dalszy ze str. 1

odpowiadał również prof. Kazimierz Secomski. Dotyczyły one m.in. osobistych związków kandydata na posła z Ziemią Łomżyńską, reformy administracyjnej kraju, problematyki gospodarczej i społeczno-politycznej. Wiele miejsca w wypowiedzi zajęły sprawy związane z działalnością „Klubu Rzymskiego", którego prof. Secomski jest członkiem.

(kłos)

Festiwal na półmetku

Ciąg dalszy ze str. 1

gorza Królikiewicza według powieści Andrzeja Bursy, „Jestem przeciw" Andrzeja Trzosa-Rastawieckiego, obraz podejmujący ważki i społecznie nabrzmiały problem narkomanii oraz film zrealizowany na podstawie wydanej niedawno powieści Władysława Terleckiego „Pismak" — przez Wojciecha Jerzego Hasa pod tym samym tytułem, niewiele wybiegają ponad przeciętność i szarzyznę.

Za najbardziej znaczący w dotychczasowym wyścigu po laury uznać należy obraz inaugurujący tegoroczny festiwal „Kobieta w kapeluszu" Stanisława Różewicza. Film ten „nosi się w sobie", a jego liczne walory rosną wraz z czasową perspektywą.

12 września bm. przed widownią i wysokim jury — obradującym pod przewodnictwem Jerzego Kawalerowicza — kolejne tytuły konkursowe: „Gość" w reżyserii Władysława Ślesickiego, głośny film Krzysztofa Kieślowskiego pt. „Bez końca", autorski, osobisty obraz Andrzeja Kondratiuka „Cztery pory roku" nakręcony na tle nadnarwiańskiego krajobrazu — traktujący o sensie życia, przemijaniu czasu i nieuchronności śmierci, „Ognisty anioł" w realizacji Macieja Wojtyszko, „Engagement" Filipa Bajona i „Młyn nad Lutynią" w reżyserii Jerzego Domaradzkiego na podstawie opowiadania Jarosława Iwaszkiewicza.

Wymienione tytuły pozwalają żywić nadzieję na inność, na to, że wyrosną ponad poprawność, która na ogólnopolskim festiwalu z udziałem gości z całego świata — od Stanów Zjednoczonych po Japonię — nie może być dla żadnego z reżyserów komplementem.

Trzy spośród scenariuszy prezentowanych 12 września obrazów powstało w oparciu o teksty literackie, a 13 spośród wszystkich pokazywanych w tegorocznym konkursie filmów zawdzięcza swój żywot literackim pierwowzorom. Dobrze to czy źle — niebawem osądzą to z pewnością sami widzowie i krytycy.

TERESA ZANIEWSKA

Posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Suwałkach

Na wczorajszym posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR w Suwałkach oceniono rozwój produkcji rynkowej i usług bytowych w województwie w latach 1983—85.

Cele postawione przed przemysłem i drobną wytwórczością w 3-letnim planie są na ogół realizowane pomyślnie. Podstawowym zadaniem jest przywracanie równowagi gospodarczej. Postęp w równoważeniu rynku mógłby być większy, ale wiele przedsiębiorstw wykorzystując swoją dobrą sytuację finansową znacznie zwiększyło wynagrodzenia. W latach 1983—85 nastąpił też pewien wzrost efektywności gospodarowania, przede wszystkim wydajności pracy. Utrzymywała się niestety niska jakość wytwarzanych wyrobów.

Trudności gospodarcze, które wystąpiły po 1980 r. oraz zreformowane warunki działania przedsiębiorstw wpłynęły na głębokie przekształcenia również w sferze usług bytowych. Zmniejszył się potencjał usługowy w gospodarce uspołecznionej przy jednoczesnym rozwoju zakładów rzemieślniczych. Przyczyn tego stanu rzeczy jest wiele. Wynikały one głównie z decyzji samodzielnych przedsiębiorstw i spółdzielni. Likwidowano placówki przynoszące straty, które w poprzednich latach uruchamiano w myśl dyrektyw i nakazów administracyjnych. Istotny wpływ miały także takie czynniki, jak trudności zaopatrzeniowe, podwyżki cen na usługi i trudności kadrowe. W analizowanym okresie jednostki spółdzielcze nie angażowały się zbytnio w realizację inwestycji usługowych (za wyjątkiem „Polmozbytu"). Tłumaczono to ograniczonymi możliwościami finansowymi.

Egzekutywa przyjęła wnioski, których wykonanie powinno pozytywnie wpłynąć na rozszerzenie usług i produkcji na rynek. Zwraca się w nich m.in. uwagę na potrzebę zacieśnienia współpracy miejscowego handlu z producentami, na wykorzystanie lokalnych surowców i materiałów, na poprawę jakości produkcji i śmielsze niż dotychczas organizowanie giełd handlowych. W usługach zaś trzeba dążyć do rozwoju sieci zakładów, poprawy jakości i terminowości świadczonych usług. (m)

SPORT

Po raz czwarty z rzędu — w finałach mistrzostw świata

Po raz czwarty z rzędu polscy piłkarze zagrają w finałach mistrzostw świata. Po występach w 1974 roku w RFN, 1978 r. w Argentynie, 1982 r. w Hiszpanii reprezentacja piłkarska Polski wywalczyła w środę na Stadionie Śląskim w Chorzowie prawo gry w turnieju Mexico-86. Jest to niewątpliwy sukces naszego zespołu. Wynik bezbramkowy uzyskany na śląskim gigancie przyniósł naszej drużynie zamierzony cel — pierwsze miejsce w grupie i prawo gry w przyszłym roku na stadionach w Meksyku.

Obserwatorzy środowego meczu przeżyli nielada emocje. Nie były one spowodowane finezyjną, widowiskową grą piłkarzy obu drużyn, ale dramaturgią. Losy spotkania ważyły się dosłownie do ostatniej sekundy meczu. Belgowie, widząc swą szansę wygrania w Chorzowie — bo tylko zwycięstwo dawało im awans — walczyli do końca, do ostatniego gwizdka sędziego. Czyż można się dziwić entuzjazmowi kompletu widzów na Stadionie Śląskim, radości naszych piłkarzy potem, jak szkocki sędzia dał znak na zakończenie meczu? Gromkie „sto lat", skandowanie „Polska, Polska", fruwający w górę, podrzucany przez piłkarzy bramkarz Młynarczyk — jeden z głównych bohaterów meczu — także trener Piechniczek — radość ta była uwieńczeniem dzieła, jakim stało się zakwalifikowanie naszej drużyny do finałów mistrzostw świata.

Do środowego meczu obie drużyny przystąpiły niezwykle skupione. Belgowie jakby z respektem, jakby obawiali się utracić szybko bramkę, rozpoczęli to spotkanie Spokojnie też rozgrywali piłkę w głębi pola długimi podaniami, starali się otworzyć drogę do naszej bramki. Prezentowali też chyba lepszą szybkość od naszych zawodników, imponowali wyszkoleniem technicznym. Nasi zawodnicy również nie kwapili się do otwartych ataków, pilnowali przede wszystkim własnego przedpola. Oba zespoły jakby czaiły się przed zadaniem decydującego uderzenia.

Nasi zawodnicy wiele uwagi przywiązywali do pilnowania groźnych rywali. Przybyś nie odstępował Voordeckersa, Matysik — Ceulemansa, Komornicki — Scifo. Ciężar rozgrywania piłki w drużynie belgijskiej wziął na siebie Plessers, który próbował inicjować ataki zespołu gości. Natomiast gdy przy piłce znajdowała się nasza drużyna próbując wyprowadzić kontrę z głębi pola, Belgowie „stawiali" strefę głębokości około 30 m od linii środkowej i ściśle „kryjąc" naszych wysuniętych zawodników. I to było pewnym zaskoczeniem w pierwszej połowie niemal nie stosowali słynnych pułapek offsideowych.

Przy tym sposobie gry naszym piłkarzom, którzy mieli zapewne w swej świadomości to, że bezbramkowy remis będzie dla nich korzystny, trudno było decydować się na frontalny atak. Próbowali do przodu ruszać boczni obrońcy. Linia środkowa rozgrywała bitwę między sobą, niestety częściej wszerz boiska" niż uruchomić prostopadłym szybkim podaniem partnera. Wielu zagraniom naszej drużyny brakowało szybkości, wiele podań było mało precyzyjnych. Stawka spotkania jakby ich paraliżowała.

GRATULACJE OD WICEPREMIERA M.F. RAKOWSKIEGO

Po zakończeniu meczu, który dał piłkarskiej reprezentacji Polski awans do finałów mistrzostw świata 1986 w szatni naszej drużyny zjawił się wicepremier, Mieczysław F. Rakowski, któremu w rządzie podlegają sprawy kultury fizycznej i sportu. Towarzyszyli mu przewodniczący PKOl Marian Renke i prezes PZPN Edward Brzostowski.

Mieczysław Rakowski serdecznie pogratulował wszystkim piłkarzom, trenerom i działaczom sukcesu. Stwierdził, że na trybunach przeżywał wielkie emocje i jest przekonany, że ten mecz i końcowy rezultat przeżywali wszyscy sympatycy piłki nożnej w kraju.

Zawodnicy mówili, że dołożą starań aby jak najlepiej przygotować się do startu w przyszłorocznych mistrzostwach. Kapitan drużyny Zbigniew Boniek powiedział po meczu: „Potwierdziliśmy jeszcze raz, że siła leży w kolektywie, w którym każdorazowo inni zawodnicy grają pierwsze skrzypce. Na wielkie słowa uznania zasłużył Młynarczyk, który wyłapywał wszystkie strzały i podania na przedpolu bramkowym. Teraz mamy prawie rok czasu na należyte przygotowanie się do Mundialu i myślę, że w Meksyku będziemy w formie".

HOLENDRZY UCIESZENI

Z remisu Belgów w Chorzowie ucieszyli się... dziennikarze holenderscy, stwierdzili, że reprezentacji ich kraju w barażach o prawo gry w przyszłorocznych mistrzostwach świata łatwiej się będzie grało z drużyną belgijską niż naszą.

Kto? Z kim? Gdzie i kiedy?

- **PODWÓJNA KONTROLA PRZY WEJŚCIACH NA STADION GWARDII**
- **CIEKAWE MECZE POD ŻEŃSKĄ KOSZYKÓWKĄ**
- **MOCNE UDERZENIE W LEKKOATLETYCZNYCH OSTATKACH**

Jeżeli w niedzielę dopisze pogoda, to na stadionie Gwardii w Białymstoku zobaczymy tłumy widzów. Wiadomo. Mecz II ligi piłkarskiej pomiędzy Jagiellonią a Wisłą Kraków uważany jest za pojedynek sezonu. Krakowiacy to uznana firma, a Jagiellonia zapewne zechce z jak najlepszej strony zaprezentować się przed własną publicznością. Informujemy, że przy wejściu na stadion przeprowadzona zostanie podwójna kontrola biletów. Pierwsza jak zwykle przy bramach, a druga przy wejściu tunelami do poszczególnych sektorów.

Pierwszy sygnał sędziego pana **Dawida** z Warszawy dający początek meczu Jagiellonia — Wisła rozlegnie się o godz. 15.30.

W dniach 13—15 bm. odbędzie się w hali przy ul. Jurowieckiej 21 międzynarodowy turniej koszykówki kobiet o Puchar Wyzwolenia. Pod koszami zobaczymy **Minior Pernik** (Bułgaria), **Stal Stalowa Wola** i **Włókniarz Białystok**. Bułgarki zajmują ósme miejsce w I lidze. Natomiast Stal Stalowa Wola występuje w II lidze.

Terminarz spotkań: piątek godz. 11 Włókniarz — Stal, **17.30** Stal — Minior; **sobota godz. 11** Minior — Włókniarz, **17.30** Włókniarz — Stal; **niedziela godz. 10** Minior — Stal, **godz. 18** Minior — Włókniarz.

Lekkoatletyczny sezon chyli się ku końcowi. W niedzielę nastąpi jednak na stadionie białostockiego Zwierzyńca mocne uderzenie, a to głównie za sprawą reprezentantów Grodna. O godz. 15.30 rozpocznie się tradycyjny mintyng budowlanych. Oprócz 25-osobowej ekipy Grodna zobaczymy kilku czołowych lekkoatletów kraju.

III LIGA PIŁKARSKA

SUWAŁKI. Sobota, godz. 15 stadion Wigier, **Wigry — Mławianka Mława.**

BIAŁYSTOK. Sobota, godz. 16, stadion przy ul. Antoniukowskiej, **Włókniarz — Elektronik Warszawa.**

EŁK. Sobota, godz. 16, stadion Tysiąclecia, **Mazur — Sokół Ostróda.**

Białostocka Gwardia zmierzy się w sobotę o godz. 16 w Szczytnie z tamtejszą Gwardią.

KLASA OKRĘGOWA

Grupa białostocka. Wszystkie mecze w niedzielę: Gwardia II B-stok — Jagiellonia II (stadion na Nowym Mieście, godz. 9), Skra Czarna B. — Pogoń Łapy (godz. 11), Ognisko — Włókniarz W., Supraślanka Supraśl — Tur B. Podlaski, Narew Choroszcz — Puszcza Hajnówka, Sokół Sokółka — Cresovia Siemiatycze (początek tych spotkań o godz. 15).

Grupa łomżyńska. Wszystkie mecze w niedzielę o godz. 15: ŁKS Łomża — Grom Czerwony Bór, Olimpia Zambrów — Mazovia Ciechanów.

Grupa suwalska. Wszystkie mecze w niedzielę o godz. 14: Czarni Olecko — Sparta Augustów, Nida Ruciane Nida — Rominta Gołdap, Mamry Giżycko — Znicz Biała Piska, Meprozet Orzysz — Mazur Pisz, MKŻ Mikołajki — Olimpia Miłki, Wigry II Suwałki — Kormoran Bystry, Mazur II Ełk — Śniardwy Orzysz.

LEKKOATLETYKA

Olecko. Sobota, godz. 10, stadion OSiR — mistrzostwa okręgu suwalskiego.

UWAGA SĘDZIOWIE SIATKÓWKI!

Wydział Sędziowski OZPS WFS w Białymstoku informuje, że w dniach 14—15 bm. odbędzie się kurs kandydatów na sędziów piłki siatkowej. Początek w sobotę o godz. 14 w Klubie Olimpijczyka (Białystok, ul. Włókiennicza 4).

ŻYCZYMY SUKCESÓW

W dniach 13—15 bm. w Łodzi rozegrane zostaną II letnie igrzyska sportowe ZSMP. Białystok reprezentowany będzie przez 40-osobową ekipę.

Czy będziemy marznąć zimą?

Ciąg dalszy ze str. 1

Natomiast w Zarządzie Budynków Mieszkalnych w Białymstoku mniejszy jest kłopot z instalacją, obsługiwaną wewnątrz budynków przez WPEC, a większy z piecami. 485 domów ogrzewa się tym najzdrowszym ale najmniej wygodnym systemem. Wiele pieców jednak po prostu się sypie. Tymczasem zdunów nikt nie kształci i o kafle trudno. Na szczęście, od dwóch lat — stwierdza dyrektor ZBM-u — **Teodor Klimuk** — stan białostockich pieców poprawia się w sposób odczuwalny. W tym roku np. wyremontowano już 160 sztuk. Ci, u których piec czy trzon kuchenny nie jest jeszcze przerobiony, nie powinni popadać w niepokój.

— Nasi zduni — zapewnia dyrektor — będą pracować jesienią i zimą. Ich „wizyta" trwa przeważnie tylko trzy dni.

Gorzej sprawy wyglądają w Ełku. Tu około 300 domów czyli niemal wszystkie budynki administrowane przez gospodarkę komunalną są ogrzewane piecami. 150 z nich czeka na przebudowę (niektóre od siedmiu lat) i na jedynego zduna, który może je uzdrowić. Z konieczności przyuczono więc do tego zawodu trzech murarzy.

Niewiele mniej kłopotów przysparzają kaloryfery. Panele nadal pękają. Przerwa w grzaniu powinna być najlepszym okresem do ich wymiany na żeliwne, których jest jednak w całym regionie jak na lekarstwo. Nawet spółdzielnie o dużych zasobach mieszkaniowych stać tylko na wymianę kaloryferów w kilku budynkach rocznie. A trzeba zrobić i grzejnikowe zapasy na zimę, aby wymienić te, z których tryśnie woda. Niektóre administracje spółdzielń zdejmują więc z klatek schodowych kaloryfery żeliwne i w ich miejsce montują rurowe.

Na ostatni dzwonek administratorzy domów odkładają regulację drzwi wejściowych, szczególnie naprawę tzw. samozamykaczy. Psują się one nagminnie. To samo stwierdza zastępca prezesa Ełckiej Spółdzielni Mieszkaniowej — **Edward Żyliński** jak i **Zygmunt Burnos** z „Zachęty". Jeśli naprawi się je w sierpniu, to przed zimą trzeba tę operację jeszcze raz powtórzyć. Lokatorzy je dewastują, bo nie lubią zamkniętych latem drzwi. W ten sposób wietrzą klatki. Masowa wymiana zamykaczy jest niestety bardzo kosztowna. Podobnie wygląda sytuacja ze szkleniem drzwi wejściowych.

Z kolei uszczelnianie okien jest już zabiegiem należącym do lokatorów (nie zalecamy go niestety tym, którzy w mieszkaniach mają fenol). Białostoccy ciepłownicy zapowiadają z góry, że za mieszkaniowe chłody przy nie opatrzonych oknach odpowiadać nie będą.

Najłatwiejszym „przedzimowym żywotem" cieszą się spółdzielnie mające w swoich zasobach budynki o pięcioletnim stażu jak np. łomżyńska „Perspektywa". Wiele domów — stwierdza jej przedstawiciel — jest jeszcze na gwarancji. O to więc, czy z nich ucieka ciepło, niech się martwi przede wszystkim wykonawca.

ANNA RADZIUKIEWICZ

Prenumerata „GW" czyli gwarancja wygody

Już dziś zachęcamy naszych najwierniejszych Czytelników, którzy pragną zapewnić sobie w przyszłym roku systematyczną i terminową lekturę „Gazety Współczesnej" do zaprenumerowania naszego dziennika. Przypominamy, iż miesięczny koszt wynosi 164 zł, kwartalny — 492 zł, półroczny — 984 zł, a roczny — 1968 zł.

Zgłoszenia prenumeratorów z instytucji i zakładów pracy w miastach-siedzibach jednostek „Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej — Prasa, Książka, Ruch" przyjmują wyłącznie te placówki. Prenumeratorów indywidualnych oraz zainteresowane przedsiębiorstwa z terenów wiejskich obsłużą urzędy pocztowe.

O Sejmie dawnym i obecnym

W serii reprintów Biblioteki Kórnickiej PAN ukazały się pełne teksty ustawodawcze Sejmu Wielkiego z 3 maja 1791 r. O sejmie dawnym i dzisiejszym oraz edukacji historycznej społeczeństwa dziennikarz PAP rozmawiał z dyrektorem Biblioteki Kórnickiej PAN, historykiem doc. dr JERZYM WISŁOCKIM.

Powszechnie odczuwana jest potrzeba rozszerzania edukacji historycznej społeczeństwa — powiedział doc. Wisłocki — co łączy się zresztą ściśle z poziomem kultury politycznej naszego narodu. Spełnienie tych oczekiwań sprawia, że historycy powinni wyjść z programem, który nie tylko przybliży nasze dzieje społeczeństwu, ale ma go również kształcić na błędach i sukcesach przeszłości. Szczególnie w szkołach odczuwa się brak źródeł do nauczania historii, a — mówiąc nawiasem — ludzie chętniej biorą do ręki źródła oryginalne, a nie przetworzone przez historyków. W ostatnich latach odczuwalny był wzrost popularności i zainteresowania Konstytucją 3 Maja, stanowiącą najważniejszy, ale nie jedyny efekt obrad Sejmu Wielkiego. Dlatego postanowiliśmy opublikować pełne ustawodawstwo tego sejmu. Wśród tych ustaw jest również ustawa o samorządzie terytorialnym (sejmiki) o sadach sejmowych, o organizacji miast, o komisji policji.

— Lektura tych tekstów skłaniać musi do przemyśleń o dniu dzisiejszym?

— Naturalnie. Ustawodawstwo Sejmu Wielkiego wyjaśnia ówczesną istotę demokracji, która była ograniczona do stanu szlacheckiego, czyli do ok. 10 proc. społeczeństwa, ale w porównaniu do ówczesnej Europy — było to na pewno najbardziej demokratyczne ustawodawstwo tego czasu. Nasza publikacja powinna być przydatna do nauczania w szkołach średnich i wyższych. Rzecz jasna, wszystkim potrzebom w tej mierze nie możemy sprostać, bo to również nie jest nasza rola. A aktualność tych publikacji? Przecież jeszcze nie tak dawno dyskutowaliśmy na temat ustanowienia trybunału konstytucyjnego, a warto sobie przypomnieć, że Sejm Wielki powołał do życia sąd sejmowy za przestępstwa przeciwko narodowi i przeciwko rządowi. Sądowi sejmowemu podlegały m.in. występki gwałtu publicznego, zdrady publicznej i szkody publicznej. Zresztą ustawa o sejmach zawierała nie tylko zasady organizacji sejmu, ale również regulamin obrad i traktowała o odpowiedzialności posłów wobec wyborców, z zastrzeżeniem, iż poseł nie może być bezwzględnie związany instrukcją swych wyborców. Sprawy Rzeczypospolitej miały stanowić jego zasadniczy sposób rozumowania.

— Tak, jak i dzisiaj...

— Powiedziałem nieco szerzej na temat reprintu ustawodawstwa Sejmu Wielkiego, gdyż publikacji tej przydała aktualności trwająca obecnie kampania wyborcza do naszego parlamentu i toczaca się w kraju publiczna debata na temat „naprawy Rzeczypospolitej".

Chciałbym jednak podkreślić że w programie wydawniczym Biblioteki Kórnickiej posiadamy również inne reprinty, które nie tylko bawią, ale i kształcą. Opublikowaliśmy np. podobiznę rękopisu Adama Mickiewicza „Pani Twardowska", aby pokazać, jak poeta tworzył, ujawnić skreślenia, których dokonał. Uważny czytelnik spostrzeże, iż w rękopisie jeden z fragmentów tekstu brzmi m.in.: „księdzu wyciął w nos trzy 'szczutki'"... W tekście drukowanym na skutek ingerencji carskiej cenzury, znalazł sie zapis: „szewcu wyciął w nos trzy szczutki" albowiem uznano, iż byłoby to postponowanie stanu duchownego. Zwróciłbym też uwagę na reprint „dawna przodków naszych obyczajność", który jest przewodnikiem dobrego zachowania się z połowy XIX wieku. Można dzisiaj żartować z niektórych zaleceń autora, ale nie byłoby złe, gdyby te zasady stosować na co dzień. Z kolei informacja o sztuce leczenia w XVII wieku jest opublikowany przez nas poradnik lekarski „Szkoła salernitańska", który informuje nas o poziomie wiedzy medycznej oraz ówczesnej ocenie wartości odżywczej podstawowych pokarmów.

— Jaki jest adres czytelniczy tych publikacji?

— Nasze reprinty są w zasadzie przeznaczone dla około 200 tysięcy gości z kraju i ze świata, którzy co roku odwiedzają zamek w Kórniku. Wśród zwiedzających młodzież stanowi 70 procent. Przy pomocy tych właśnie reprintów chcemy również zwrócić uwagę na to, iż posiadamy ogromne zbiory biblioteczne oraz tradycje ich udostępniania i upowszechniania już od połowy minionego wieku. Wydaje się, iż jest to jeden z dobrych sposobów pozyskiwania nowych czytelników i zarażania ich bakcylem wiedzy o naszej pięknej przeszłości. O tym, że istnieje ogromne zainteresowanie nasza historią i kulturą świadczy fakt, iż reprinty te są przez turystów chętnie nabywane. Może ma na to swój wpływ i ich stosunkowo niska cena. Dochód z tych reprintów przeznaczamy w całości na konserwację zamku i jego zbiorów, a jest to już znacząca pozycja w naszych dochodach.

— Czyli w praktyce łączycie „przyjemne z pożytecznym"...

— Przybliżając historię naszej młodzieży chcielibyśmy systematycznie dostarczać jej takie teksty, które naprowadzają na myśl, że praca społeczna wiedzie do włączania się do działalności publicznej i to konkretnie na rzecz swej wioski, gminy, miasta, województwa i kraju. Tradycje takiego działania wynikają np. z ustawy o sejmikach, które przecież miały decydujący głos na temat spraw lokalnych. Takie właśnie były tzw. sejmiki gospodarskie. Łatwo można zauważyć, że korzenie naszego ustawodawstwa o radach narodowych tkwią w istocie w zasadach samorządu terytorialnego, który tworzył się w Polsce już w XVI wieku. Tak oto historia splata się z teraźniejszością.

Rozmawiał:
ALEKSANDER NOWAK

Kariera języka uzbeckiego

Około 15 mln obywateli radzieckich uważa za swój ojczysty — język uzbecki, podczas gdy 60 lat temu, na terytorium ZSRR językiem tym posługiwało się tylko 5 mln obywateli. Takie wnioski wyciągnięto ze specjalnej ankiety ludności, przeprowadzonej w roku bieżącym. Dwutomowy słownik języka uzbeckiego liczy 60 tys. słów, związków frazeologicznych i idiomów. A przed wiekiem takich słów było nie więcej niż 40 tys.

(APN)

Nowe paliwo silnikowe

Opracowano nowy typ paliwa dla silników diesla, które otrzymało nazwę paliwa gazowo-kondensatowego. Paliwo uzyskali naukowcy Taszkientu. Jest ono o jedna trzecia tańsze, niż istniejące do tej pory rodzaje paliw, a na dodatek znacznie zmniejszyła się szkodliwość gazów spalinowych. Paliwo będzie stosowane do samochodów z silnikiem diesla, oraz do stacjonarnych silników, wykorzystywanych przy złożach gazu.

(APN)

Ciąg dalszy ze str. 1

w ciągu trzech dni z XXII Korpusu Pancernego zostałoby mokre miejsce.

Po trzecie — wszyscy dowódcy pułków i samodzielnych dywizjonów to byli przeważnie oficerowie dyplomowani, szczególnie selekcjonowani ze względu na unikalny charakter tej brygady. I właśnie to wszystko złożyło się na to, że żołnierz 10 Brygady Kawalerii nie był pobity, nie przekraczał granicy z poczuciem osobistej klęski oraz miał pełne zaufanie do swojego dowódcy dywizjonu, pułku i brygady. Dlatego po przekroczeniu granicy żołnierze ci masowo uciekali do Francji, szukali swojej brygady i szybko do niej dołączali. To się nazwa „esprit de corps" jednostki.

— Pisze Pan lekko, z pewnym dystansem i humorem. Czy wojowanie przychodziło Panu równie łatwo jak pisanie? A może to drugie jest tylko pochodną pierwszego?

— Mam wrażenie, że poczynając od 1 września 1939 roku rozgrywałem wydarzenia bojowe tak, jak bym rozgrywał ćwiczebne manewry z ostrą amunicją. Starałem się wyłączyć wszystkie wpływy emocjonalne, obojętnie czy były one optymistyczne czy pesymistyczne. Analizowałem położenie i wyciągałem wnioski zgodnie z dziewięcioma klauzewiczowskimi, niezmiennymi zasadami sztuki wojennej. 1 września 1939 roku uznałem, że jako zawodowy oficer dyplomowany przez dwadzieścia dwa lata uczyłem się sztuki wojennej i teraz jest okazja, żeby optymalnie pracę włożona w zdobycie tej sumy wiedzy, wykorzystać. Wojna dla zawodowego oficera to tak jak dla lekarza epidemia cholery. Nie ma powodu do rozpaczy, do bohaterstwa, do poświęcenia. To jest sprawa profesjonalisty: wojować tak, aby przy najmniejszych stratach własnych zadać jak największe nieprzyjacielowi



w razie niepowodzenia nie należy atakować w tym samym miejscu, tymi samymi siłami i w ten sam sposób.

ŻOŁNIERZ TRZECH KAMPANII

— Jest Pan nie tylko znakomitym dowódcą, ale również doskonałym taktykiem, autorem tak poszukiwanych dziś wspomnień i książek z zakresu teorii wiedzy wojskowej. U jakich mistrzów pobierał Pan nauki? Czy z jakichś ich doświadczeń skorzystał Pan na bitewnych polach?

— Od dziecka dużo czytałem. To jedna z przyczyn, która zadecydowała o tym, że postanowiłem zostać zawodowym żołnierzem. Owe lektury to m.in. Henryk Sienkiewicz, Stefan Żeromski, Wacław Gąsiorowski, Walery Przyborowski.

Jeżeli chodzi o sztukę wojenną — przeszedłem przez wszystkie stopnie od szeregowego ułana przez dowódcę plutonu, szwadronu, pułku, brygadę strzelecką i brygadę pancerną. Wiedza oraz praktyka rozwijała się i kumulowała stopniowo. Gdybym miał wymieniać nazwiska ludzi, od których się uczyłem, to należał do nich m.in. płk Bolesław Mościcki, wspaniały kawalerzysta.

Ale prawdę mówiąc, to mam takie wewnętrzne przekonanie, że najwięcej nauczyłem się w dwóch uczelniach: w Centrum Wyszkolenia Kawalerii w Grudziądzu (należałoby tu wymienić czołowe nazwisko pułkownika, a później generała — Piotra Skuratowicza) oraz w Wyższej Szkole Wojennej, gdzie studiowałem w latach 1933—35. Tam wielkim mistrzem był i jest dla mnie (choć już nie żyje), komendant uczelni — gen. Tadeusz Kutrzeba, ale także kierownik pierwszego roku płk Józef Jaklicz oraz kierownik starszego kursu płk Stanisław Lityński.

Zasady, których się nauczyłem bezwzględnie przydały mi się. Przy konkretnej funkcji szefa sztabu czy dowódcy na polu walki, te zasady, których mnie nauczono w Wyższej Szkole Wojennej stosowałem niejako automatycznie; były to po prostu kanony, które miało się w głowie, czego doczytać się można np. w mojej książce pt. „Axel" Zasada polegała na tym, że

— Jakie są źródła Pańskiego pisarstwa? Z czego wypływa ta potrzeba pisania?

Bakcyla pisarskiego złapałem przed wojną. Najpierw w postaci napisania książki pt. „Zbiór ćwiczeń wojskowych kawalerii", nagrodzonej w 1936 roku przez ministra Spraw Wojskowych — Kasprzyckiego. Napisałem tę książkę dlatego, że zdawało mi się, iż na podstawie pięcioletniej służby instruktora na kursach w Grudziądzu, doszedłem do usystematyzowania poglądów na optymalny system nauczania wyszkolenia bojowego. Zaniosłem maszynopis do departamentu kawalerii. Tam chętnie go przyjęto i zaopiniowano do druku. Książkę tę zakwalifikowano jako podręcznik kawalerii.

Następnie napisałem co najmniej kilka — jeśli nie kilkanaście — artykułów do „Przeglądu Kawalerii" i do „Bellony". Impulsem do ich napisania była zagorzała wymiana poglądów i toczące się polemiki dotyczące motoryzacji kawalerii oraz struktur organizacyjnych wojsk pancernych i zmotoryzowanych. Byłem zafascynowany teoriami Anglika — J.F.C. Fullera i Niemca — H. Guderiana.

— Jak zrodził się pomysł „Pierwszej Pancernej"?

— 15 sierpnia 1939 roku, kiedy naszą brygada została skoncentrowana pod Krakowem, kupiłem gruby zeszyt i zacząłem prowadzić dziennik, co trwało do 1947 roku, a więc przez wszystkie trzy kampanie, w których brałem udział w różnym charakterze. Dziennik ten prowadziłem z zamiarem napisania — po zakończeniu wojny — pamiętnika wojennego. I rzeczywiście, jak mówił chorąży Orzeszko, zamiar został wykonany.

— Panie generale, wspomniałam o Pańskim humorze... W „Pierwszej Pancernej" trzykrotnie, niczym leitmotiv, powtarza się: „I znowu ogoliłem głowę..." Dlaczego?

— To jest wpływ płk Konstantego Plisowskiego z 1919 roku, który chodził zawsze z ogoloną głową, chociaż miał bujne włosy. Na początku każdej kampanii zawsze ogoliłem głowę, także ze względów higienicznych.

— Postaciami w szczególny sposób związanymi z Panem byli Piter (Piotr Kubieniec), Pański ordynans oraz Kasper (Jan Kasperkowiak) — kierowca. Jakie były ich powojenne losy?

— Z Pitrem utrzymywałem stosunki aż do jego śmierci. Został w Paryżu. Nawiązał kontakty z moją córką; mój wnuk — Sergiusz, mówił do niego „wujku". Piter przyjeżdżał do Warszawy. Umarł kilka lat temu na rozsianą sklerozę.

Kasper był oburzony na moją decyzję powrotu do kraju. Sam wyemigrował do Argentyny, gdzie podobno został zamordowany. Natomiast mój kierowca z kampanii wrześniowej, Feliks Kobza — po przeczytaniu „Pierwszej Pancernej" — odnalazł mnie i od tego czasu nawiązaliśmy korespondencję.

— Nawiązując do Pańskiej przedmowy zamieszczonej we wznowionej ostatnio książce gen. Władysława Sikorskiego pt. „Przyszła wojna", zapytuję jaka jest Pana osobista wizja ewentualnej przyszłej wojny?

— Rewolucyjna przemiana narzędzi wojny, jaka nastąpiła obecnie sprawiła, że stałem się raczej analfabetą sztuki wojennej. Według mnie, wszelka wojna w ogóle straciła sens.

W następnej wojnie nie będzie zwycięzców ani zwyciężonych. Będą sami zwyciężeni. Nawet neutralni, którzy nie będą brali bezpośredniego udziału w wojnie.

Rozmawiała:
TERESA ZANIEWSKA

Rodem ze Śniadowa

Domek dla Kowalskich

W Śniadowie koło Łomży oglądamy projekt jednorodzinnego domku. Pod koniec września, gotowy domek można będzie zobaczyć w Warszawie w centrum hotelowo-turystycznym „Gromady". Ten pierwszy ma służyć turystom. Kolejne zaś — jeśli znajdą się nań amatorzy — rodzinom, do mieszkania przez okrągły rok.



Z tej „wielkiej drewnianej płyty" montuje się m.in. pawilony klubowe czy recepcje we wczasowych ośrodkach. Henryk Suski dokonuje kosmetyki elementu.
Fot. KRZYSZTOF ŚWIDERSKI

Domek jest podpiwniczony i ma konstrukcję murowano-drewnianą z dwuspadowym dachem. Na dole jest duży pokój jadalny połączony z kuchnią przez tzw. okienko podawcze. Drugi pokój jest nieco mniejszy. Na górze natomiast, oprócz identycznej jak na dole łazienki, znajduja się trzy małe sypialnie. Z zewnątrz przewiduje się mur z klinkierowej cegły, tynki i drewno, wewnątrz — w zależności od woli i zasobności klienta — boazerie z litego drewna lub z płyt, albo suchy tynk.

„Domek dla Kowalskich" nie jest pierwszą próbą wyjścia Wytwórni Urządzeń Turystycznych w Śniadowie na szerokie wody. Pracownicy fabryki są nie tylko stolarzami, wykonującymi meble dla „Gromady", ale i budowlanymi. Wznoszone przez nich obiekty dla turystów, rozsiane są po całym kraju. W Krynicy (górskiej) np. odpoczywają w śniadowskich domkach pracownicy Białostockiego Przedsiębiorstwa Instalacji Sanitarnych, naukowcy z Instytutu Chemii Przemysłowej Polskiej Akademii Nauk, urzędnicy z Ministerstwa Finansów. W takich samych domkach, czy jak wola je nazywać ich wytwórcy — pawilonach, można również mieszkać w Okoniówku koło Rajgrodu, Płoskach nad Narwią, Giżycku i Polanicy.

Pomysł budowy domków jednorodzinnych poprzedziły doświadczenia zdobyte w konstrukcji pawilonów biurowych. Jest na nie sporo amatorów. Rosną szybko, w ciągu kilku miesięcy i są stosunkowo tanie. Można je dowolnie wydłużać (niczym leżące wieżowce) do 100 czy 200 metrów długości. Parę tygodni temu do takich pawilonów przeprowadziła się część pracowników Instytutu Lotnictwa w Warszawie. Chętnie przeszliby do nich i inni. Współczesne, drewniane „baraki" również o drewnianym wystroju wnętrz, okazały się bowiem konkurencyjne wobec budynków murowanych.

Każda rynkowa oferta, szczególnie tak poważna jak domek za kilka milionów, wymaga dokładnego przyjrzenia się umiejętnościom ich producenta. Białostocka Spółdzielnia Mieszkaniowa zaoferowała np. kilka lat temu domki o podobnej murowano-drewnianej konstrukcji, które okazały się wielkim niewypałem. Jak będzie z ewentulnymi domami ze Śniadowa? Tymczasem robione wcześniej elementy domków dla młodzieżowej spółdzielni budowlanej zdają na razie egzamin. Zastosowano w nich jako materiał izolacyjny wełnę mineralną w płytach. Nie opada ona — tak jak we wspomnianych białostockich domkach — na dół zaraz po postawieniu ściany.

Co w Śniadowie oferuje się tym, których nie stać na domek?

Przede wszystkim pokój w hotelu „Gromady" z wystrojem rodem ze Śniadowa: łóżkiem, szafką nocną, stołem, toaletą i szafą.

Można tu również zamówić altankę na działkę. Wybór duży — od najtańszej za 112 tys. zł o powierzchni 12 m kwadr. do niemal trzykrotnie przestronniejszej za prawie 400 tys. zł. Cieszą się one największym zainteresowaniem wśród warszawiaków. Białostoczanie i łomżynianie wolą jednak budować sami. Są widocznie bardziej oszczędni i praktyczni.

W Śniadowie myśli się również o wsparciu ciągle rozregulowanego rynku meblowego. Dotychczas indywidualnym odbiorcom proponowano głównie szalowane drzwi wejściowe oraz garażowe. W niedalekiej przyszłości — jak zapewnia zastępca dyrektora, Marek Makieła — będziemy kupować również śniadowskie szafy do przedpokojów, regały i biurka.

(ar)

Przedszkola ... w mieszkaniach

Ok. 1200 osób z Rzeszowa dowiedziało się, że ich podania o przyjęcie dziecka do przedszkola na rok 1985/86 zostały załatwione odmownie z braku miejsc. W tej sytuacji Rzeszowska Spółdzielnia Mieszkaniowa postanowiła przekazać w każdym z nowych osiedli miasta co najmniej jedno większe mieszkanie — na tymczasowe przedszkole. Początek już został zrobiony przy osiedlu „Krakowskie-Południe". Nie jest to zapewne rozwiązanie idealne. Posiłki trzeba będzie dowozić z innej placówki, a niedoszli lokatorzy nie będą zachwyceni koniecznością wydłużenia okresu oczekiwania na własne mieszkanie — ale jest to przynajmniej połowiczne wyjście z trudnej sytuacji.

Kontrowersji nie wzbudzi natomiast zapewne inna inicjatywa. Otóż w najbliższym czasie członkowie miejskiego społecznego komitetu Narodowego Czynu Pomocy Szkole w Rzeszowie przeprowadzą „rajd" wśród budynków, przeznaczonych do rozbiórki, a zatem całkowicie lub częściowo opróżnionych, aby zbadać ewentualne możliwości zorganizowania w nich bodaj sezonowych przedszkoli, oczywiście jeśli obiekty te są jeszcze w dość dobrym stanie. Widzi się możliwość przekazania takich budynków poszczególnym zakładom pracy dla zorganizowania w nich przedszkoli, głównie dla dzieci ich pracowników.

(FP...)

JUBILEUSZOWA SESJA

Organizacja Narodów Zjednoczonych nazywana jest niekiedy **parlamentem świata.** Zasiadają w nim wszakże przedstawiciele 159 państw członkowskich. Oczywiście różnie można oceniać ów parlament, wyliczać jego zalety i wady. Ale jedno nie podlega dyskusji: jest to **największe forum** prezentowania opinii, poglądów i stanowisk na współczesne tematy międzynarodowe.

Właśnie za kilka dni, a konkretnie w najbliższą środę, rozpoczyna obrady czterdziesta, jubileuszowa sesja Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych. Jej rangę i znaczenie podkreśla nie tylko rocznicowy charakter, ale również — a może przede wszystkim — czas w jakim się odbywa. A jest to czas wymagający od uczestników tego forum maksimum dobrej woli, zrozumienia i działania na rzecz złagodzenia międzynarodowego napięcia. Ale jest to także czas zapowiedzianego na połowę listopada radziecko-amerykańskiego spotkania na szczycie. Opinia światowa czeka na to spotkanie z nadzieją i przekonaniem, że stworzy ono odpowiedni klimat dla przerwania wyścigu zbrojeń nuklearnych, ugruntowania zasady współistnienia i pokojowej współpracy państw niezależnie od ich ustrojów społecznych. **Będzie wreszcie zbliżająca się sesja ONZ ważnym wydarzeniem dla nas, Polaków. Weźmie w niej bowiem udział gen. Wojciech Jaruzelski, który przedstawi nasze zbiorowe przemyślenia na temat najważniejszych problemów międzynarodowych oraz miejsca i roli Polski we współczesnym świecie.**

Cała postępowa ludzkość z uwagą i zainteresowaniem śledzić będzie **przebieg obrad** zbliżającej się sesji. Liczy na to, że wszystkie państwa członkowskie zdobędą się na **rzetelne poszukiwania środków** zmierzających do odprężenia, do uwolnienia świata od groźby katastrofy nuklearnej, do ugruntowania zasady poszanowania, niezależności i suwerenności w stosunkach międzynarodowych.

ZMIANA WARTY

Dokładnie za miesiąc na szczycie władzy w Tanzanii nastąpi **zmiana warty.** Dotychczasowy prezydent — Julius Nyerere ma mianowicie przekazać władzę Ali Hassanowi Mwinyi. Warto się przy tym nieco zatrzymać, z uwagi choćby na zadziwiającą **trwałość** tamtejszych rządów.

Otóż Julius Nyerere jest sternikiem — jeśli tak rzec można — nawy państwowej od początku, czyli od chwili uzyskania przez Tanzanię niepodległości (1961). Najpierw jako szef rządu, a następnie jako szef państwa wybierany był na ten odpowiedzialny urząd w ciągu czterech kolejnych kadencji. Podkreślić przy tym warto, że należy on do najwybitniejszych współczesnych przywódców na kontynencie afrykańskim. Był m.in. inicjatorem połączenia wyspiarskiego Zanzibaru z, ówczesną Tanganiką i utworzenia państwa znanego pod obecną nazwą Tanzania. Ten nowy organizm — mimo iż dawny Zanzibar zamieszkują w większości Arabowie, a na lądzie większość stanowią Murzyni — okazał się niezwykle trwały. **Jest to przede wszystkim rezultat bezwzględnego poszanowania zasady równouprawnienia wszystkich obywateli bez względu na kolor skóry, wyznanie czy poglądy.** Inną ważną cecha Tanzanii jest jej polityka zagraniczna, oparta na zasadach niezaangażowania, współistnienia i współpracy.

Wszystko to zjednało Juliusowi Nyerere powszechna **sympatię i uznanie.** Ale ten 64-letni dziś mąż stanu nie zamierza wycofać się w zacisze domowe. Nadal pozostanie **ważną osobistością** na tamtejszej scenie, jako przewodniczący Partii Rewolucyjnej — jedynej partii politycznej w Tanzanii.

MYDLENIE OCZU

Swój swego **nie skrzywdzi.** Co najwyżej da mu do zrozumienia, żeby na siebie uważał. Tak można skomentować **ostatnie stanowisko** Waszyngtonu wobec Republiki Południowej Afryki.

Otóż w miniony poniedziałek Ronald Reagan oświadczył, że z uwagi na „zbyt powolne znoszenie segregacji rasowej, zastosuje szereg sankcji wyrażających nacisk amerykańskiej opinii publicznej na władze białej mniejszości". Oczywiście myliłby się mocno ten, kto by sądził, że są to jakieś drastyczne posunięcia. Nic podobnego! Dotyczą one bowiem, w ograniczonym zresztą zakresie, trzech spraw: zakazu sprzedaży złotych monet południowo-afrykańskich tzw. krugorrandów, udzielania władzom RPA nowych pożyczek bankowych oraz sprzedaży komputerów instytucjom prorządowym. I chociaż owe decyzje znaczą bardzo niewiele lub prawie nic, zastanawiać może jednak, skąd taka nagła zmiana stanowiska gospodarza Białego Domu. Przecież jeszcze niedawno oświadczył on publicznie, że jakiekolwiek sankcje wobec władz w Pretorii nie pomogłyby im w rozwiązywaniu problemów wewnętrznych. Otóż wydaje się, że jedynym z powodów dla którego Reagan uczynił teraz taki krok jest chęć powstrzymania Kongresu przed podjęciem uchwały żądającej od administracji bardziej zdecydowanych działań antyrasistowskich. Przygotowania do podjęcia takiej uchwały trwały zresztą już od dłuższego czasu.

Tak więc decyzję prezydenta USA należy odczytywać jako **próbę** — mówiąc językiem wojskowym — wyprzedzenia spodziewanego ataku. Rzeczone sankcje są bowiem w istocie tylko pozorne.

ANARCHIA I CHAOS

Nie ma pokoju pod niebem Libanu. Każdy dzień przynosi **nowe ofiary** ludzkie. Ten, dziś nieszczęśliwy kraj, zwany do niedawna Szwajcarią Bliskiego Wschodu, pogrąża się coraz bardziej w **anarchii i chaosie.**

Jeszcze przed kilku laty linie podziałów wewnętrznych były tu wyraźne. Konstytucja z 1926 r. (obowiązuje do dziś) oparta na zasadzie wyznaniowej, zapewniała arabskiej ludności chrześcijańskiej uprzywilejowana sytuację. Przede wszystkim stwarzała jej korzystniejsze warunki dostępu do stanowisk w administracji, szkolnictwie, wojsku, policji. Od tamtych lat wiele się jednak zmieniło. Ludność muzułmańska, będąca wówczas w mniejszości, stała się większością. Zaczęła więc występować przeciwko niesprawiedliwym układom, przeciwko jawnej dyskryminacji. Raz po raz dochodziło na tym tle do starć zbrojnych. Na domiar złego różne ośrodki zewnętrzne dolewały umiejętnie oliwy do ognia, o czym świadczy najdobitniej pomoc materialna i wojskowa udzielana oddziałom chrześcijańskiej falangi przez władze Tel Awiwu. Sytuację zaostrzyła jeszcze bardziej czewcowa (1967 r) wojna izraelsko-arabska, której rezultatem było m.in. osiedlenie się znacznej części Palestyńczyków na terytorium Libanu. Doszło w końcu do tego, że dziś walczą tu niemal wszyscy przeciwko wszystkim. Przy czym szczególny niepokój wywołała bratobójcza walka policji szyickiej z oddziałami palestyńskimi. Nic więc dziwnego, że premier Raszid Karami wezwał armię syryjska do wkroczenia do Bejrutu w celu zapobieżenia dalszemu rozlewowi krwi.

Czy na ziemi libańskiej **nastanie upragniony pokój?** Z ostatnich doniesień agencyjnych wynika, że po ośmiu dniach krwawych, bratobójczych walk oddziałów szyickich z Palestyńczykami nastąpiło zawieszenie broni. Jest to, jak się przypuszcza, **rezultat mediacji** strony syryjskiej, której przedstawiciele weszli w skład międzyarabskich sił rozjemczych.

MIECZYSŁAW CHAJA

OPINIE-KOMENTARZE-REFLEKSJE

PANORAMA TYGODNIA

Co dzień mamy święto

Wieś Przytuły leży dwadzieścia cztery kilometry od Łomży. Niektórzy nazywają ją wsią folwarczną. Ja nazwałbym — wsią dobrobytu. Gospodarzy tu dwunastu rolników. Ma też swoją bazę hodowlaną Spółdzielnia Kółek Rolniczych. Najwyższą budowlą we wsi jest stara gorzelnia, częściowo zamieniona na budynek mieszkalny dla pracowników SKR, częściowo — na magazyny. Stoi też tu nie używany od lat młyn. Nie uświadczysz wokół drewnianego domu, ani podobnych zabudowań gospodarczych. Tylko płoty są gdzieniegdzie drewniane i niewielkie „budowle" tuż koło stodół, zwane powszechnie wygódkami.

W Przytułach gospodarzą na dziesięciohektarowych działkach byli fornale. Otrzymali ziemię aktem sprawiedliwości dziejowej — Dekretem Krajowej Rady Narodowej z 6 września 1944 roku, zatwierdzającym zapowiedzianą w Manifeście PKWN reformę rolną.

Dwakroć w życiu mieszkańców wsi nadawano im ziemię. Po raz pierwszy w końcu 1939 r., kiedy to na tych terenach nastała władza radziecka. Wówczas radziecki oficer przybył do majątku dziedzica Romana Grochockiego, aby dwunastu rodzinom oświadczyć, że ziemia jest ich i mają na niej gospodarzyć. Rozdzielił między fornali bydło, trzodę, konie i kazał mieszkać w dziedzicowym pałacu. Pierwszy pańską ziemię wziął we władanie 31-letni wówczas **Roman Zduńczyk**; w ślad za nim poszli inni — jego brat **Stanisław, Tadeusz Rudnicki, Władysław Kacperski, Aleksander Pakuczyk, Jan Walewski.** Nie dane im było wtedy długo cieszyć się własną ziemią. 22 czerwca 1941 r. przyszli Niemcy i wszystko zagarnęli. I znowu zagoniono ich do fornalskiego kieratu.

We wrześniu 1944 r. żołnierze Armii Czerwonej przynieśli wolność. Nie zapomnieli fornale, że ziemia już raz była ich. Samorzutnie, z własnej inicjatywy powołali Folwarczny Komitet Parcelacyjny. Weszli doń — **Franciszek Bieluch, Stanisław Płóciennik** i **Roman Zduńczyk.** Choć ten ostatni zaledwie umiał się podpisać, jemu, jako najsprawiedliwszemu, fornale powierzyli przewodnictwo komitetu. A „najgramotniejszy" z nich — Płóciennik, mający siedem oddziałów szkoły powszechnej, został sekretarzem.

Dziś Roman Zduńczyk też we wsi przoduje. Jego osiem krów daje najwięcej mleka, a konie to ho, ho... Ma najokazalszą oborę i najwięcej też zbiera z hektara. Chyba nie przez przypadek jego zagroda nosi numer jeden, pierwszy dom we wsi po prawej stronie drogi.

— Jak przyjechali do nas dzielić ziemię — wspomina — zgłosili się niemal wszyscy chłopi z okolicznej wsi Rosochy, nawet ci, co mieli po pięć i więcej hektarów. Było to wiosną 1945 r. Nam, dworskim, przypadło po trzy hektary. Wtedy dworscy w krzyk i mówią do mnie: „Ty, przewodniczący, jedź i załatwiaj, żeby my mieli tyle ziemi, co za pierwszym podziałem, to znaczy po dziesięć hektarów". Tak ja w te pędy do Ostrołęki, do pana komisarza Mierzejewskiego. Dobry to był człowiek i krzywdę fornalską rozumiał. Kazał nam pisać podanie do samej Warszawy i znalazł taką ustawę, że fornalom należy się po pięć hektarów ziemi I klasy. A u nas gleba licha, III i IV klasa. Z tej ustawy wychodziło, że jak ziemia słabsza, to można dać i dziesięć hektarów.

Długo nam nie chcieli załatwiać sprawy. Więcej wtedy zajmowali się wojną z Niemcem niż naszymi hektarami. Ale ja żem nie ustępował. Było tak, że i dwa razy w tygodniu jeździłem do Ostrołęki. A czasy były ciężkie, w lesie chodziły bandy i tym, co ziemię brali, łoiły plecy — ile hektarów, tyle kijów. A ja tak sobie myślę: jak mój tyłek wytrzyma pięć kijów, to i dziesięć też. Tak i z tych dziesięciu hektarów nie chcieliśmy zrezygnować.

Swoje dostali my dopiero po wyborach w 1947 r., jak Mikołajczyk uciekł do Londynu. Mieszkaliśmy dalej w czworaku, mieliśmy wspólną oborę i stajnię. Pierwsze konie dostaliśmy z UNRRA, a bydło kupili na Prusach, albo od ruskich żołnierzy. I poczęli gospodarzyć. Co z tego, że na swoim. Jak tylko przywieźli nam konie, to przyszli ci z lasu i zabrali. Moje się uratowały, bo wyprowadzałem je w las i z nimi nocowałem. Ja, panie, za koniem jestem jak za człowiekiem.

Przez te bandy niektórzy ziemię porzucili. Na przykład Franek Bieluch z komitetu wyjechał na zachód do PGR, a Płóciennik to chyba gdzieś urzędnikiem został. Nas, folwarcznych, zostało dziś tylko sześciu. Po Rudnickim ziemię przejęła jego córka i gospodarzy z mężem. Z nich też tęgie gospodarze.

W 1951 r. ledwie my stanęli na nogi, bo bandy grasowały tu dosyć długo, przyjechali do nas zakładać spółdzielnię produkcyjną. Folwarczni jak jeden mąż do niej się zapisali. Porządku wtedy wielkiego nie było. Jedno co dobre, to za spółdzielni wystawili my sobie domy — murowane i pod blachą. Nam też pierwszym dali elektryczność.

Pamiętam, mieliśmy wtedy w powiecie w rolnictwie takiego kierownika. Paskudny, panie, miał charakter. Za jego rozporządzeniem rozebrali pałac i cegłę sprzedali takiemu jednemu bogatemu z okolicznej wsi. Jego też sprawka, że znalazłem się za kratkami. A było tak. Przewodniczącym spółdzielni był mój brat, a ja — brygadzista. Sialiśmy kukurydzę. Jeden instruktor kazał dać dużo azotniaku. Nawóz się jeszcze w ziemi nie rozłożył jak trzeba, a on już kazał siać ziarno. No i kukurydza się spaliła. Ja z tym się nie zgadzałem, tak samo jak z rozbiórką pałacu. Wtedy ten kierownik napisał na mnie donos, że to ja niby jestem wszystkiemu winien. Prawda jednak wyszła na wierzch. Kierownik dostał dwa lata, a jego wspólnicy po półtora.

Potem nasza spółdzielnia się rozwiązała. I znowu nie chcieli mi dać tych dziesięciu hektarów, tylko trzy. Cały rok o to walczyłem. Dopiero w Warszawie przyznali mi rację i znów mam swoją ziemię — całe dziesięć hektarów w jednym kawałku. Od tych pór zaczęło się coraz lepiej.

Jak widzi pan, maszyn mam więcej, niż w majątku przed wojną. Traktor kupiłem bez pożyczki, za własne. I córce w Ostrołęce dałem tyle, ile trzeba. Gospodarkę przekażę synowi, z nowym traktorem. W gminie mnie uważają. W tym roku dostałem Brązowy Krzyż Zasługi. Sam wojewoda go wręczał.

Z zainteresowaniem słucham monologu pierwszego gospodarza w Przytułach. Każde jego słowo poparte jest gestem spracowanych rąk. Choć liczy dziś ponad siedemdziesiąt lat, oczy jego mają młodzieńczą werwę.

— Ja roboty się nie boję — ciągnie dalej — i chociaż żem nie uczony, to na stu hektarach mógłbym gospodarzyć, żeby tylko zdrowia więcej było. Od maleńkości pracuję. Jak miałem sześć lat to już w Jeziorku pod Łomżą pańskie gęsi pasałem. Za posyłkę człowiek był, a potem fornalował, tak jak mój dziad i ojciec. Z Jeziorka poszedłem do Tarnawy. W pół do czwartej trzeba było wstawać, śniadanie w polu się jadło. Kawałek chleba z cebulą i kubek kawy zbożowej. Jajko czy mleko do miasta trzeba było nosić, żeby sprzedać i przyodziewek za to kupić. Jak wyżyć było, kiedy za rok pracy dostawało dwanaście metrów zboża? Ja teraz z pół hektara więcej zbieram. Od wiosny do jesieni boso człowiek chodził.

W tej Tarnawie było najgorzej: Rządca Ciemieniewski ciągle krzyczał: „Jak waszych tyłków nie widzę, to znaczy nie pracujecie!" Bo, widzi pan, jak człowiek schylony to tyłek wypięty. Kiedyś my Ciemieniewskiemu hecę wystrugali. Było to przy kopaniu kartofli. Podejmowali my portki i pracujemy, a on nasze gołe tyłki zobaczył. Do tej hecy to ja dworskich namówiłem, no i z Tarnawą musiałem się pożegnać. Wtedy przyszedłem tutaj, do Przytuł. Tu już było lżej. Fornalowałem, a że byłem trochę sprytniejszy i do roboty chętny, to mnie bardziej rządca uważał. Żona była chorowita i umarła mi wcześnie. Brat też umarł, a ja z bratową się ożeniłem.

Starzy my już, czas by było ziemię synowi oddać.

Co ja wtedy będę robił? Synowi będę pomagał. Doradzał. I radia będę słuchał, telewizję oglądał. Z koniem się nie rozstam, choć syn jest za nowoczesnością. U mnie miłość do konia z fornalskich czasów ostała. Teraz tak się żyje, jakby co dzień było święto. Mieszka człowiek jak pan, a je lepiej niż przed wojną na Wielkanoc.

★

Czy trzeba coś dodawać do słów Romana Zduńczyka, fornalskiego wnuka i syna, byłego przewodniczącego Folwarcznego Komitetu Parcelacyjnego, któremu święto na co dzień wypisano w Dekrecie o Reformie Rolnej 6 września 1944 roku.

STANISŁAW FIEDOROWICZ

ZIELONO czy SZARO?

Ciąg dalszy ze str. 1

Kilka miesięcy temu dyskutowano nad perspektywicznym planem rozwoju Białegostoku i mówiono tylko o tzw. terenach zielonych, czyli przestrzeni międzyblokowej przypadającej w metrach kwadratowych na statystycznego mieszkańca. Nawiasem mówiąc, białostoczanin dysponuje 10—11 m. kwadr. tejże powierzchni, a powinien, zgodnie z sanitarnymi normami, mieć jej kilka razy więcej.

Założenie parku — słyszę głosy malkonentów — jest bardzo kosztowne. Zgadza się. Ale wyreżyserowanie przedstawienia teatralnego kosztuje też niemało. Na tę dziedzinę sztuki, służącą raczej nielicznej grupie, łożymy, zresztą słusznie, dużo funduszy. Z równie czystym sumieniem wydajemy pieniądze pochodzące z budżetów spółdzielni mieszkaniowych na organizację różnych festynów osiedlowych, służących przede wszystkim... realizacji programu. Czy nie lepiej wychowywać osiedlową społeczność przez oferowanie jej interesujących kompozycji zieleni? W ten sposób dostarczałoby się wrażeń nie w ciągu paru godzin, ale przez okrągły rok. A może, jeśli już jesteśmy skazani na bezduszny charakter naszych „terenów zielonych", powinniśmy przede wszystkim chronić to, co zostało po przodkach?

Balast?

W rejestrach województwa białostockiego figuruje 151 zabytkowych parków, w łomżyńskim — 105, w suwalskim — 80. Powstawały one przeważnie na terenach przyległych do zespołów dworskich i pałacowych. Najstarszy w tym regionie i jeden z najciekawszych, pochodzący z XVII wieku, znajduje się w Sztynorcie Dużym koło Węgorzewa. Jego powierzchnia wynosi 18 hektarów. Ogromne dęby przechodzące na łąki i nad jezioro stanowią jego całość (wbrew złudzeniom tych, którzy jeszcze niedawno wycinali je na boazerię jako drzewa spoza parku).

Na Suwalszczyźnie najwięcej zabytków sztuki ogrodowej przetrwało na jego zachodnich i środkowych połaciach m.in. w Rudziszkach, Łęgwarowie, Klimkach, Stradunach, Pniewie, Pierkunowie, Mleczkowie. Ich powierzchnia jest różna — od 1 do 11 hektarów.

Białostocczyźnie najwięcej sławy przysporzył oczywiście Park Branickich pochodzący z XVIII wieku, oparty na założeniach francuskich i angielskich. Inne zabytkowe zespoły zieleni znajdują się m.in. w Białowieży, Łosośnie, Szczytach, Surażu, Nowodworcach, Adriankach. Zalicza się do nich także park wokół pałacyku w Choroszczy i białostockie Planty.

W Łomżyńskiem zachował się w najlepszym stanie park ciechanowiecki, znajdujący się na terenach skansenu. Co z pozostałymi? Są w złym lub bardzo złym stanie. Znaczne spustoszenie poczyniła w nich wojna. Potem nie chroniono ich podczas parcelacji gruntów.

Obecnie właścicielami zdecydowanej większości parków są państwowe gospodarstwa rolne. W Suwalskiem np. mają ich aż 90 proc. Poza tym ich gospodarzem są szkoły, urzędy miast i gmin, służba zdrowia, kultura, leśnictwo.

Zabytkowe parki umierają, bo brakuje opieki konserwatorskiej i społecznej. Nie omija się ich przy zakładaniu sieci cieplnej czy gazowej. Przy zbrojeniu terenów i stawianiu nowych budynków opadają wody gruntowe. Wiele drzew nie wytrzymuje nagłej zmiany warunków geologicznych i usycha. Duże szkody wyrządza skażona, zwłaszcza przy odśnieżaniu mieszankami chemicznymi, gleba. Wciąż rośnie „areał" nawierzchni bitumicznych czy betonowych.

Betonując, zadeptując grunt, osłabiamy przewietrzenie gleby. W dziesiątkach zielonych zabytków nie robi się tak podstawowych i mało kosztownych zabiegów, jak wycinanie suchych gałęzi, czy usuwanie gnijących drzew, będących źródłem zakażenia pozostałego drzewostanu.

Dla ratowania większości starych parków zrobiono dotychczas niewiele. Dokonano jedynie ich ewidencji; niektóre doczekały się opracowania dokumentacji, niezbędnej przy ewentualnej rewaloryzacji. Takie opracowania mają w woj. suwalskim 22 parki. Jeśli nie zdąży się ich uratować, to dla potomnych zostanie tylko ślad w dokumentach.

Sfera życzeń

Sprawa ich pielęgnacji czy rewaloryzacji pozostaje wciąż w sferze życzeń. Kto się nimi zajmie? Przedsiębiorstwo Konserwacji Zabytków? PKZ chroni przede wszystkim budynki. Nie ma grupy wykonawczej, zajmującej się konserwacją zabytkowej zieleni. Chociaż — twierdzi zastępca dyrektora Przedsiębiorstwa — **Waldemar Grenda** — przydałaby się taka. Musi się jednak znaleźć ktoś, kto zleci nam tę pracę i zapłaci za nią. Na razie nie widać chętnych.

Łomżyński konserwator zabytków — **Witold Lentka** twierdzi, że już dzisiaj zleciłby robotę przy parku w Drozdowie. Na fachowców czekają tam również Tarnowo, Jedwabne i Powikry. Z kolei kierownik Biura Dokumentacji Zabytków w Suwałkach — **Janusz Mackiewicz** wolałby korzystać z prywatnych grup rewaloryzacyjnych, kierowanych zazwyczaj przez inżynierów — ogrodników, gdyby oczywiście takie istniały na Suwalszczyźnie. Działają one z powodzeniem zwłaszcza w południowych i zachodnich województwach kraju. Na tych terenach kultura kształtowania krajobrazu i troski o zielone zabytki jest znacznie wyższa, niż u nas. Np. duże pegeery w Poznańskiem czy Bydgoskiem zakładają własne grupy zajmujące się utrzymaniem bądź rewaloryzacją parków.

W naszym regionie pozostały prawie wyłącznie parki krajobrazowe, oparte na układach i pięknie form naturalnych. Stały się one modne w XIX wieku, zwłaszcza w okresie romantyzmu, poszukującego w różnych sferach kultury związków z naturą. Są to więc ogrody stosunkowo świeżej daty.

Japończycy potrafili zachować kilka ogrodów pochodzących z początków naszego tysiąclecia. W Kioto jest nawet pieczołowicie utrzymany fragment parku pochodzący z VIII wieku. Tu sztuka ogrodów zyskała najwspanialszy i najbardziej chyba wyrafinowany wyraz. Ogromny rozwój cywilizacji i urbanizacji bynajmniej nie szedł w parze z zadeptywaniem zielonych zabytków. Wręcz przeciwnie, poza starannym ich utrzymaniem w Kraju Kwitnącej Wiśni, rozwija się sztuka urządzania miniaturowych ogrodów. Mniej wicej na metrze kwadratowym powierzchni tworzy się całe pejzaże porośnięte specjalnie hodowanymi karłowatymi drzewkami i mchami. Całość urozmaicają miniaturowe mostki i „oczka" wody.



Współczesne „tereny zielone" do niczego nie zobowiązują i nic nie znaczą.

Narody europejskie też dbają o swoje parki. W Anglii np. nad zabytkowymi ogrodami czuwa trust narodowy. Jest to samodzielna instytucja użyteczności publicznej założona przed 80 laty. Podlega mu 150 tys. ha zabytkowych „użytków zielonych". Ich areał ciągle rośnie; prestiż społeczny tych organizacji — również.

Czy tak będzie i u nas?

A. RADZIUKIEWICZ

Komu szkoda lata?

Na sępa

1.

Zamilkły grajdoły, opustoszały dukty i leśne ścieżki, wyciągnięte na brzeg łodzie, kajaki, różne balie pływające będą czekały cierpliwie do następnego lata.

Ponad trzy miliony osób korzystało tego lata tylko z usług Funduszu Wczasów Pracowniczych. Ilu odpoczywało pod gruszą, w placówkach zakładowych, z PTTK i „Gromadą" lub „Orbisem" — któż to jest w stanie zliczyć. Rozdeptane plażowiska, zaśmiecone lasy zdewastowany sprzęt różnego rodzaju mający służyć umileniu wypoczynku wskazuje, że owocny to był pobyt, a dobra ogólnonarodowe: **lasy, rzeki, jeziora, przez wiele miesięcy będą teraz oczyszczać się, prostować, regenerować, by służyć dalej z pożytkiem ludziom pracy.**

Województwo suwalskie szczyci się pierwszymi w kraju parkami krajobrazowymi. Jest ich na razie trzy. A także ponad 40 ścisłych rezerwatów przyrody. Ten piękny i rozległy obszar jest w sezonie w centrum zainteresowania całej Polski. No właśnie! **Dbaj o przyrodę, to nasze wspólne dobro.**

Prze dwie kolejne niedziele i w środku tygodnia na jeziorze Pomorze wyła na pełnych obrotach motorówka w odpowiednio jaskrawym kolorze, żeby wszyscy widzieli, z pyszniącym się na burcie napisem: WOPR. W ubiegłym roku było podobnie. Próby sprawności silnika? Nie! Przejażdżka dla najbliższych i szpan: „mnie wolno!" Machnąłbym na to ręką, gdyby nie fakt, że gdzie tylko można, widnieją tablice z napisem oraz znakiem zabraniającym hałasu: **strefa ciszy!** Zabrania się włączać głośniki, radia, być uciążliwym... dla otoczenia.

Tablice zostały wykonane przed wielu laty. Ten kto je zmajstrował, znał się na robocie. Oszczędził je czas i wandale. Tablica nie gryzie, niech sobie wisi...

Ile tysięcy turystów przewinęło się tego lata przez Suwalszczyznę, by wypocząć w ciszy i spokoju?

2.

Już się zbierają różne gremia by „dokonać oceny sytuacji na odcinku wypoczynku załogi w sezonie letnim", a także „**wypracować konkretne** wnioski zabezpieczające wypoczynek w sezonie jesienno-zimowym oraz na przyszły rok". Wnioski i propozycje ciał społecznych, a także pełnomocników dyrektorów do spraw wypoczynku załogi (spotkałem się z takim dziwolągiem) będą mniej więcej takie same, jak przed rokiem, dwoma laty i pięcioma. Z jednym zastrzeżeniem: coraz droższy jest wypoczynek, coraz więcej pieniążków z zakładowej kiesy trafia do coraz mniejszej ilości osób chcących skorzystać z rodziną z wypoczynku.



Tę śpiewkę znam od lat: ludzie nie chcą wypoczywać w zakładowych ośrodkach. Ktoś kiedyś po raz pierwszy to wymyślił, żeby wytłumaczyć przed zwierzchnikami własną nieudolność w organizacji wypoczynku dla załogi. Dzisiaj, kiedy wyjazd na dwutygodniowe wczasy z rodziną za granicą kosztuje niemal tyle samo, ile pobyt w zakładowym ośrodku, rzecz jasna, że będzie więcej chętnych, żeby skorzystać z wojażu zagranicznego. Ale ludzie chcą wypoczywać w swoich ośrodkach. Tyle, że muszą one być tańsze.

Znam ośrodek położony w pięknej miejscowości tuż nad jeziorem, gdzie odpłatność za pobyt w nie najlepiej wyposażonym domku campingowym została ustalona niemal jak za wczasy w eleganckim pensjonacie prywatnym w Juracie czy nawet Zakopanem.

Czysta komercja i dążenie do samofinansowania działalności wypoczynkowej w zakładowych ośrodkach przyprószyła oczy wielu organizatorom tej sfery działalności. Fakt, że przy wiele skromniejszej bazie wypoczynkowej — niegdyś służyła ona integracji załogi — poszedł w zapomnienie.

Dzisiaj — tę piękną niegdyś sferę działalności socjalno-bytowej zakładów sprowadzono do funkcji bezdusznego kalkulatora przeliczającego „osobodni" na złotówki.

3.

Nowa jakość pracy w sferze wypoczynku załóg zaowocowała również w sposób najmniej przewidywany nawet w samej idei. Jakże w zakładowych lub resortowych ośrodkach przebiega wyraźna linia podziału między uczestnikami turnusu lub weekendu (wolnej soboty plus niedzieli nie powiem, więc niech ów nieszczęsny weekend — pozostanie dopóki np. prof. Pisarek nie wymyśli czegoś swojskiego). Z jednej strony stoją ci, którzy mają zapewnić wypoczynek, czyli załoga ośrodka oraz oni, zdezorientowani wczasowicze uzależnieni od humoru konserwatora, kierownika (zwą się nierzadko dyrektorami, żeby rangi nie obniżać), besztani za pięciominutowe opóźnienie na posiłek („ja pani kulturalnie zwracam uwagę, żeby się nie spóźniać, bo kelnerki to też ludzie").

Widziałem palacza, który przerywał grzanie wody na kąpiel na dwie godziny wcześniej, aniżeli regulamin przewidywał, bo on nie będzie grzać dla brudasów z campingu. Bywałem w bufecie, w którym częściej wisiała kartka z napisem „z powodu choroby personelu czynny od godz. 15", aniżeli można było wypić kawę. Personel balował w sąsiednim ośrodku mniej więcej każdego dnia, a kac zwalał z nóg każdego ranka. W tym ośrodku wczasowicz był dodatkiem uciążliwym do dzieci, sióstr, braci, kuzynów personelu. Przykłady można mnożyć: prasa jest dla załogi, telewizor kolorowy dla pani kierowniczki. Wiadomo, wczasowicze przyjadą i pojadą, a ludzie muszą tu pracować.

Organizacja różnych imprez towarzyskich jak np: dyskoteki, filmy w stołówce, pokazy video, odbywa się częściej na zasadzie płacenia do ręki organizatorowi, tj. ratownikowi i kilku co obrotniejszym członkom obsługi.

Mój osobisty bilans strat nie jest największy. W zaprzyjaźnionym ośrodku za łódź spoza oficjalnego inwentarza dałem 500 zł ratownikowi. Nie piłem napojów „firmowych", nie chodziłem na dyskoteki, nie brałem udziału w pokazach video. Ale niesmak pozostał.

4.

A jednak szkoda lata. W minioną sobotę TV zafundowała „zieloną noc". Studio Lato zakończyło swoją tegoroczną działalność. Na oczach kilkumilionowej widowni rozpito beczkę piwa. Sami skauci piwni okazali się chłopami na schwał. Dundzili chmiel nawet się nie krzywiąc w rytm przeboju sezonu pt. „Chałupy welcome to". Prezes Marczak dodał przy okazji, że ruch, któremu prezesuje, liczy już 300 tys. członków i członkiń. Coś w końcu krzepnie i się rozwija... Słowem: góra zdrowe odruchy w społeczeństwie...

JOTEM
Fot. Z. ZAREMBA

A szelest jakby narastał

Kiedyś interesu dobijano przed wejściem do „Pewexu". Ci, którzy „panikowali" — skryli się w cieniu śmietnika w podwórku lub klatce schodowej. Wraz z upływem czasu ludziom przybyło jednak odwagi. Więc zielone banknoty zaczęły bardzo głośno szeleścić na pl. Sienkiewicza.

Na ustawionych tu ławeczkach co dzień dokonuje się wielotysięcznych transakcji. Parking jest zawsze zapełniony samochodami. Oprócz rejestracji „LOM", którą oznakowane są pojazdy mieszkańców stolicy województwa, spotkać tu można często samochody z odległych gmin i województw: ostrołęckiego, suwalskiego i białostockiego. Nie wiadomo kiedy ów placyk stał się swoistą dolarową giełdą. Ostatnio za „jedynkę" dają tu 620 zł.

Zarabiam 11 tys. zł. — Młody, może 30-letni mężczyzna nie czuje się speszony dziennikarską legitymacją. I to się u mnie nie liczy. Po prostu chodzi mi o stempel w dowodzie, że pracuję, żeby się ktoś nie przyczepił i nie podciągnęli mnie pod pasożytów. Tu, na placu dziennie mam na czysto 20—30 tys. Oczywiście, że co dzień nie przychodzę — trzeba „towaru", trzeba uważać, a i nerwy trzeba mieć mocne. Ale nie narzekam.

Nie trzeba być starym człowiekiem, by pamiętać przybycie do Łomży Cyganów. Bieda, wędrówki po okolicznych wsiach w poszukiwaniu żywności. Jałmużna, dziś te tak przecież nieodległe lata przeszły do historii. W przyznanych im przez władze gospodarstwach w starej Łomży hula wiatr, strasząc w zaniedbanych, rozpadających się ruinach. Wszyscy przenieśli się do Łomży. Otrzymali mieszkania, ale nikt ich przy pracy jeszcze nie widział. Dziwić by się więc można, że ludzie ci ubrani są od stóp do głów, zadbani, „rozbijają się samochodami" często niekoniecznie polskimi. Ale dziwić się nie ma czemu — wystarczy przyjść na Pl. Sienkiewicza w Łomży. Tu wielu Cyganów znalazło „zatrudnienie". Zmęczyć się tu nie jest łatwo. Wystarczy stać na rogu, obok Klubu Seniora i oczekiwać na kolejny samochód. Jeśli zabolą nogi — w pobliżu są ławki.

Ciemnowłosi ludzie o śniadej cerze nie są skorzy do rozmów. Nie mają nic do powiedzenia dziennikarzowi. Szkoda czasu tam, gdzie pieniądze same z nieba lecą.

28 sierpnia br., godziny południowe. Obok sklepu pasmanteryjnego zatrzymał się „żuk" załadowany butlami gazowymi. Starsza Cyganka — jakby go oczekiwała. Wprawne przeliczenie banknotów w jednych i drugich rękach i po chwili „żuk" odjeżdża.

Ławeczka, naprzeciwko wejścia do kościoła Najświętszej Maryi Panny. Mężczyzna, około 60 lat dobija targu z może 20-letnią Cyganką. Dyskretne spojrzenia na boki. Po chwili oboje rozstają się zadowoleni.

Pół godziny potem, tamże. Ubrana z wiejska kobieta po raz drugi przelicza złotówkową równowartość 50 dolarów. Nie zgadza się. Tymczasem kontrahentka ubrana w długą spódnicę i „firankowy" fartuch zbiera się do odejścia. Kobiecina podnosi krzyk. Cyganka miała pecha. Odeszła za wolno i dla świętego spokoju wciska kobiecie parę brązowych banknotów. Ta liczy, kręci głową, ale Cyganki już nie widać.

Łomżyńska „giełda" funkcjonuje bez względu na porę roku i pogodę do późnych godzin popołudniowych. Rano — gdzieś tak od dziesiątej. Ci, co tu się spotykają i prowadzą interesy — nie lubią zbyt wcześnie zrywać się z łóżek. Nic dziwnego — spieszyć się nie mają czego. I tak swoje dostaną.

Początek września, przed „Pewexem" przy ul. Świerczewskiego.

— Masz coś do sprzedania?

— Sam bym kupił...

— Mnie, czy dolary? — ładna Cyganka filuternie mruży oko.

— Ciebie.

— Idź głupi h...

„Klient" szybko kryje się w sklepie. Jeszcze zza drzwi słyszy całą wiązkę „pozdrowień".

Ludzi trafia szlag. Denerwuje ich wystawny tryb życia cinkciarzy, „olewający" stosunek do otoczenia, bezsilność władz.

— Mam dwoje dzieci. Haruję na półtora etatu, podobnie jak mąż. Nie przelewa nam się wcale. Nie stać mnie na spędzenie choćby jednego wieczoru w kawiarni „Polonеza". Już nie pamiętam kiedy byłam na dancingu.

— Czemu się tymi handlarzami nie zainteresują władze? Jak nieraz patrzę, to mam wrażenie, że nawet im w tym handlowaniu pomagają.

— Jest to moim zdaniem — najzwyczajniejszy, zalegalizowany skandal. Nie mieści mi się w głowie, żeby z tym towarzystwem nie można było zrobić porządku. Może zbyt zdecydowanie podchodzę do problemu, ale wychodzę z założenia, że jeśli się chce, to zrobić można wszystko.

Żeby można było przedstawić komuś zarzut nielegalnego obrotu dewizami — trzeba złapać go za rękę, w momencie transakcji. Pogląd nieodosobniony: bez sensu. Furtka dla cinkciarzy. Szansa.

Z biuletynu informacyjnego WUSW w Łomży. W dniu 30.08. br. w Łomży przeprowadzono lokalne działania ukierunkowane na ujawnianie nielegalnych transakcji dewizowych (...) Uzyskano następujące wyniki: zatrzymano na gorącym uczynku nielegalnych transakcji dewizowych 4 osoby, w tym jedną narodowości cygańskiej. Wszczęto dwa postępowania przygotowawcze, zakwestionowano 220 dolarów USA i 250 tys. zł".

PRZYKŁAD PIERWSZY: Danuta F. narodowości cygańskiej skończyła dopiero 17 lat. Ma dwuletnie dziecko. Gdy podeszli do niej funkcjonariusze — posiadała przy sobie 150 dolarów i 60 tys. zł.

PRZYKŁAD DRUGI: Aleksander K. z Orlikowa za kilka dni skończy 60 lat. Jest rolnikiem, ale w domu mu się nie przelewa — czwórka dzieci jeszcze na utrzymaniu. „Wyskoczył" do Łomży by spławić 50 dolarów. Spławił, a w sekundę potem już był legitymowany przez milicjantów. Miał przy sobie 40 tys. zł, które zakwestionowano. Który to był z kolei „wyskok" na Pl. Sienkiewicza? Może wykaże śledztwo.

PRZYKŁAD TRZECI: Stanisława R. z Łomży ma 78 lat. Jest wdową, otrzymuje rentę. Skończyła trzy klasy szkoły podstawowej, ale liczyć potrafi doskonale. Młodsza od niej o 23 lata Helena M. szkołę podstawową ukończyła, ale nie pracuje, bo i po co? Podczas przeszukania u obu pań zakwestionowano 150 tys. zł i 70 dolarów USA.

Ilu mieszkańców Łomży trudni się nielegalnym handlem dewizami? Podejrzewam, że tej liczby w grodzie nad Narwią nikt nie zna. Jest to bardzo trudne do ustalenia: wielu handlarzy pojawia się tu „sezonowo", np. po otrzymaniu większej przesyłki od cioci zza oceanu, lub kilkutygodniowym pobycie w innym regionie kraju. Wydaje się ponadto rosnąć liczba cinkciarzy przebywających w Łomży na występach gościnnych.

Jak na razie pewne jest tylko jedno. Problemu nie można pozostawić samemu sobie. Ten dyskretny szelest staje się bowiem coraz lepiej słyszalny. Nie tylko w rejonie Placu Sienkiewicza.

WAWRZYNIEC KŁOSIŃSKI

Historie wiarygodne

Przez wieki w szkolnym mundurku

„Żadnym szeptaniem, ani rozmowami nieobyczajnymi, nie mają czytania przerywać. Gdy będą upominani o powinnościach swych, nie mają hardzie odpowiadać. To co słyszą, jako jeden skarb zachowają i w pamięć sobie wbiją" — pisał w XVI w. Erazm z Rotterdamu. A co mają „one" czynić, gdy ich ze szkoły do domu puszczą? „Do domu się prędko pospieszą. Nie w zawód pobieżą, jakoby szewcy kwapiący się do targu; nie mają... zgiełku żadnego czynić, jakoby kwikające się szkapy, kiedy się rozigrają, nie mają tam i sam jako bydło biegać. Jeśli im co doma czynić każą, mają to ochotnie i bez mruczenia czynić i sprawić. Do nauk się zasię, nie przez dzięki, ale chutliwie wrócą."

A czemu ma młodzież się poświęcić? Odpowiedzi na to pytanie udziela... Mikołaj Kopernik. Otóż według naszego znakomitego medyka, ekonomisty i astronoma z „rozmaitych nauk i sztuk pięknych zasilających umysł ludzki... najgodniejsze poznania ...są nauki, wykładające cudowne obroty świata, biegi planet, ich wielkości i odległości, ich wschód i zachód, tudzież przyczyny innych zjawisk na niebie dostrzeganych, a które nam na koniec całą budowę świata tłumaczą". Jeśli — według Kopernika „zechcemy oceniać nauki podług wartości przedmiotu, jakim się każda zajmuje, ta najpierwsze otrzyma miejsce, którą jedni astronomią, drudzy astrologią, wielu zaś z dawnych czasów zbiorem nauk matematycznych nazywają; ona bowiem, będąc szczytem nauk wyzwolonych i arcygodną człowieka szlachetnie myślącego, wspiera się na wszystkich prawie częściach matematyki; ...".

Rzecz w tym, że w Polsce nigdy nie mieliśmy młodzieży pod tym względem utalentowanej. Wystarczy przypomnieć sobie ile to w naszych klasach było i jest matematyków, zdolnych samodzielnie rozwiązać zadanie w szkole i w domu? Wygląda na to, że w Polsce są sami humaniści, choć i tych tak wielu nie widać, a powinno być ponad 90 procent. Na niektóre kierunki ścisłe od lat odbywają się dodatkowe egzaminy. Mimo obniżania wymogów nie na wszystkie udaje się znaleźć chętnych do studiowania, (zwłaszcza matematyki), choć jak powiada Kopernik „wielki pożytek ta umiejętność przynosi powszechności", a Platon nazywa ją boską raczej niż ludzką nauką, śledzącą rzeczy najwznioślejsze.

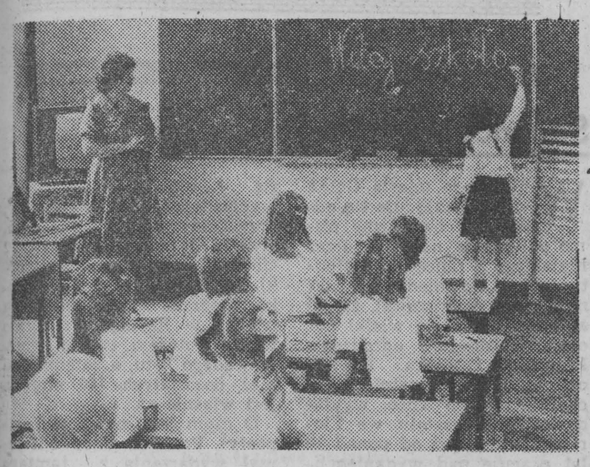
Od czasów starożytnych od młodzieży wymagano: zdolności, nauki i ćwiczenia. Naturalne uzdolnienia bez nauki zawsze uważano za próżnie bez treści. „Nauka zaś jest niemal bez znaczenia i idzie w niepamięć, jeśli się nie przyłączy do niej ćwiczenie, które ma w umiejętnościach największą wagę" — pisze Szymon z Pilzna.

Choć nazwa szkoły wywodzi się od słowa greckiego „scholadzein", co oznacza swobodę albo odpoczynek, to jednak nie należy utożsamiać pobytu w niej z nieróbstwem, lecz raczej z miejscem pracy i zabawy. „Jest to — jak pisze Szymon z Pilzna — miejsce, w którem dzięki naukom wolni jesteśmy zupełnie i swobodni od zajęć i trosk zewnętrznych..." Dziś tak interpretowana nazwa szkoły brzmi ironicznie w zestawieniu z wielogodzinnym wysiłkiem młodzieży, bowiem dziecko często rzetelniej przepracowuje osiem godzin, niż wielu pracowników, zwłaszcza na państwowych posadach.

„Gdy dzieci do baczenia przychodzą, do rozeznania złego i dobrego, na dwie rzeczy mamy się oglądać: na swawolę ich i na ćwiczenie rozumu. (—) Przeto potrzeba tak rządzić dziecię, aby nie to czyniło, co chce, ale co mu każą" — pisze Petrycy z Pilzna, nauczyciel szkoły krakowskiej.

Już za czasów Izy Moszczeńskiej, rodzice „przy pomocy korepetycji, lecz często i z pomocą protekcji lub nawet łapówek, dopomagali dzieciom (zwłaszcza synom), w ich pościgu za stopniem, promocją, maturą". Dziś doszły jeszcze różnego rodzaju kursy przygotowawcze. Rodzice zaś pozostają tacy sami, usiłując usłać różami swym dzieciom drogę. Byle bez przesady — chciałoby się przestrzec.

CZESŁAW WRONKOWSKI
Fot. CAF — WALCZAK



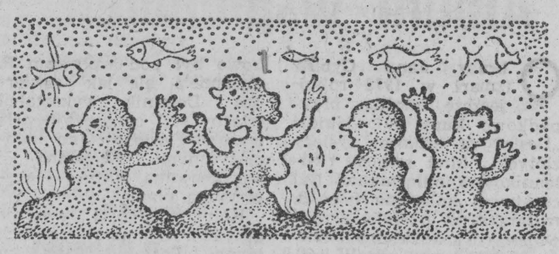
Życie na Ziemi — z gliny czy z wszechświata?

Uczeni z ośrodka badawczego w Mountain View zdobyli potwierdzenie hipotezy, zgodnie z którą narodzinom życia sprzyjały właściwości... zwyczajnej gliny. Stwierdzili oni, że glina charakteryzuje się zdolnością gromadzenia i przekazywania energii. Ponieważ energia wyzwala się podczas rozpadu radioaktywnego innych procesów, glina mogła stać się „fabryką chemiczną", wytwarzającą surowiec nieorganiczny, niezbędny dla powstania bardziej złożonych molekuł, z których miliardy lat temu powstały na Ziemi najprostsze żywe organizmy.

Podczas formowania się kryształków gliny nieustannie zachodzą „pomyłki", dające możliwość gromadzenia energii, która może być przechowywana w ciągu tysiącleci. Takie defekty w mikrostrukturze gliny mogły także służyć jako „magazyny" informacji, kierującej reakcjami chemicznymi, w czasie których w ostatecznym wyniku powstały protoorganizmy.

Hipoteza ta została wysunięta przez uczonego angielskiego H. Cern-Smitha. Jego zdaniem, glina, znajdująca się w przybrzeżnej strefie pradawnych oceanów, mogła być idealnym środowiskiem dla rozmaitych procesów chemicznych.

Stwierdzono następnie, że substancja ta jest katalizatorem niektórych reakcji chemicznych i że dysponuje nawet zdolnością „samoreprodukcji". Zachodnioniemiecki badacz A. Weiss zaobserwował proces reprodukowania się krystalicznej struktury gliny. Cern Smith jest zdania, że nieorganiczne „protoorganizmy", powstałe z gliny, były nie tylko budowniczymi materiałów dla molekuł organizmów żywych (na przykład — aminokwasów), ale same mogły uczestniczyć w procesie ich ewolucji.



Badania wykazały, że glina pochłania i akumuluje energię, pozyskiwaną z otaczającego ją środowiska (przede wszystkim z rozpadu radioaktywnego), i w jakiś sposób wydobywa ją z głębi Ziemi na powierzchnię. Energia ta zachowuje się w ciągu wielu dni, a być może, nawet lat.

Przypuszcza się, że ta zdolność uwarunkowana jest tym, iż w kawałkach, gdzie naruszona została wewnętrzna struktura gliny, następuje okresowy zabór elektronów wysokiej energii. Tym właśnie można tłumaczyć zdolność gliny do katalizy i „samoodtwarzania się".

Z kolei na międzynarodowym sympozjum nt. „poszukiwania życia pozaziemskiego", które miało miejsce w Bostonie w 1984 r., uczony holenderski M. Grinberg oświadczył, że jego eksperymenty udowodniły, iż w warunkach próżni i przy niezwykle niskiej temperaturze, a więc w warunkach charakterystycznych dla przestrzeni międzygwiezdnej, zarodniki bakterii mogą opierać się promieniowaniu radiowemu przez kilka tysięcy lat. Jest to oczywiście niewystarczające, aby pokonać drogę od jednej gwiazdy do drugiej, ale jeśli gwiazda „macierzysta" przechodzi przez obłok pyłowy, niektóre zarodniki mogą z tego obłoku przechwycić cząsteczki ochronne i podróżować przez kosmos w ciągu milionów lat. W ten sposób odradza się stara idea panspermii, która głosiła, że w całym wszechświecie znajdują się zarodniki życia.

★ ★ ★

Badając różnorodność form życia w naszej planecie, uczeni przeniknęli do najbardziej nie zbadanych jej zakątków. Ale najbardziej niezwykłym z nich są prawdopodobnie gorące gejzery na dnie Oceanu Spokojnego. Bogata w substancje mineralne woda o temperaturze 350 st. C wysoko tryskająca z podwodnych fałd kory ziemskiej i z jej szczelin, stworzyła unikalne środowisko dla zdumiewającej różnorodności żywych istot — od bakterii do krabów i gigantycznych robaków. Niedawne badania dają podstawy do przypuszczeń, iż w podobnych ekstremalnych warunkach mogło narodzić się życie na Ziemi.

W laboratorium instytutu Mistubisi — Kassei w Tokio stworzono sztuczne środowiska, naśladujące środowisko podwodnych gorących źródeł. Badacze, na czele z prof. Hirosi Yanagawą wprowadzili doń proste aminokwasy, a także kwas asparaginowy. Okazało się, że łatwo powstają wówczas odporne na wysokie temperatury polipetydy i wydrążone, podobne do komórek twory, które nazwano mikrosferami.

Uczeni sądzą, że zamknięte mikrosfery stanowią decydujące ogniwo dla powstania życia na Ziemi, ponieważ reakcje biochemiczne wewnątrz ich otoczki mogą zachodzić w znacznym stopniu w izolacji od środowiska zewnętrznego. Jak wyjaśnili badacze, lipidy (tłuszcze) i molekuły białkopodobne potrafią samorzutnie tworzyć mikrosfery w środowisku wodnym. Uczeni japońscy odkryli przy tym, że przy wzajemnym oddziaływaniu pewnego szczególnego aminokwasu z innymi aminokwasami, w środowisku imitującym wodę morską sprzed trzech miliardów lat tworzą się prymitywne istoty komórkopodobne. Nazwano je „margigranulami".

Badania więc trwają, prowadzą je różne zespoły uczonych w wielu krajach świata. Kiedy i jaka będzie odpowiedź na intrygujące ludzkość pytanie — w jaki sposób powstało życie na Ziemi, ciągle jeszcze trudno przewidzieć.

(m-k)



Dawni uczniowie zachowali kilka zdjęć z tamtych lat. Pierwszy z lewej na grupowej fotografii to Stanisław Orzechowski.

DWIE MOGIŁY

Tego marcowego dnia 1985 roku CEZARY OKUNIEWSKI wracał PKS-em do rodzinnego domu. W autobusie był tłok. Kobiety plotły o zakupach, a mężczyźni różnie — o ciężkiej zimie, o późnej wiośnie.

Siedzący obok HENRYK WASILEWSKI słuchał opowieści o szkole, w której Okuniewski od lat uczy. — Czy ty wiesz — odezwał się w pewnym momencie — że prawie 46 lat temu, z tej szkoły, Niemcy wywieźli dwóch nauczycieli...

Podróż dobiegała końca, a Okuniewski wypytywał o szczegóły. Niewiele wtedy się dowiedział, ale od tego dnia ta niepełna opowieść nie dawała mu spokoju.

Godziny lekcyjne z wychowania obywatelskiego w najstarszych klasach Szkoły Podstawowej w Nurcu, miały zwykły przebieg. Podręcznikową wiedzę o Sejmie, głosowaniu, posłach itp. starał się przekazać Okuniewski tak, by wychowankowie jak najwięcej zapamiętali. Od marca lekcje stały się ciekawsze. Po okolicznych wsiach dziewczęta i chłopcy wypytywali o wydarzenia z września 1939 r. Wśród chłopów nie budziło to specjalnego zdziwienia. Dzieciaki zawsze chętnie słuchają opowieści i wspomnień wojennych. Ale tym razem pytały tylko o jeden dzień — 15 września. Ludzie jednak coś zapamiętali i z tych wspomnień ułożyła się taka oto historia.

W Nurcu — przed wojną była szkoła publiczna — siedmioklasowa. Dziś już nie ma tego budynku, bowiem Niemcy go zburzyli. Pracowało w niej trzech nauczycieli. Szkołą kierował STANISŁAW ORZECHOWSKI. Miał twardą rękę, był energiczny i pełen pomysłów — wspominają dawni uczniowie. Interesował się techniką radiową i fotografią. Sam zmontował szkolny radiowęzeł. Od swojego mieszkania do czterech klas przeprowadził kable i wszędzie było słychać audycje. Świadkowie zapamiętali, że miał wówczas 40 lat i przyjechał z Grodziska koło Siemiatycz. Pochodził z Galicji, ale czy miał rodzinę? Gdzie mieszkała? — Tego nikt nie pamięta. Tych faktów, mimo starannych poszukiwań ani Okuniewskiemu, ani jego uczniom, nie udało się ustalić.

Więcej informacji zebrali o innych nauczycielach — **Henryku Rudziu** i jego małżonce — **Eugenii** z domu Lewińskiej.

On — wspomina **Anastazja Aleksiejuk** — przyjechał z Białegostoku, Eugenia pochodziła z Nowego Sącza. W Nurcu pobrali się i u mnie wynajmowali pokój.

Z notatek uczniów: „W 1936 r. Henryk Rudź został przeniesiony przez Kuratorium z Kosowa do Nurca. W 1938 r. poszedł do wojska. Tuż przed wybuchem wojny zdał egzaminy do Konserwatorium Muzycznego w Warszawie. W szkole uczył także śpiewu i gry na instrumentach".

Tamtego pamiętnego września lekcje nie rozpoczęły się jak zwykle, ale dzieci przyszły do szkoły. Trudno było, tak z dnia na dzień, zrezygnować z pracy w kole fotograficznym, plastycznym i muzycznym. Ciekawsze wydarzenia kierownik Stanisław Orzechowski utrwalał na kliszy. Trochę zdjęć zachowali uczniowie. Najwięcej z domowej szuflady wyszperała WIERA POPIK.

Któregoś dnia Stanisław Orzechowski poprowadził swych wychowanków na wycieczkę. W polu sfotografował zestrzelony niemiecki samolot. Zdjęcia wywołał i schował.

W książce „Krwawe ślady Wehrmachtu w regionie białostockim" WALDEMAR MONKIEWICZ pod datą 15 września tak napisał: „Krytycznego dnia przez Nurzec przejeżdżała kolumna wojsk hitlerowskich. Na skutek uszkodzenia mostu żołnierze zatrzymali się na krótki postój do momentu usunięcia uszkodzenia..."

Wspomina **Jan Jurczuk**, woźny z dzisiejszej szkoły: przeszukali szkołę i u kierownika znaleźli broń, radio oraz zdjęcia. Wyprowadzili Orzechowskiego i wsadzili do „budy". Tak samo wzięli Henryka Rudzia, a jego żona i roczny syn Jerzy zostali.

Długo szukał Okuniewski dalszych śladów tych dwóch nauczycieli. 22 kwietnia 1985 r. „Gazeta Współczesna" zamieściła list rady pedagogicznej: „Zamierzamy uczcić pamięć wojennych pedagogów, zaprezentować ich sylwetki w szkolnej Izbie Pamięci Narodowej, wmurować pamiątkową tablicę. Cenna będzie każda informacja, materiał z tamtych czasów i o tamtych ludziach".

Pierwszy odezwał się **Tadeusz Mróz** z Białegostoku. Jego wspomnienia dotyczyły późniejszych wydarzeń. Śladów wywiezionych nauczycieli: Orzechowskiego i Rudzia trzeba było szukać we wsi Piotrowszczyzna. Tutaj 15 września 1939 r. zatrzymała się kolumna niemiecka.

Wspomina **Aleksander Kozioł:** zaczęli strzelać. Jak już pojechali, to pobiegliśmy na miejsce. W polu, niedaleko leszczyn leżał Orzechowski. Chyba — wtrąca do wspomnień **Piasecki** — próbował uciekać, bo jak znaleźliśmy, to leżał twarzą w piachu i miał ranę w głowie. W dwa tygodnie później, 150 metrów dalej, w leszczynach chłopaki pasli krowy i tam znaleźli drugiego — Henryka Rudzia. Znaczy — obaj uciekali.

Rodzinę Henryka Rudzia doskonale pamięta Tadeusz Mróz. Wie, że w listopadzie 1939 r niejaki Józef Koc wiózł 100 km zwłoki furmanką z Piotrowszczyzny do Białegostoku. Tutaj pochowano je na miejscowym cmentarzu.

Tak więc wędrując różnymi śladami, szukając świadków, pisząc do Polskiego Czerwonego Krzyża Okuniewski odnalazł rodzinę Henryka Rudzia i odtworzył jego dzieje.

W Piotrowszczyźnie, w miejscu gdzie jak głosi wieść była kiedyś cerkiew, przez długie lata stał krzyż. Trawa porosła mogiłę, a krzyż zbutwiał. Nikt tego grobu nie odwiedzał i nawet najstarsi mieszkańcy zapomnieli, że pochowano tutaj kierownika szkoły w Nurcu, Stanisława Orzechowskiego. Od kwietnia 1985 r. prawnukowie Piaseckiego i Kozioła oraz dzieci z okolicznych Śnieżnik i Mołoczek opiekują się mogiłą. Postawiony nagrobek zdobią kwiaty i znicze.

„22 kwietnia 1985 r. — Wojewódzki Obywatelski Komitet Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa uprzejmie informuje, że nie widzi przeszkód w upamiętnieniu nauczycieli zamordowanych przez żołnierzy niemieckich w Nurcu 15 września 1939 r. przez ich eksponowanie w szkolnej Izbie Pamięci Narodowej i wmurowanie tablicy pamiątkowej".

29 września miejscowe społeczeństwo z udziałem odnalezionej rodziny Henryka Rudzia będzie świadkiem tego wydarzenia.

KRYSTYNA POLAKOWSKA
Repr. ZDZISŁAW LENKIEWICZ



Henryk Rudź uczył śpiewu i gry na instrumentach. Grał także na wiejskich weselach.

Chiński mur w remoncie

Dzisiejszy symbol Chin — Wielki Mur — to potężna budowla, wzniesiona w starożytności dla obrony przed najazdami plemion koczowniczych. Rozciągała się ona na przestrzeni wielu tysięcy kilometrów, jednakże znaczna jej część — około dwóch trzecich — w większym lub mniejszym stopniu uległa zniszczeniu, a niektóre fragmenty zamieniły się w zwały cegieł. Budowę muru rozpoczęto ponad trzy tysiące lat temu. Był to system urządzeń obronnych, połączony w jedną całość w latach 221—207 przed naszą erą.

Z powstaniem muru związanych jest wiele legend i podań i choć większość z nich nie ma nic wspólnego z prawdą historyczną, są one wyrazem pamięci o ludziach, rękami których była wzniesiona ta gigantyczna budowla; świadczą o ich niezwykłym talencie i trudzie.

Wielki Mur od dawna znajduje się pod ochroną państwa — przypomina prasa pekińska — jednak nie zdając sobie sprawy z historycznej wartości tego zabytku architektury ludność, zwłaszcza w odległych rejonach, stopniowo go dewastowała, używając cegieł, a nawet całych bloków kamiennych do swych potrzeb.

W czerwcu 1984 r. jedna z gazet centralnych opublikowała na pierwszej kolumnie obszerny materiał o opłakanym stanie budowli. W granicach pekińskiego rejonu administracyjnego — pisano — nie naruszonych zostało jedynie 16 procent muru. Artykuł wywołał powszechne zaniepokojenie dalszymi losami zabytkowej budowli. Także wiele innych dzienników podjęło apel o jak najszybsze przystąpienie do rewaloryzacji tego wspaniałego zabytku przeszłości. Jednocześnie rozpoczęto kampanię na rzecz gromadzenia środków na jego rekonstrukcję, które by uzupełniły dotacje państwowe. Pierwsze wpłaty wpłynęły od kierownictwa znanej pekińskiej restauracji „Wielki Mur" oraz od przedsiębiorstw, które wykorzystują wizerunek tej budowli w swych znakach fabrycznych. Zaledwie w ciągu 20 dni zebrano 700 tysięcy juanów i natychmiast przystąpiono do robót. Dwa pierwsze etapy restauracji muru w rejonie Pekinu ukończono w ciągu 60 dni — obecnie trwa etap trzeci.

Najnowsze badania Wielkiego Muru — rozpoczęte w 1979 r. wykazały, że o tym najstarszym i wspaniałym pomniku kultury materialnej Chin wciąż jeszcze mało wiadomo. Tak na przykład wysoko w górach na południu kraju pod powierzchnią muru odkryto szczątki jeszcze starszej budowli. Opierając się na historycznych kronikach uczeni określają jej powstanie na VII wiek przed naszą erą. Archeolodzy zbadali również fragmenty muru i wieże wartownicze w górach na zachód od Pekinu, zbudowane w latach 1566—1574 za panowania dynastii Ming. W wieżach tych mieściło się wojsko dla ochrony przełęczy górskich, a także przechowywano w nich żywność i broń. Wokół każdej warowni znajdował się rów, w którym trzymano bydło i konie. Doskonale zorganizowany był świetlny system sygnalizacyjny między poszczególnymi wieżami.

Przez setki lat uważano, że długość Wielkiego Muru nie przekracza sześciu tysięcy kilometrów. Obecnie, przy uwzględnieniu wszystkich jego odgałęzień, doliczono się już dziesięciu tysięcy kilometrów.

Renowacja Wielkiego Muru trwa. Dla ujednolicenia wszystkich badań nad tą budowlą i koordynacji prac renowacyjnych powołano ostatnio specjalną ogólnochińską organizację społeczną.

GRACJAN KOZŁOWSKI

Białostockie zioła w Erfurcie

NRD-owski Erfurt stał się w tym roku gospodarzem międzynarodowej wystawy działkowców z krajów RWPG. W ekspozycji uczestniczyli również Polacy, którzy wystawiali swoje płody w pawilonie zarezerwowanym dla nas oraz czechosłowackich i radzieckich ogrodników.

Miło nam donieść, iż wśród eksponatów znalazły się także płody działkowców białostockich. Były to susze owocowo-warzywne oraz przyprawy ziołowe. Wykonały je członkinie zespołu socjalnego z białostockiego oddziału Polskiego Związku Działkowców. Susze prezentowano w torebkach foliowych, ułożonych dekoracyjnie na słomianej tacy, natomiast ziółka, aby nie straciły aromatu — musiały być zamknięte w szczelnych słoikach.

Zofia Powichrowska i **Zygmunt Boufał**, którzy zwiedzali erfurcką wystawę, mówią, iż białostockie eksponaty wzbudzały zainteresowanie działkowców niemieckich. Moda na naturalne witaminy, a przede wszystkim na ziółka — ogarnęła wszystkie kraje. (pi)



Najstarsza w Europie

W Olkuszu w woj. katowickim istnieje, najstarsza chyba w Europie, zawodowa straż pożarna. Jak bowiem wynika z ostatnio odnalezionych dokumentów, została ona utworzona w 1478 r., kiedy to gród ten nosił nazwę królewskie wolne miasto Ilkus, a był zarządzany przez 24 rajców i 2 burmistrzów. Ówczesna straż składała się z 24 strażaków, a jej pierwszym dowódcą był Hieronim Bocko. Członków straży, płatnych przez miasto, wolno było używać „wyłącznie do zwalczania pożarów". Tak więc zawodowa straż pożarna w Olkuszu powstała ponad 200 lat wcześniej niż tego typu jednostki zorganizowane w 1684 r. w Wiedniu i Dreźnie, które były dotychczas uznawane za najstarsze w Europie. (CS)

Z kroniki przedmieścia



Kontrakt na „ustrojstwo"

Tematem dzisiejszej opowieści będzie pewien kontrakt zawarty dokładnie 95 i pół roku temu. Kontrakt ważny dla miasta. Spisana w nim umowa nie w pełni została spełniona jednak nie z winy układających się stron, ale ze względu na niezwykle ważne wydarzenia historyczne.

Cóż to był za kontrakt? Dotyczył bardzo ważnej dla Białegostoku inwestycji komunalnej, a mianowicie wodociągu.

Ostatnie dwudziestolecie ubiegłego wieku było okresem szybkiego, ale chaotycznego rozwoju miasta. Poważny rozwój przemysłu i handlu stał się powodem dużej migracji ludności wiejskiej, potrzebnej tu jako tania siła robocza. Większa ilość mieszkańców pływała z kolei na wzrost budownictwa mieszkaniowego. Przed setką lat Białystok miał już ponad 80 większych i mniejszych fabryk włókienniczych, kilkadziesiąt zakładów wytwórczych innych branż, kilkaset warsztatów rzemieślniczych i ponad tysiąc sklepów. Liczba mieszkańców przekroczyła 60 tysięcy.

W tym to okresie budowa wodociągu stała się nie tylko wynikłą z postępu technicznego potrzebą chwili, ale wręcz koniecznością. Rada Miejska zwana „Dumą" — jako że było to w okresie zaboru carskiego, przyjęła w 1889 r. ofertę M. Troppa. Przedsiębiorca ten zbankrutował jednak nim na dobre rozpoczął realizację inwestycji.

Niezwłocznie rozpoczęto więc poszukiwanie innego, ale poważnego i odpowiedzialnego wykonawcy. Wybór padł na doświadczonego fachowca — Michała Iwanowicza Ałtuchowa. Wiadome było, że wybudował on wodociągi w Petersburgu, Moskwie i Grodnie i co ważne, był ich udziałowcem.

Michał Iwanowicz przyjął propozycję Białegostoku i tak oto 14 marca 1880 r. został podpisany satysfakcjonujący obie strony dokument, którego tytuł brzmiał: „Kontrakt zakluczennyj mieżdu Biełostockoj Gorodzkoj Dumoj i inżynier-technologom M.I. Ałtuchowom na ustrojstwo i eksploatacju wodosnabrzenia goroda Biełastoka".

Kontrakt, który w imieniu Rady Miejskiej podpisał jej ówczesny przewodniczący — Franciszek Malinowski został notarialnie zatwierdzony w gubernialnym mieście Grodnie i zawierał dwa obszerne rozdziały dotyczące budowy i eksploatacji białostockiego wodociągu.

W licznych paragrafach i punktach pierwszego rozdziału przedsiębiorca zobowiązał się między innymi na koszt własny i to w terminie nie późniejszym niż dwa lata od daty podpisania umowy — zaprojektować i wybudować ujęcie wody, pompownię, urządzenia oczyszczające, rurociąg o długości 10 wiorst (od stacji pomp w Wasilkowie do Białegostoku). Podkreślono, że urządzenia te mają w ciągu doby dostarczyć miastu 100 tysięcy wiader wody, to jest tysiąc metrów sześciennych. Ponadto kontrakt przewidywał wzniesienie wieży ciśnień wraz z rezerwuarem czystej wody o pojemności 15 tysięcy wiader czyli 150 metrów sześciennych oraz zbudowanie ośmiu „wodoprowodnych budek" dla pojenia koni i bydła. (Po wojnie istniały jeszcze trzy takie budki — przy Siennym Rynku, na Starym Rynku przy ulicy Słonimskiej i na skrzyżowaniu ul. Wasilkowskiej i Szosy Obwodowej. Może czytelnicy pomogą umiejscowić dalszych pięć, które zostały zapewne zlikwidowane w okresie międzywojennym).

Przedsięwzięcie było więc wielkiego formatu. Trudno w to dziś uwierzyć, ale Ałtuchow spełnił zawarte w umowie warunki. Dziś to nie do pomyślenia, choć żyjemy w dobie komputerów, buldożerów, wywrotek, koparek i dźwigów. Dziś w okresie dwóch lat robi się niewiele więcej, niż założenia projektowe i wstępny kosztorys. (Prawie pół roku trwa już przebudowa skrzyżowania ul. Sienkiewicza i Rynku Kościuszki).

Ałtuchow budował białostocki wodociąg w okresie, kiedy zamiast koparek byli kopacze, a zamiast wywrotek — podwody. Wtedy obowiązywało jednak inne tempo. Warto w tym miejscu przypomnieć, że budowa gigantycznego Kościoła Farnego trwała zaledwie pięć lat.

Ciekawa jest też historia budowy Kanału Augustowskiego. Od połowy czerwca aż do jesieni 1823 r. podpułkownik Ignacy Prądzyński wraz z grupą oficerów prowadził badania, pomiary terenowe i wytyczył linię kanału, który miał połączyć Narew z Niemnem. Opracowanie projektu Prądzyński ukończył wiosną 1824 r. Projekt ten przewidywał, że kanał będzie miał 102 kilometry długości, w tym ponad 40 kilometrów sztucznych przekopów i prawie 40 kilometrów skanalizowanych rzek oraz 11 śluz. Po pięciu latach, tj. w 1829 r. kanał, choć formalnie jeszcze nie ukończony, nadawał się już do żeglugi.

Dziś to nie do pomyślenia. Prawda?

Wróćmy jednak do kontraktu, który zapoczątkował budowę białostockiego wodociągu, a szczególnie do jego rozdziału pierwszego, w którym określono rozmiar inwestycji. Obok wymienionych już wcześniej urządzeń przewidywał on także w celu usprawnienia ochrony przeciwpożarowej zaopatrzenie sieci wodociągowej w hydranty. Odległość między nimi nie mogła przekraczać 50 sążni. Paragraf siódmy tego kontraktu określał, że wykonawca zobowiązuje się ponadto ufundować miastu dwie fontanny — „nie gorsze niż w gubernialnym mieście Grodnie".

To były same wydatki inżyniera Ałtuchowa. Jego profity ujęte zostały w rozdziale drugim kontraktu — ale o tym przy następnej okazji.

EUGENIUSZ HRYNIEWICKI

PS. Spieszę przeprosić Pana HENRYKA TWAROWSKIEGO — pracownika Wydziału Światłowodów białostockiej Huty Szkła za zniekształcenie jego nazwiska w ubiegłotygodniowym felietonie.

EUGENIUSZ HRYNIEWICKI

Remont w PWST

Za dwa lata własna scena

O konieczności poprawy warunków WYDZIAŁÓW LALKARSKICH PAŃSTWOWEJ WYŻSZEJ SZKOŁY TEATRALNEJ W BIAŁYMSTOKU mówiło się od dawna. Koncepcja rozbudowy pomieszczeń liczy sobie prawie tyle lat, co i sama szkoła.

Ulokowana w zabytkowej kamienicy przy ul. Sienkiewicza z każdym rokiem coraz gorzej radzi sobie ze zwiększającymi się potrzebami. Trudności spiętrzają się zwłaszcza podczas sesji egzaminacyjnej, kiedy studenci przygotowują się do sprawdzianów praktycznych. Sale ćwiczeń wykorzystane są wówczas do maksimum. Jedną z największych bolączek uczelni odczuwaną na co dzień jest brak własnej sali widowiskowej, gdzie młodzież mogłaby prezentować przedstawienia dyplomowe.

Szans na polepszenie sytuacji upatrywano od dość dawna w zagospodarowaniu oficyn, znajdujących się na zapleczu budynku szkoły. Sprawa przejęcia ich jednakże nie była taka prosta. Raz, że są to obiekty zabytkowe, a po drugie — zajmującym je rodzinom należało zapewnić mieszkania. No i jak zawsze, przy wszelkiego rodzaju inwestycjach, rzecz cała rozbijała się o finanse, w tym przypadku wcale nie małe.

Ciągnęło się to wszystko latami. Dokumentacja adaptacji pomieszczeń, wykonana jeszcze w grudniu 1980 r. czekała. Wreszcie nowy rok akademicki 85/86, który niebawem zostanie zainaugurowany przynosi pomyślne wieści. Jak nas poinformowała Dorota Sztromajer zastępca dyrektora administracyjnego — wszelkie formalności zostały w końcu załatwione; przebrnięto przez gąszcz przepisów i remont rozpoczyna się.

Wykonawcą jest **Przedsiębiorstwo Powiernicze Inwestycyjno-Handlowe z Warszawy**, specjalizujące się w tego typu pracach. Opinie o fachowcach są na razie jak najlepsze: dotrzymywanie terminów, solidna robota. Dodatkowym atutem jest zapewnienie ze strony wykonawcy wszystkich niezbędnych materiałów — brak tychże był powodem niepodjęcia robót przez nasze rodzime przedsiębiorstwo.

Pora na kilka szczegółów. Wydziały Lalkarskie uzyskają przede wszystkim dodatkową powierzchnię — 1757 m kw. Dla porównania, obecnie mają do dyspozycji 1024 m łącznie z holem. A więc zastrzyk ogromny. Poczynając od piwnic, gdzie znajdować się będą magazyny — przybędą nowe pracownie i sale ćwiczeń, a zwłaszcza najbardziej oczekiwana — sala widowiskowa oraz centralna sterownia świateł i nagłośnienia wraz z nowymi instalacjami (wentylacyjną, mechaniczną, elektroakustyczną).

Każda sala dydaktyczna posiadać będzie swoje zaplecze, co rozładuje znacznie kłopoty, z jakimi szkoła boryka się obecnie. Ponadto Wydziały otrzymają pomieszczenie, przeznaczone specjalnie na Studium Języków Obcych (do tej pory lektoraty odbywały się w różnych punktach miasta) oraz na Zakład Nauk Politycznych. Na miejscu będzie także gabinet stomatologiczny, klub, sala telewizyjna, biblioteka, pracownie: modelarsko-konstrukcyjna i krawiecka, szatnie, garderoby.

Termin zakończenia prac przewidywany jest na koniec września 1987 r. Wstępne koszty całego przedsięwzięcia ustalono na 300 mln zł, z czego same prace budowlano-montażowe pochłoną ok. 125 mln. Cała kwota została wygospodarowana z funduszu rozwoju kultury (pozycja: remonty zabytków) Ministerstwa Kultury i Sztuki. Inwestorem jest wojewódzki konserwator zabytków w Białymstoku. (az)



Drugą tegoroczną premierą teatru lalkowego „Rabcio" z Rabki jest przedstawienie wg tekstu i w reżyserii Zbigniewa Poprawskiego pt. „Kaczka działaczka"

CAF — MAMOT

W 45 rocznicę śmierci Michała Kajki

Bard ludu mazurskiego

„Dnia 22 września, 5 dni przed swoimi urodzinami — pisał w lipcu 1948 roku w Mrągowie Adolf Kajka — syn poety mazurskiego, Michała Kajki — kiedy by mu się 82 lata wypełniło, odszedł od nas do wieczności, bez bólów. 25 września został pochowany w Ogródku przy boku swej małżonki, która 3 lata wcześniej odeszła." Dalej Adolf Kajka wspomina uroczystości pogrzebowe swego ojca. Pisze, że pamięta do dziś kilka słów, które ksiądz niemiecki wtedy wymówił: „Stoimy tu przy trumnie u jednego, który wiele w swoim życiu działał i wielkimi darami obdarzony był, on się dał zwieść dla obcych elementów i w obcą służbę się stawił. Lecz weźmiemy wzgląd na jego starość."

Smutne i tragiczne były ostatnie lata życia Michała Kajki. Niemcy wywierali nacisk na żonę, synów i krewnych, aby zaniechał pisania wierszy w języku polskim, czytania i propagowania pism, kalendarzy i kancjonałów mazurskich. Grozili nawet im pozbawieniem pracy i pobiciem. Nic więc dziwnego, że w czasach hitlerowskich pisarz czuł się zastraszony i osamotniony. Jednemu ze studentów zwierzał się, że „te hitlery gorsze niż lucypery" Kajka zamknął się w sobie, unikał dziennikarzy i nie był skory do zwierzeń. Może najbardziej dramatycznie opisał to Melchior Wańkowicz w swej znakomitej opowieści pt. „Na tropach Smetka"

Zresztą długa i skomplikowana była droga życiowa tego najwybitniejszego ludowego poety mazurskiego, urodzonego 27 września 1858 roku w Skomacku koło Ełku. Syn ubogiego wiejskiego zagrodnika, Fritza Kajki, mając 17 lat, po śmierci ojca podjął naukę ciesielstwa i murarstwa. Wcześnie również musiał pracować. Uchodził za zdolnego mistrza budowlanego. Kiedyś znany amator-ludoznawca Jan Kawecki ze Starych Juch próbował ustalić, które z domów w powiecie ełckim są dziełem Kajki. Niektóre z nich udało mu się zidentyfikować i utrwalić w rysunku. Jego zdaniem, Michał Kajka był utalentowanym mistrzem i znawcą ludowej architektury mazurskiej.

Ale z czasem miały się objawić szczególnie wybitne zdolności pisarskie Michała Kajki. Początkowo nie znał on dzieł polskiej literatury. Mowy polskiej uczył się w szkołach w Skomacku i Rostkach, a przede wszystkim z biblii, psałterza, kancjonałów i kalendarzy, a potem czasopism mazurskich. Dopiero później zaczął sięgać po książki polskie, kompletować dzieła takich pisarzy jak Jan Kochanowski, Franciszek Karpiński, Adam Mickiewicz, Maria Konopnicka, Józef Ignacy Kraszewski i inni. Światopogląd narodowy Kajki zaczął się krystalizować gdzieś od 1884 roku, kiedy to nawiązał współpracę z „Mazurem" ostródzkim Jana Karola Semrzyckiego. To z czasem zaprowadziło go do grupy działaczy mazurskich, opowiadających się za Polską w plebiscycie po I wojnie światowej — plebiscycie ku jego rozpaczy przegranym.

Jakie motywy przewijają się w wierszach Michała Kajki? Można tu mówić o takich wątkach, które najczęściej są tematem jego poezji, jak: rozważania na tematy religijne, obrona mowy polskiej, opisy przyrody i krajobrazów mazurskich. Kajka był na swój sposób człowiekiem wysoce religijnym. Dlatego początkowo pisał wiersze wyłącznie religijne i opiewające przyrodę.

Dlaczego na swój sposób Kajka pojmował wiarę w Boga? Oto fragment jego autobiografii: „Aby Boga uprosić o miłosierdzie dla ludu mazurskiego, napisałem kilka poematów treści religijnej, wierszy do Boga. Kochając się w przyrodzie, pytałem się niejednokrotnie Boga, dlaczego te rybki i ptaszki cieszą się swobodą i wolnością. Porównywałem tę wolność z naszą wolnością narodową i przyszedłem do przekonania, że katowanie naszych uczuć jest wymysłem szatańskim."

A więc w wielu wierszach Kajki nawzajem przeplatają się trzy wątki: religijny, przyrodniczy, patriotyczny. Zachował się piękny wiersz Kajki, pisany na opasce z „Gazety Olsztyńskiej", której poeta był do końca wiernym czytelnikiem, mimo nastania ponurych i groźnych czasów hitleryzmu. Oto jego fragment:

Nasza mowo ukochana
Kajdanami skrępowana
I podana do niewoli,
I znika wbrew naszej woli.
Zdajmy się na wolę Boga,
Gdy nas tłoczy taka trwoga.
Bóg niewolę tę ukróci,
Mowę naszą nam przywróci.

Niemieccy szowiniści brutalnie rugowali mowę polską ze szkół, kościołów, a później nawet z ulicy i domostw. To Kajkę napawało wielkim bólem. Nie tylko z tego powodu, że czuł się Mazurem-Polakiem, ale i wiernym obywatelem pruskim i niemieckim, a do 1918 poddanym królewskim i cesarskim. Nie pojmował, dlaczego prześladuje się mowę jego ojców, którzy tak dzielnie bili się pod Sedanem i na frontach I wojny światowej. Jego poglądy radykalizują się pod wpływem ostrej walki politycznej i narodowej w okresie plebiscytu.

Przejmująca jest „Skarga gospodarza Mazura z powiatu leckiego". Skarży się już w pierwszych słowach poeta:

Czyli wszystkie polskie hymny
z różnymi pieśniami,
Mamy ciskać w strumień zimny?
I zdeptać nogami?
Lub polskie kancjonały,
Albo też biblije.
Wszelkie księgi Bożej chwały
Pnące jak lilije?

Wspomniałem, że Kajka język polskiego uczył się — między innymi — z biblii, kancjonałów, psałterzy. Jeden z badaczy zwrócił uwagę na to, że wiele wierszy Kajki jako żywo przypomina wiersze Mikołaja Reja i Jana Kochanowskiego, zarówno pod względem słowotwórstwa, jak i weryfikacji. I nie ma w tym nic dziwnego, bo w odnalezionych i zachowanych starych kancjonałach mazurskich znajduje się wiele wierszy o tematyce religijnej takich polskich poetów jak Rej, Kochanowski czy Karpiński.

Kajka kochał mazurską przyrodę i był mocno przywiązany do rodzinnej ziemi. W wierszu „Mazury" pisał więc z nutą nieukrywanej dumy:

Niech kto chwali cudze strony
I też innych krajów ziemie,
My chwalim nasze zagony,
Co żywią mazurskie plemie.

Jest też w poezji Kajki pochwała ciężkiej pracy mazurskiego ludu. Pisał więc w wierszu „Pochwała ludu mazurskiego":

Mazurski lud to chodliwy
I do pracy nieleniwy.
Chętnie pola uprawiają,
A z tego dobytek mają.

I dalej:

Rade idą do roboty,
Zawsze pełne są ochoty.
Ej, szczęśliwy, kto z tej strony,
Chce poszukać sobie żony.

Nazywa się Michała Kajkę bardem ludu mazurskiego. Jego dorobek twórczy jako pisarza-samouka i cieśli „zdumiewa pod każdym względem" — pisza Janusz Jasiński i Tadeusz Oracki. — Przynajmniej część jego utworów oparła się bezwzględnym prawom czasu i mimo zmiany poetyki, zachowała swoją wzruszającą świeżość i autentyczność. Uwierzmy poetom takim, jak Julian Przyboś, Stanisław Czernik czy Anna Kamieńska, którzy zgodnie stwierdzają, że Kajka to „prawdziwy poeta".

STANISŁAW ŚWIERAD

LEKTURY

Album wspomnień

Obrazy Jana Cybisa (zmarł w 1972 roku) jeszcze można przypadkowo kupić w jakiejś „Desie" za kilkaset tysięcy złotych. Miał swoich zwolenników i miłośników. Był czołowym kolorystą i pasjonatem malarską w okresie przedwojennym manifestował także w ówczesnej prasie kulturalnej pisząc rozprawy i recenzje.

Później u Cybisa zauważa się większe zainteresowanie abstrakcją. Dotyczy to zwłaszcza jego pejzaży. Kładąc grube warstwy farby na płótno autor gubił wtedy czystość, a uwypuklał dramatyzm sceny. Uprawiał malarstwo olejne i akwarelowe; dominował u niego pejzaż i martwa natura. Te charakterystykę prac Jana Cybisa znajdujemy w kolejnej o nim książce. Tym razem jest to album Tadeusza Dominika, Książkę należy uznać za rzetelnie napisaną, bowiem jej autor był uczniem Cybisa. Cybis zaś uczeń J. Pankiewicza przez wiele lat profesor ASP w Warszawie a później związany z Krakowem. Początkowo był pod wpływem P. Cezanne'a, ale jak stwierdza Dominik „wykształcił własny styl odznaczający się wysokimi wartościami kolorystycznymi, swobodną i zróżnicowaną faktura i ekspresywną plamą".

Kolor u Cybisa ewoluuje od ciemnych, przyciszonych tonów („Pejzaż z Moret") ku ekspresji kolorystycznej wyrażonej swobodną zróżnicowaną warstwą („Martwa natura czerwona"). Reprodukcje tych obrazów oraz szkice do wielu malowideł stanowią pokaźną część albumu. Niestety, nie najlepsza jakość książki (chyba z przyczyn drukarskich) nie pozwala ocenić właściwie tego, co robił Cybis. A przecież pejzaże w jego wykonaniu uznawane są dalej za klasykę („Młyn w Suffczynie", „Gdańsk", „Ustka", „Bukiet i waza") — z zainteresowaniem można oglądać w Muzeum Opolskim.

(kp)

TADEUSZ DOMINIK. Jan Cybis. Noty o życiu artysty. Spis jego prac. Wyd. Arkady. Nakład 15250; 1500 zł.

W dziecięcym światku „Pierścienia i róży"

Zespół filmowy „Kadr" przystąpił do realizacji filmu pt. „Pierścień i róża" na podstawie bajki Williama Thackeraya. Pierwsze sceny do filmu kręcone są w kieleckim amfiteatrze „Kadzielnia" przy udziale ok. 500 statystów. W filmie wystąpi także dziecięcy zespół rewiowy Woj. Domu Kultury „Trzpioty". Miejscami zdjęć będą również: zamek w Pieskowej Skale, Stare Miasto w Warszawie oraz atelier w Łodzi.

Reżyserem filmu jest Jerzy Gruza. (p)

Reprinty — czyli kto kocha ten kupi

Kilka dni temu, gdy przyglądałam się książkom wyłożonym w witrynie ANTYKWARIATU, podszedł do mnie młody, sympatyczny człowiek. W sposób kulturalny oraz wykazujący znajomość rzeczy i tematu (taki to by się nadawał na księgarza!) oferował mi piękny album malarstwa. Czyj? Nieważne. Za ile? Za jedyne... 800 złotych.

Mimo czaru jaki roztaczał i oglądy, jaka niewątpliwie dysponował, nie wzbudził mego zaufania. Wykpiłam się więc, że nie jestem przygotowana na tego typu wydatek. Wtedy obniżył cenę do 600 złotych (chociaż ja wiedziałam, że w rzeczywistości książka była kupiona za pięćset). Tłumaczył jednocześnie, że w żadnym z antykwariatów nie kupię jej tak tanio.

Zdarzenie to, błahe oczywiście, przypomniało mi jednak o ciągłym istnieniu owego nieoficjalnego handlu książkami, o sumach, które przechodzą z kieszeni do kieszeni o pozycjach nieosiągalnych w księgarniach, za to dostępnych na bazarach.

Dzieje się to wszystko w czasie, gdy ceny książek poszły wysoko w górę, i gdy ich nakłady stały się jakby trochę większe. Ale życie jest życiem i nie wiadomo czy książka nadal stanowi znakomita lokatę kapitału czy istnieje jej autentyczny głód?

Jak wytłumaczyć jednak fakt, że coraz większym zainteresowaniem ale również popytem cieszą się reprinty, wydawnictwa, rzec można, ekskluzywne, przeznaczone dla znawców i koneserów dobrej, starej i pięknej książki. Zanim przytoczę przykłady świadczące o tym zainteresowaniu warto chyba wiedzieć, że reprinty to przedruki dzieł z różnych okresów historycznych. Inicjatywa przedruków podjęta przez Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe w 1974 roku zaowocowała wieloma tytułami dzieł od XVI do XX wieku. Zasilają one biblioteki publiczne i prywatne. Mają wielkie znaczenie dla poznania bogactwa naszej kultury, a także sztuki edytorskiej. Wydanie reprintu to także zapobieganie niszczeniu istniejących jeszcze oryginałów.

Niejednokrotnie mogliśmy się przekonać o tym, że forma edytorska reprintu znacznie przewyższa to, co na co dzień oferują nam księgarnie. Warto przy okazji wspomnieć, że Białostockie Zakłady Graficzne miały też swój udział w wydaniu reprintu „Przewodnika Warszawskiego Informacyjno-Adresowego na rok 1869" — **Wiktora Dzierżanowskiego.**

Mój redakcyjny kolega, miłośnik i znawca książek, uważa, iż wydawnictwa te z pięknymi, dochodowymi grzbietami kupują ci, którym zależy na ozdobieniu domowych regałów, a nie po to, by je czytać. Nie mogę się z tym zgodzić, gdyż zakupu „Bibliografii Polskiej" — **Karola Estreichera**, „Szkiców Genealogicznych" — **Kazimierza Rychmana** czy „Z dziejów Gminy Starozakonnych w Warszawie w XIX stuleciu" — może dokonać tylko superbibliofil lub fanatyk wspomnianej tematyki.

Zgodzę się natomiast, co się potwierdza zresztą w praktyce, że takie reprinty jak „365 obiadów" — **Lucyny Ćwierciakiewiczowej**, czy tej samej autorki — „Cokolwiek chcesz wyczyścić, czyli porządki domowe", albo „Moje leczenie wodą" — **Sebastiana Kneippa** — będą miały zawsze chętnych nabywców niezależnie od ceny i edytorskiej formy.

Reprinty są drogie, nawet bardzo, co jest poniekąd uzasadnione wartością dzieła, odległą datą jego pierwodruku, urodą szaty graficznej. Ale, ale, czy ładnie wydana książka musi od razu kosztować kilka lub kilkanaście tysięcy złotych?

Takie jest moje zdanie, inni, bez wahania i dyskusji płacą np. ponad sto tysięcy złotych za wielotomową „Encyklopedię Orgelbranda". Rozpisana aktualnie subskrypcja na „Herbarz Polski" **Bonieckiego** w 15 tomach oraz także wielotomowy „Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego" przyniosła spora listę chętnych. Każda z tych pozycji kosztować będzie grubo ponad 100 tys. złotych.

A więc jesteśmy biedni czy bogaci? Nie wiem czy popyt na reprinty jest akurat najlepsza ilustracja naszej finansowej kondycji, niemniej jednak daje pewne spojrzenie na stan naszej kieszeni.

Na zakończenie jeszcze jeden „biały kruk". Niedawno ukazał się dawno oczekiwany reprint „Koranu". Na tytułowej stronie dzieła znajdują się informacje, które mogą zainteresować mieszkańców naszego regionu. Oto „Z arabskiego przekładu polskiego dokonał **Jan Murza Tarak Buczacki** — Tatar z Podlasia, a objaśnieniami wzbogacił Władysław Kościuszko". Koran ukazał się w Warszawie w 1858 roku nakładem **Aleksandra Nowoleckiego**, księgarza przy rogu ulic Krakowskiego Przedmieścia i Senatorskiej wprost kolumny Zygmunta, N 457.

Oba tomy „Koranu" kosztują 3,5 tys. złotych. Rozeszły się w mgnieniu oka.

LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA



6 tys. kilometrów z Kurpiami Zielonymi (3)

Święto folkloru

Największe miasto strefy czarnomorskiej — Samsun, liczące 300 tysięcy mieszkańców zamieniło się w sierpniu 1985 roku w stolicę folkloru trzech kontynentów. Zjechały zespoły z Polski, Węgier, Turcji, Cypru, Algerii i Arabii Saudyjskiej. Nowością dla nas są trzy ostatnie zespoły. Taką atrakcję dla nich stanowimy zapewne — my, zespół znad Bałtyku. Już po pierwszym koncercie, wobec około dwóch i pół tysiąca widzów zbieramy gromkie brawa. Wchodzimy reprezentacyjnie, całym zespołem, z biało-czerwoną flagą. Widzowie zachwycają się kostiumami, podziwiają nasze parowe i wirowe tańce, a także inny styl, inne rytmy grającej kapeli. Nas zachwyca folklor zespołów z Algerii i Arabii Saudyjskiej. Interesująca jest grupa Turków cypryjskich. Ich tańcom towarzyszą bębny i flety oraz nieeuropejskie okrzyki. Cóż, inny temperament, odmienna kultura.

Nazajutrz uczestniczymy w ulicznej paradzie. Pochód jest barwny, różnokolorowy, tańczaco-śpiewający. Na chodnikach tłumy gapiów i tysiące dzieci o źrenicach i włosach czarnych jak węgiel. Witają nas brawami i okrzykami. Na czele naszej grupy — biało-czerwony sztandar i napis „Polonya". Śpiewamy hymn „Marsz, marsz Polonia..."

Korowód zespołów wchodzi do parku rekreacyjno-handlowego (takie nasze tereny wystawowe). Park jest rozciągnięty i wchodzi w nadbrzeża Morza Czarnego. Tutaj można kupić dosłownie wszystko, obejrzeć wystawy, odpocząć w zaciszu herbaciarni, restauracji lub w cieniu ogródków. Nie opodal wesołe miasteczko: jest gwarno, swobodnie i w miare chłodnawo.

Występujemy na skwerkach i placykach tegoż parku, a wieczorem uczestniczymy w dużych, galowych koncertach V Międzynarodowego Festiwalu Folklorystycznego. Odbyło się osiem takich imprez i to przy szczelnie zatłoczonej hali.

Widownia spontaniczna, reagująca na każdy rytm, rejestrująca każdą zmianę tanecznej figury. Koncerty trwają około trzech godzin bez przerwy. Publiczność cierpliwie biesiaduje do końca, i gdy tylko w finale pojawia się Arif Sentürk, słynny telewizyjny piosenkarz turecki, ponownie ożywa jakby był to początek występu. Rozpoczyna się finał programu. Na estradzie flagi państw uczestniczących w festiwalu. Wchodzą delegacje poszczególnych zespołów. Tancerze z Europy, Azji i Afryki tworzą jednolite koło, witają na część przyjaźni i pojednania narodów. Taki jest cel festiwalu, takie są sugestie organizatorów. Owacje trwają do późna, każdego wieczoru. Cześć widzów odprowadza nas do autokaru, machając na pożegnanie rękoma, gdy usiłujemy przebić się w alejce pełnej ludzkich rąk.

Kończą się festiwalowe emocje. Zaprezentowaliśmy cztery różnorodne programy artystyczne obrazujące dorobek polskiego ludu. Organizatorzy doceniają naszą sztukę; wzbudzamy spore zainteresowanie swoim białostockim anszamblem. Ekipa „video" z Arabii Saudyjskiej nakręcała wszystkie nasze programy obiecując, że białostockim zespołem zainteresuje organizacje festiwalowe w Egipcie, Jordanii i Arabii Saudyjskiej. Turcy cypryjscy zapraszają nas do siebie, nad Morze Śródziemne. Przedstawiciele miasta — Sile oferują nam wyjazd na kolejny turecki festiwal folkloru. Niestety, nie możemy przedłużyć pobytu, gdyż jesteśmy umówieni w Rumunii i na Węgrzech, a szkoda, bo z Sile niedaleko do polskiej wioski Polonezköy, która została założona w 1842 roku za sprawa Adama Czartoryskiego.

Wspólna kolacja w towarzystwie Prezydenta miasta Samsun i Prezydenta festiwalu upływa pod znakiem wymiany upominków, adresów i kurtuazyjnych uścisków... I znów wjeżdżamy w Góry Pontyjskie. Będziemy jechać poprzez Rumelię, Bułgarię, Rumunię, Węgry i Czechosłowację, aby dotrzeć wreszcie do Polski. Zespół Pieśni i Tańca Białostoczyzny „Kurpie Zielone" Wojewódzkiego Domu Kultury w Białymstoku koncertował w Rumunii i Turcji 16-krotnie. Widzów 25 000.

Tekst i fot. WIESŁAW DĄBROWSKI



Z tarasu hotelu widoczny jest port, Samsun-City i minarety.

W rodzinnym domu Marii Dąbrowskiej

Liczba turystów odwiedzających każdego roku dom rodzinny MARII DĄBROWSKIEJ w RUSSOWIE koło Kalisza, świadczy o stałej popularności autorki „Nocy i dni". Wśród miłośników jej talentu nie brakuje młodzieży, która przybywa do Russowa w grupach zorganizowanych i indywidualnie. Tegoroczne wakacje pobiły pod tym względem rekordy liczebności. Bywały dni, że muzeum odwiedzało 300 i więcej turystów.

Muzeum wyposażone jest w meble z przełomu XIX i XX wieku. Część z nich m.in. kanapa, krzesła, dywaniki stanowiła własność pisarki. Całość uzupełniono autentycznymi drobiazgami. W sypialni znajduje się ulubiony fotel autorki „Dzienników". Interesująca jest również zawartość biblioteki. Znajdują się tu najstarsze wydania dzieł pisarki, obcojęzyczne tłumaczenia i prace translatarskie.

Dworek otoczony jest dobrze utrzymanym parkiem z „oczkami wodnymi", które Dąbrowska lubiła osobiście nawiedzać. (p)

Sensacyjne odkrycie

Nieznane wiersze Petrarki

W bibliotece miasta Gotha w NRD znajduje się odpowiedź na pewne pismo polecające, napisane przez niejakiego Francesco Florentyńczyka. Do niedawna nikt nawet nie podejrzewał, że jej autorem okaże się wielki poeta włoskiego odrodzenia Francesco Petrarka. Stwierdził to dopiero ostatnio Michale Arangelo Theo, wykładowca uniwersytetu we Florencji, który już od ponad 10 lat pracuje nad wydaniem listów i wierszy Petrarki.

— Ja sam, nigdy nie byłem w Gotha — mówi badacz. — Swego odkrycia dokonał on w Berlinie Zachodnim. Znalazłem tam stary katalog, który zaginął podczas II wojny światowej. W katalogu wymienione były znajdujące się w bibliotece w Gotha listy wraz z nazwiskami nadawców i adresatów.

Zainteresowawszy się tymi dokumentami, Theo zamówił w Gotha mikrofilmy zbioru listów. List adresowany do niejakiego Rinaldo da Villafrance, składał się ze 142 wierszowanych strofek, z których dwie napisane były niewątpliwie przez Petrarkę. Rzecz w tym, że podczas uroczystej ceremonii, która miała miejsce na Wzgórzu Kapitolińskim w Rzymie 8 kwietnia 1341 roku, z okazji uwieńczenia poety wieńcem laurowym w uznaniu jego literackich osiągnięć, te właśnie dwie strofki deklamował wówczas Petrarka. Wygłosił on wtedy mowę, sławiącą znaczenie poezji. „Wieniec poety może być spleciony z bluszczu, lauru, a może być też prosta skromna przepaska" — mówił Petrarka w swej wierszowanej mowie, której rękopis nie zachował się. I oto profesor Theo, przeglądając mikrofilmy, przysłane mu z Gotha, stwierdził nagle, że 21 i 22 strofka, są to te same strofki, które deklamował Petrarka podczas wręczania mu wieńca w Rzymie. Oznaczało to, że autorem całego wierszowanego listu, a zatem również pozostałych 140 strofek, jest właśnie on.

O czym jest mowa w liście poety? Profesor Theo odtworzył wydarzenia z tamtego okresu. Przypuszczalnie około roku 1336 Rinaldo da Villafranca wysyła wierszowany list po łacinie do Francesco Petrarki. Ten ostatni miał wówczas 32 lata i mieszkał przy dworze papieskim w Awinionie, gdzie między innymi wiele czasu poświęcał muzyce, grając na flecie. W tym czasie serce poety należało już do sławnej dziś Laury.

Prócz tego — i to jest bardzo ważne — Rinaldo mówi, że jest wielbicielem talentu młodego Petrarki i stwierdza, że czytał jego wiersze w Weronie przed bardzo różnorodnym audytorium.

Poeta porusza następnie w tych utworach, bardzo ważne problemy polityczne swoich czasów. List Rinaldo odkrywa dla nas zupełnie innego Petrarkę, który nie stoi obok konfliktów politycznych i nie ogradza się od świata ścianami „czystej literatury".

Dlaczego list ten nie został włączony do dzieł zebranych Petrarki? Być może, został zagubiony? A może — ponieważ odnosił się do okresu życia poety, gdy był on niezbyt jeszcze znanym młodym człowiekiem przy dworze — sam Petrarka uznał go za nieciekawy? (m-k)

co, gdzie, kiedy?

PIĄTEK

W BIAŁYMSTOKU

TEATRY

Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki — „Malanka", godz. 18.30 (mała scena).

Białostocki Teatr Lalek, ul. Kalinowskiego 1 — „Krasnal Odrapka", godz. 10 i 12.30.

KINA

„Pokój" — „Kim jest ten człowiek?", prod. polsk. (od lat 15), godz. 15.30, 17.45 i 20.

„Ton" — „Na wszystkich niedostępnych drogach", prod. polsk. (od lat 12), godz. 11, 13, „Daleka jest droga", prod. polsk. (b.o.), godz. 15.30, 17.45 i 20.00.

„Syrena" — „Szaleństwa panny Ewy", prod. polsk. (b.o.), godz. 10.30 i 13, „Pożegnania", prod. polsk. (od lat 15), godz. 15.30 i 17.45, „Magiczne ognie", prod. polsk. (od lat 18), godz. 20.

FILHARMONIA

Państwowa Filharmonia, ul. Podleśna 2 — Koncert symfoniczny — Inauguracja sezonu 1985/86 z udziałem Piotra Palecznego, pod dyrekcją Tadeusza Chachaja, godz. 19.

KINA W WOJEWÓDZTWACH BIAŁOSTOCKIM

Bielsk Podlaski — „Błękitny Grom", prod. USA (od lat 15).
Dąbrowa Białostocka — „Powrót Jedi", prod. USA (od lat 12).
Hajnówka — „Tom Horn", prod. USA (od lat 18).
Łapy — „Sny i marzenia", prod. polsk. (od lat 15).
Mońki — „Katastrofa w Gibraltarze", prod. polsk. (od lat 15).
Siemiatycze — „Poszukiwacze zaginionej arki", prod. USA (od lat 12).
Sokółka — „Klasztor Shaolin", prod. chińsk. (od lat 15).

ŁOMŻYŃSKIM

Łomża „Millenium" — „Pobojowisko", prod. polsk. (od lat 15).
Łomża „Październik" — „To tylko rock", prod. polsk. (od lat 15).
Grajewo — „Więzień Brubaker", prod. USA (od lat 18).
Kolno — „Skok w pustkę", prod. włosk. (od lat 18).
Wysokie Mazowieckie — „Klasztor Shaolin", prod. chińsk. (od lat 15).
Zambrów — „Zapamiętaj swoje imię", prod. polsk. (b.o.).

SUWALSKIM

Suwałki „Bałtyk" — „Miłość z listy przebojów", prod. polsk. (od lat 15), „Seksmisja", prod. polsk. (od lat 15).
Suwałki „Kultura" — „Słona róża", prod. polsk. (od lat 15).
Augustów — „Yesterday", prod. polsk. (od lat 15).
Banie Mazurskie — „Duch", prod. USA (od lat 15).
Biała Piska — „Przyśpieszenie", prod. polsk. (od lat 18).
Ełk „Orzeł" — „Wedle wyroków twoich", prod. RFN (od lat 15).
Ełk „Polonia" — „Miłość z listy przebojów", prod. polsk. (od lat 15).
Ełk „Zorza" — „Twarz anioła", prod. polsk. (od lat 15).
Giżycko — „Magiczne ognie", prod. polsk. (od lat 18).
Gołdap — „Na granicy", prod. USA (od lat 18).
Kruklanki — „Pieniądz", prod. franc. (od lat 18).
Lipsk — „Vabank", prod. polsk. (od lat 15).
Mikołajki — „Saturn 3", prod. ang. (od lat 15).
Orzysz — „O-bi, O-ba", prod. polsk. (od lat 15).
Pisz — „Akcja Brutus", prod. polsk. (od lat 15).
Prostki — „Ultimatum", prod. polsk. (od lat 15).
Ruciane-Nida — „1941", prod. USA (od lat 15).
Ryn — „Banda", prod. polsk. (od lat 15).
Sejny — „Skarb", prod. polsk. (b.o.).
Węgorzewo — „Hubal", prod. polsk. (b.o.).
Wydminy — „Zaginiony", prod. USA (od lat 15).

MUZEA

W BIAŁYMSTOKU

Muzeum Okręgowe (Ratusz) — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawy stałe: „Galeria malarstwa polskiego", „Pradzieje Białostocczyzny". Wystawa czasowa: „Ikony".

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego, ul. Warszawska 37 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków w godz. 10—17. Wystawa stała: „Z dziejów białostockiej klasy robotniczej". Wystawa czasowa: „W 40 rocznicę Dekretu o reformie rolnej".

Muzeum Wojska, ul. Kilińskiego 7 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków, wtorków i dni poświątecznych w godz. 9.30—17. Wystawa stała: „Dzieje wojskowe Białostocczyzny". Galerie: „Wojsko Polskie w sztuce ludowej", „Rzeźba batalistyczna E. Majkowskiego".

Punkt muzealny w Supraślu — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i wtorków po wolnych sobotach w godz. 8—16.

Ekspozycja wnętrz pałacu w Choroszczy — czynna w czwartki w godz. 10—16, w niedziele w godz. 11—16.

Muzeum w Tykocinie — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17.

W BIELSKU PODLASKIM

Muzeum (Ratusz) — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków w godz. 10—17. Wystawy czasowe: Nabytki muzealne w Bielsku Podlaskim. Malarstwo pejzażowe, rzemiosło artystyczne XVIII—XX wieku. Obieg pieniężny na Ziemi Bielskiej.

W ŁOMŻY

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1 — czynne w środy i piątki w godz. 10—18, w czwartki i soboty w godz. 10—16, w niedziele w godz. 10—17. Wystawa stała: „Bursztyn z dorzecza Narwi Środkowej".

Skansen Kurpiowski w Nowogrodzie — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 8—16, w soboty i niedziele w godz. 9—17.

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu — czynne codziennie w godz. 9—16, w niedziele i święta w godz. 10—18. Wystawy stałe: Monografia K. Kluka, historia uprawy ziemi, mechanizacja rolnictwa, transport wiejski, rybołówstwo słodkowodne, pszczelarstwo, polskie tradycje zielarskie, tkactwo ludowe, skansen mazowiecko-podlaski. Galeria rzeźb portretowych działaczy ruchu ludowego dłuta Jana Ślusarczyka. Muzeum Weterynarii.

W SUWAŁKACH

Muzeum Okręgowe, ul. Kościuszki 81 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 8—16. Wystawy stałe: archeologiczna, geologiczna, historyczna, twórczość A. Wierusz-Kowalskiego. Wystawa czasowa: „Mazury i Warmia w 40-lecie powrotu do Polski".

Muzeum im. M. Konopnickiej, ul. Kościuszki 31 — czynne codziennie w godz. 8—16.

WYSTAWY
W BIAŁYMSTOKU

Salon Wystawowy BWA, ul. Mickiewicza 2 — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawy: „Malarstwo i rysunek Włodzimierza Łajminga", „Malarstwo Jerzego Zabłockiego". „Formy w drewnie Bogusława Kobierskiego".

Galeria „Art", P.P. „Sztuka Polska", ul. Sienkiewicza 14 — czynna codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel w godz. 10—18.

W ŁOMŻY

Salon Wystawowy BWA, ul. Armii Czerwonej 19 — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—18, w soboty i niedziele w godz. 12.30—16. „Moje miasto" Piotra Sawickiego.

W SUWAŁKACH

Galeria BWA, ul. Kościuszki 81 — czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—16. Wystawa: „Malarstwo Andrzeja Strumiłło".

Galeria BWA, ul. Noniewicza 18 — czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—16. Wystawa: „Grafika i rysunek Rafała Strumiłło".

RADIO

PIĄTEK
PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 14.00, 16.00, 18.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00; 0.05 Muzyka nocą; 3.45 Żołnierski kwadrans; 4.00 Poranne sygnały; 5.05 Poranne rozmaitości rolnicze; 5.25 Więcej, lepiej, nowocześniej; 5.50 Gimnastyka; 6.02 Na marginesie wydarzeń; 7.00 Dziennik poranny; 8.00 Prognoza pogody i informacje sportowe; 8.05 Obserwacje; 8.15 Muzyka poranna; 8.30 Przegląd prasy; 8.35 Muzyka poranna; 8.45 Żołnierski zwiad; 9.00 Cztery pory roku; 10.00 Radio kierowców; 10.30 „Opóźniony" — odc. pow.; 11.30 „Koncert przed hejnałem; 11.59 Sygnał czasu i hejnał; 12.05 Z kraju i ze świata; 12.30 Muzyka folklorem malowana; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.10 Radio kierowców; 13.30 Cudze chwalicie, swego nie znacie; 14.05 Magazyn muzyczny „Rytm"; 14.53 Pięć minut o książce; 15.55 Radio kierowców; 16.05 Muzyka i aktualności; 17.30 Z nagrań studia programu; 18.05 Merkuriusz rządowy; 18.20 W poszukiwaniu ulubionej melodii; 19.00 Z kraju i ze świata; 19.30 Radio dzieciom; 20.00 Dziennik wieczorny; 20.15 Koncert życzeń; 20.35 Wiersze dla Ciebie; 20.55 Komunikaty Totalizatora Sportowego; 21.05 Kronika sportowa; 21.15 Muzyka baroku; 22.00 Informacje dla kierowców; 22.05 Na różnych instrumentach; 22.20 Repetycje z jazzu polskiego; 23.00 Wiadomości i informacje sportowe; 23.10 Panorama świata; 23.25 Dyskoteka przed sobotą.

PROGRAM II
nadawany w wersji stereo

Wiadomości: 6.00, 8.00, 13.00, 17.00, 20.30; 6.05 Muzyczne dzień dobry; 6.30 Program lokalny; 8.05 Naszym zdaniem; 8.10 Archiwum polskiej piosenki; 8.30 Poranna serenada; 9.00 „Pożegnanie twierdzy" — odc. pow.; 9.20 „Podaruj mi trochę słońca"; 9.50 „Kolabo-song"; 10.00 Godzina melomana; 11.00 Zawsze po jedenastej; 11.10 Muzyczny non stop; 12.00 Z muzyką polską przez wieki; 12.25 Fonoteka polskiego jazzu; 13.05 Z malowanej skrzyni; 13.30 Album operowy; 14.00 Nowości krajowej fonografii; 14.30 Reportaż z XVII Międzynarodowego Festiwalu Ziem Górskich; 15.00 Pamiętniki i wspomnienia; 15.10 Znane czy nie znane?; 15.30 Muzyka na syntezatory; 16.00 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy; 16.50 „Kolabo-song"; 17.05 Program lokalny; 18.30 Wakacyjny klub stereo; 19.30 Wieczór w filharmonii; 20.35 Wieczorne refleksje; 21.30 Wieczór literacko-muzyczny; 21.45 Teatr PR „Gorycz"; 22.10 Płyta z gwiazdką; 23.00 „Pożegnanie twierdzy" — odc. pow.; 23.20 Polacy na płytach świata; 24.00 Głosy, instrumenty, nastroje; 0.45 Miniatura literacka; 0.50 Echa dnia.

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 8.00, 9.00, 12.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00; 6.00 Zapraszamy do Trójki; 7.30 Polityka dla wszystkich; 8.15 Czy mówisz po polsku?; 8.30 „Atomowy ring" — odc. pow.; 9.05 Są sprawy; 9.20 Mała poranna muzyka; 10.00 Klub „N"; 10.30 Wakacje ze swingiem; 11.00 W życiorysach nie znajdziecie; 11.10 Wakacje z przebojem; 11.50 „Okrutni Sforzowie" — odc. pow. 12.05 W tonacji Trójki; 13.00 „Atomowy ring" — odc. pow.; 13.10 Powtórka z rozrywki; 14.00 Lato w filharmonii; 15.05 Premiery i bisy; 15.45 W pracowni pisarza; 16.00 Zapraszamy do Trójki; 17.30 Polityka dla wszystkich; 18.05 Informacje sportowe; 19.00 „Potop" — odc. pow.; 19.30 Trochę swingu; 19.50 „Okrutni Sforzowie" — odc. pow.; 20.00 Trójdźwięk; 20.45 Klub Trójki; 21.00 Trzy kwadranse jazzu; 21.45 Klub Trójki (II); 22.05 24 godziny w 10 minut i informacje sportowe; 22.15 Śpiewać poezję; 22.45 „Drzewo człowiecze"; 23.00 Zapraszamy do Trójki; 23.50 „Milczące między nami".

PROGRAM IV

Wiadomości: 7.00, 12.05, 17.00, 19.30, 23.50; 7.06 Kalendarz radiowy; 7.10 NURT. Społeczna rola prawa; 7.30 Słuchamy Grand Standard Orchestry; 7.40 Język hiszpański; 7.55 Piosenki hiszpańskie; 8.10 Z dala od zgiełku; 8.30 Muzyczne wycinanki; 8.50 Aktualności; 9.05 Świat wokół nas; 9.35 Notatnik kulturalny; 10.00 Poznać i zrozumieć; 10.30 Polskie Nagrania; 11.00 Horyzonty wiedzy; 11.30 Liryka kompozytorów polskich XX wieku; 11.59 Sygnał czasu i hejnał; 12.10 Rozmowy o wychowaniu; 12.20 Polskie zespoły instrumentalne; 12.30 Radio Moskwa; 13.00 Świat wokół nas; 13.25 „Monteverdi skarży się"; 14.00 Popołudnie młodych słuchaczy — Klub Niebieskiej Tarczy; 14.25 Rozgłośnia Harcerska; 15.30 Między nami; 16.00 Lektury nastolatków; 16.10 Instrumentarium muzyki rozrywkowej; 16.30 Widnokrąg; 17.05 Muzyka na letnie popołudnie; 18.00 Magazyn „Moje hobby"; 18.20 Muzyczne hobby: musical; 18.40 Studio ekspertów; 19.40 Przed wyborami; 19.55 O twórczości dla dzieci; 20.20 Wieczór muzyki i myśli; 22.00 Antologia muzyki kameralnej; 22.50 Lektury Czwórki; 23.00 Muzykoterapia; 23.30 Człowiek i nauka; 23.55 Kalendarz radiowy.

PROGRAM BIAŁOSTOCKI

6.30 Białostocki Radiowy Kurier Poranny; 7.30 „Pod jesienne siewy" — aud. J. Smyka; 7.45 Kurier poranny (c.d.); 17.05 Co przyniósł dzień?; 17.10 „Kumollizm" — fel. A. Markowej; 17.20 Kącik jazzfana; 17.45 Lotnicza rodzina — aud. E. Biesiady; 18.00 Sport, turystyka, wypoczynek — mag. A. Jarosza.

TYDZIEŃ W TELEWIZJI

PIĄTEK

13.09.85
PROGRAM I

8.10 Przysposobienie obronne, kl. VIII i I Lic. — szkolenie obronne młodzieży.
9.00 Wokół nas, kl. I—II — pierwszy dzwonek.
9.30 Domator.
9.35 „Domowe przedszkole".
10.00 DT — Wiadomości.
10.10 Film dla 2 zmiany — „Kryptonim Trianon" (6).
11.15 Domator — „Tylko dla ciebie".
11.25 Melodie na lato.
12.00 Historia, kl. III Lic. — Gdy ojczyzną był język i mowa.
12.50 „Kandydaci na posłów".
14.30 Wokół nas, kl. I — pierwszy dzwonek.
15.35 „W szkole i w domu".
15.55 NURT. Dydaktyka matematyki — jaką wybrać metodę.
16.25 Program dnia — DT — Wiadomości.
16.30 Dla dzieci: „Załoga 3".
16.55 Dla dzieci: „Piątek z Pankracym".
17.20 DT — Wiadomości.
17.30 „Żyć w krajobrazie".
17.50 „Piłkarska kadra czeka".
18.05 „Bez próby".
19.00 Dobranoc: „Pająk chwat, wszystkich brat".
19.10 Studium — „Świat robotów".
19.30 Dziennik Telewizyjny.
20.00 Monitor Rządowy.
20.30 „Kryptonim Trianon" (6) — radziecki serial sensacyjny.
21.40 „Żniwa '85".
21.50 DT — Komentarze.
22.10 „Interstudio".
23.10 Czris Barber — jazz and blues band (2).
23.45 DT — Wiadomości.

PROGRAM II

17.25 Program dnia.
17.30 Wielka gra — teleturniej.
18.15 Przeboje „Dwójki".
18.30 Program lokalny.
19.00 Show. Gra i śpiewa zespół Blood, Sweat and Tears (1).
19.30 Dziennik Telewizyjny.
20.00 Galerie świata „Ateny" (2).
20.30 „Jarmark".
21.15 Na tym mi zależy — prog. publicystyczny.
21.45 „Zabawna rzecz, która się zdarzyła w drodze na fórum" — komedia muzyczna.
23.20 „Rozmowy intymne" — „O nocach grozy" (2).
23.50 Studio festiwalowe FPFF — Gdańsk '85.
24.00 Wieczorne wiadomości.

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 Dziennik.
6.35 Filmy animowane.
6.50 Baku — wczoraj, dziś, jutro — film dok.
7.35 Sprawne ręce.
8.05 W. Mozart — symfonia nr. 40.
8.40 A. Makarenko — życie i twórczość.
12.50 Komuniści lat osiemdziesiątych — filmy dok.
13.40 Melodie kraju rodzinnego.
14.10 Język rosyjski — pogadanka.
14.45 Rosyjska liryka wokalna XVII w.
15.15 „Madonny rewolucji" — Nikaragua rok 1985.
15.40 Film dla dzieci.
16.45 Dziś na świecie.
17.05 „Piramida" — film dok.
17.45 „Miasto" — film telewizyjny, cz. IV.
19.00 Dziennik.
19.35 Mecz hokeja na lodzie — ZSRR — Czechosłowacja (druga i trzecia tercja).
20.55 „Muzyczny antrakt" — program estradowy.
21.25 Dziś na świecie.
Ciąg dalszy programu ze studia telewizji białoruskiej.

SOBOTA

14.09.85
PROGRAM I

8.55 Program dnia.
9.00 Dla młodych widzów: „Sobótka" oraz film z serii „Domek na prerii' (2).
10.30 DT — Wiadomości.
10.35 „Co się dzieje".
10.50 Telewizyjna Lista Przebojów.
11.00 „Serdeczny i bliski" — Leonard Buczkowski.
11.30 Antologia dramatu powszechnego — Mikołaj Gogol: „Ożenek".
13.05 „Świat z bliska" — „Neofaszyzm".
13.30 „Co się dzieje?".
13.40 „W świecie ciszy" — program dla niesłyszących.
14.10 Konto „M".
14.30 „Spotkanie po latach" — wojskowy program dokumentalny.
15.00 DT — Wiadomości.
15.10 „Po prostu wyjedź w Bieszczady' — program rozrywkowy.
16.05 „Wielka miłość Balzaka" (7) „Wyzwolony".
17.00 „Kraków — narodu obowiązek".
17.30 Studio Sport.
18.20 Losowanie Dużego Lotka.
18.30 Halina Kossobudzka — portret aktorki.
19.00 Dobranoc: „Bolek i Lolek na wakacjach".
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt".
19.30 Dziennik Telewizyjny.
20.00 „Urodziłaś się piękna, film prod. USA.
21.35 „Czas" — magazyn publicystyczny.
22.25 Wiadomości sportowe.
22.35 DT — Wiadomości.
22.40 Oset 85 — grecka grupa estradowa „Zorba".
23.15 Kino nocne: „Zaproszenie do piekła", film prod. angielskiej.

PROGRAM II

14.30 NURT — religioznawstwo (1).
15.00 NURT — przygotowanie do życia w rodzinie.
15.30 NURT — dydaktyka matematyki — Jaką wybrać metodę?
16.00 Powitanie — DT — Wiadomości.
16.10 „Wideoteka".
16.40 „Temat na dziś" — za miesiąc wybory.
17.40 Dla dzieci: „Podróże na szerokości 16 mm".
18.10 „Tajemnice, sensacje, zagadki" (1).
18.30 Program lokalny.
19.00 „Spektrum".
19.30 Dziennik Telewizyjny (dla niesłyszących).
20.00 „Wratislavia Cantans" — festiwal muzyki chóralnej we Wrocławiu.
21.20 Gość „Dwójki".
21.35 „Posterunek przy ulicy Piwnej" — program rozrywkowy.
22.10 Literatura i ekran „Musashi" (13), serial prod. japońskiej.
22.55 Studio festiwalowe FPFF — Gdańsk '85.
23.00 Wieczorne wiadomości.

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 Dziennik.
6.35 Występy zespołów artystycznych.
6.55 Opowiadania o artystach — W. Zagonek.
7.25 „Miasto" — film telewizyjny, cz. IV.
8.40 „Postęp bez niebezpieczeństwa".
9.10 Festiwal bułgarskiej twórczości amatorskiej w ZSRR.
10.10 Rodzina i szkoła.
10.40 Muzyka i poezja.
11.10 1000-lecie założenia Bracka — film dok.
11.45 „Raduga".
12.15 Jutro Dzień Leśnika.
12.45 „Kutuzow" — film fab.
14.40 Komentarz polityczny A. Iwaszczenko.
15.10 W świecie zwierząt.
16.10 Wspólnota.
16.45 „Szklanka wody" — film telewizyjny, cz. I i II.
19.00 Dziennik.
19.35 Mecz hokeja na lodzie — ZSRR — Czechosłowacja.
20.55 Mistrzostwa świata w szachach.
21.10 Mistrzostwa Europy w koszykówce kobiet (grupa finałowa).
Ciąg dalszy programu ze studia telewizji białoruskiej.

NIEDZIELA

15.09.85
PROGRAM I

7.15 „Alarm przeciwpożarowy trwa".
7.25 „Wszechnica rodziny wiejskiej".
7.45 „Po gospodarsku" — magazyn spraw wiejskich.
8.05 Program dnia.
8.10 „Tydzień" — „Z dożynkowym wieńcem" — magazyn rolniczy.
9.00 Dla młodych widzów: „Teleranek" oraz film prod. CSRS z serii „Latający Czestmir" (3).
10.30 DT — Wiadomości.
10.35 „Na ziemi i w głębinach" (5), film prod. hiszpańskiej.
11.05 „Zakopiańskim szlakiem Witkacego".
11.25 „Siedem Anten".
12.10 Telewizyjny Koncert Życzeń.
12.55 Centralne dożynki — transmisja ze święta plonów '85 w gminie Głogówek.
15.30 Teatr Młodego Widza — Kornel Makuszyński, „Skrzydlaty chłopiec" (2).
16.10 „Skarbiec".
16.50 Program rozrywkowy — utwory polskie z różnych epok.
17.20 Mokotowska jesień.
18.20 „Antena".
19.00 Wieczorynka: „Mali mieszkańcy wielkich gór".
19.30 Dziennik Telewizyjny.
20.00 „Powrót do Edenu" (2), serial prod. australijskiej.
21.00 „Pegaz".
21.40 Sportowa niedziela.
22.30 „Nowi romantycy piosenki francuskiej".
23.20 DT — Wiadomości.
23.25 Piosenka na dobranoc.

PROGRAM II

13.30 Film dla niesłyszących: „Powrót do Edenu" (2).
14.30 „Czołgiem przez rzekę" — reportaż filmowy.
15.00 Lokalny koncert życzeń.
15.30 Program publicystyczny.
16.00 Powitanie — DT — wiadomości.
16.10 „Leszczyńskie dożynki".
17.35 „Dzień dobry, panie Einstein" (3).
18.30 „Mokotowska jesień".
19.00 Wywiady Ireny Dziedzic — wywiad z Ryszardem Wojną.
19.30 Dziennik Telewizyjny (dla niesłyszących).
20.00 Studio Sport.
21.00 „Sensacje XX wieku" — „Operacja imadło".
21.25 Kalejdoskop filmowy „Kino-Oko".
22.10 „Juncal" — hiszpański film fabularny.
23.05 Studio festiwalowe FPFF — Gdańsk '85.
23.15 DT — Wiadomości.
23.20 „Na 5 minut przed zaśnięciem".

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 Dziennik.
6.35 Dzień Leśnika — film dok.
7.05 M. Glinka — „Swatka".
7.20 Losowanie „Sporttoto".
7.30 Budzik.
8.00 Program wojskowy.
9.00 Zdrowie.
9.45 Poczta poranna.
10.15 Spotkanie na ziemi radzieckiej.
10.30 Program rolny.
11.30 Magazyn muzyczny.
12.00 Film dla dzieci.
12.45 Mistrzostwa Europy w koszykówce kobiet (spotkanie w grupie finałowej).
13.25 Klub Podróży i Przygody.
14.30 Filmy animowane.
14.45 Dzień Leśnika.
15.15 Koncert z okazji Dnia Leśnika.
16.00 Międzynarodowa panorama.
16.45 Występ uralskiego chóru ludowego.
17.55 „Wołodia duży, Wołodia mały" — film telewizyjny.
19.00 Dziennik.
19.35 Przegląd piłkarski.
20.05 „Ja z tobą się nie żegnam" — film muzyczny.
Ciąg dalszy programu ze studia telewizji białoruskiej.

PONIEDZIAŁEK

16.09.85
PROGRAM I

13.30 TTR — Wskazówki metodyczne, sem. I — rozpoczynamy naukę w TTR.
14.00 TTR — język polski, sem. I — Zabytki literatury średniowiecznej.
15.55 NURT — Człowiek i świat współczesny.
16.25 Program dnia — DT — Wiadomości.
16.30 Dla młodych widzów „Encyklopedia TDC" — „Ziemia — woda".
16.55 Dla młodych widzów: „Zwierzyniec".
17.20 DT — Wiadomości.
17.30 „Stawka większa niż życie" (3) — „Ściśle tajne".
18.30 Echa stadionów.
19.00 Dobranoc: „Gueguel i listonosz".
19.10 „Laboratorium" — „Cudzymi rękami".
19.30 Dziennik Telewizyjny.
20.00 Publicystyka.
20.15 Teatr Telewizji na świecie — William Szekspir „Poskromienie złośnicy".
22.20 DT — Komentarze.
22.40 Spotkanie z pisarzem Józefem Hanem.
23.10 DT — Wiadomości.
23.15 Piosenka na dobranoc.

PROGRAM II

17.25 Program dnia.
17.30 „Zacznijmy od poniedziałku" — „Ważniejsi i ważniacy".
18.00 „Mundial" — teleturniej.
18.20 Przeboje „Dwójki".
18.30 Program lokalny.
19.00 „Piękni i wspaniali".
19.25 Występy gwiazd komedii i kabaretu.
19.25 Wystąpienie ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Stanów Zjednoczonych Meksyku w Polsce.
19.30 Dziennik Telewizyjny.
20.00 „Spotkanie z Meksykiem".
21.00 Magazyn motoryzacyjny.
21.30 „Mój głos w naszej sprawie".
21.45 „Daleko zaszłaś, Katie" (2), film prod. kanadyjskiej.
22.35 Studio festiwalowe FPFF — Gdańsk '85.
22.55 Wieczorne wiadomości.

WTOREK

17.09.85
PROGRAM I

8.10 Historia, kl. IV — W Egipcie faraonów.
9.00 Matematyka, kl. I — „Przybysze z matplanety".
9.30 Domator — omówienie programu.
9.35 „Domowe przedszkole".
10.00 DT — Wiadomości.
10.10 Film dla 2 zmiany — „Oshin" (2), film prod. japońskiej.
11.10 „Będę piękną".
11.20 Gość programu.
11.30 „Europejskie parki narodowe" — Francja.
12.00 Historia, kl. VII — Nadzieje i złudzenia.
12.50 „Partita na instrument drewniany" — Stanisława Grochowiaka.
13.30 TTR — Wskazówki metodyczne, sem. III — po przerwie wakacyjnej.
14.00 TTR — Język polski, sem. III — Obraz rewolucji w „Nie-Boskiej komedii".
14.50 Matematyka, kl. I — „Przybysze z matplanety".
16.25 Program dnia.
16.30 Dla młodych widzów: „Akademia muzyczna".
16.55 Dla dzieci: „Cojak".
17.20 DT — Wiadomości.
17.30 „Gazeta rolnicza".
18.00 Telewizyjny informator wydawniczy.
18.15 „Radar" — wojskowy magazyn filmowy.
18.30 „Imieniny w Nawodnej" — film dok.
19.00 Dobranoc: „Kaczanek i kukurydzka".
19.10 „Diagnoza".
19.30 Dziennik Telewizyjny.
20.00 „Czas wyborów".
20.30 „Oshin" (2) — film prod. japońskiej.
21.30 DT — Komentarze.
21.50 „Spór o panią Hańską" — widowisko art.-liter.
22.50 „Muzyczne penetracje" — „Pianista wielkiej polityki" (2).
23.00 DT — Wiadomości.

PROGRAM II

17.25 Program dnia.
17.30 „Te nieznośne dzieciaki" w życiu i filmie.
18.00 „Wokół Chopina" — „Wielcy niezapomniani" (11).
18.20 Przeboje „Dwójki".
18.30 Program lokalny.
19.00 „Z przymrużeniem oka".
19.30 Dziennik Telewizyjny.
20.00 „Gorąca linia" — express reporterów.
20.15 „Festiwal muzyki Mieczysława Karłowicza".
21.00 „Prawdy Polaków" — „Co dzień Polak narodowi służy".
21.35 Opowieści o miłości: „Szaleńcza miłość", angielski film fab.
23.10 Wieczorne wiadomości.

ŚRODA

18.09.85
PROGRAM I

8.10 Fizyka, kl. VII — Spotkanie z fizyką.
9.00 Muzyka, kl. II.
9.30—11.50 Domator.
9.35 „Domowe przedszkole".
10.00 DT — Wiadomości.
10.10 Film dla 2 zmiany — „Planeta krawiec", film prod. polskiej.
11.40 „Zielono nam".
12.00 Wiedza o społeczeństwie, kl. VIII.
12.50 „Hamlet" dla kl. II lic.
13.30 TTR — uprawa roślin, sem. I.
14.00 TTR — Mechanizacja rolnictwa, sem. I.
14.50 Muzyka, kl. II — Z muzyką do szkoły.
15.55 NURT — Pedagogika opiekuńcza — trudne dzieciństwo.
16.25 Program dnia.
16.30 Dla dzieci: „Tik-tak".
16.55 Studio Sport — Puchar Europy w piłce nożnej Górnik Zabrze — Bayern Monachium.
ok. 17.45 Losowanie Express Lotka i Małego Lotka.
18.50 „Prosty rachunek" — prog. Urzędu Gospodarki Materiałowej.
19.00 Dobranoc: „Porwanie Baltazara Gąbki".
19.10 „Archiwum XX wieku" — „Dzień przed Sarajewem".
19.30 Dziennik Telewizyjny.
20.00 Publicystyka.
20.15 „Planeta krawiec" — film prod. polskiej.
21.40 DT — Komentarze.
22.05 „Poczta obywatelska".
22.50 Studio Sport — relacje z mistrzostw Polski w boksie.
23.20 DT — Wiadomości.

PROGRAM II

17.25 Program dnia.
17.30 „Konsylium — kliniki zdrowego człowieka".
18.00 „Podaj łapę" — Za i przeciw.
18.20 Przeboje „Dwójki".
18.30 Program lokalny.
19.00 „Tylko dla panów" — Magazyn spraw męskich.
19.30 Dziennik Telewizyjny.
20.00 Gorąca linia — express reporterów.
20.15 Studio Sport — sprawozdanie z piłkarskiego pucharu UEFA Legia Warszawa — Viking Stevanger.
22.20 Warto ich poznać — prof. Czesław Skowronek.
22.35 „Ekonomia na co dzień".
23.05 Wieczorne wiadomości.

CZWARTEK

19.09.85
PROGRAM I

8.10 Geografia, kl. VIII — klimat polski.
9.00 Praca — technika, kl. III — bajki na stole.
9.30—12.00 Domator.
9.35 „Domowe przedszkole".
10.00 DT — Wiadomości.
10.10 Film dla 2 zmiany: „07 zgłoś się" (1) — „Skok śmierci".
11.20 Historia najbliższa.
11.30 Domowa apteczka.
11.40 „Melodie na lato" — Gilbert O'Sullivan.
12.00 Język polski, kl. VI—VII — „Krzyżacy".
12.50 Praca — technika, kl. IV — obserwatorium meteorologiczne.
13.30 TTR — Uprawa roślin, sem. III.
14.00 TTR — hodowla zwierząt, sem. III.
14.50 Praca — technika, kl. IV — obserwatorium meteorologiczne.
16.00 Program dnia.
16.05 „Tydzień na działce".
16.30 Dla młodych widzów: „O mnie, o tobie, o nas".
17.20 DT — Wiadomości.
17.30 „Mieszkać" — wszechnica budowlana.
17.50 „Rzemieślnicy".
18.05 „Magazyn lotniczy".
18.30 „Sonda" — Wysokie loty.
19.00 Dobranoc: „Był raz tata".
19.10 „Sejm wczoraj i dziś" — „Pro publico bono".
19.30 Dziennik Telewizyjny.
20.00 Publicystyka.
20.15 „07 zgłoś się" (1) — „Skok śmierci".
21.25 DT — Komentarze.
21.45 Studio Sport — Kronika MP w boksie.
22.15 „Pokój 408".
22.45 „Syndrom obozowy" — film dokum.
23.35 DT — Wiadomości.

PROGRAM II

17.25 Program dnia.
17.30 „Życie od kuchni".
18.00 „Zatrzymane w kadrze" — program Ryszarda Wójcika.
18.20 Przeboje „Dwójki".
18.30 Program lokalny.
19.00 „Życie i styl".
19.30 Dziennik Telewizyjny.
20.00 „Gorąca linia" — express reporterów.
20.15 „Salon muzyczny" — Tourneé z pasją".
21.00 „Sposób na..." — program publicystyczny.
21.30 Oblicza polskiego kina — „Sól ziemi czarnej".
23.15 Wieczorne wiadomości.

OGŁOSZENIA DROBNE

WPHW — Pogotowie telewizyjne, ul. Warszawska 79, tel. 959 w niedzielę świadczy usługi w godz. 8—13, w wolne soboty w godz. 8—15. k 3982-0

TELENAPRAWA. 33-601, Wydra. g 4950-0

TELENAPRAWY. 355-45, Nowicki. g 5390-00

TELENAPRAWA. 419-168, Ostaszewski. g 5408-0

TELENAPRAWA. 419-461, Gacki. g 5391-0

TELENAPRAWA. 235-33, Kalinowski. g 5412-0

TELENAPRAWA. 324-72, Mieldzioć. g 7440-0

ANGIELSKI korepetycje. Tel. 203-42, Gacko. g 5630-1

ASHER — autoalarmy nie reagujące na wiatr. Gedymina 21, inż. Sosnowski. g 5299-0

ZATRUDNIĘ przy wykopkach. Barszczewo 52. g 5839-1

ORGANY, wzmacniacz „Wermonę" — sprzedam. Raczki, Suwalska 2. Sg 5643-1

KUPIĘ młot udarowy Boscha z „Celmy" i szlifierkę kątową wysokoobrotową, Kleosin, ul. Wyszyńskiego 7 m 15, Nowicka. g 5832-0

WILLĘ nie wykończoną Supraśl—Lewitówka sprzedam. Tel. 41-41-12 (po 19). g 5619-1

DOM w Supraślu — sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń „5786". g 5786-1

KOPACZKĘ ciągnikową — sprzedam. Leszek Czarnowski, Makowo, 18-204 Kobylin-Borzymy. g 5782-1

ZAGUBIONO prawo jazdy kat. AB, Żakowicz Zenon, Mońki, Lotnicza 8. p 2188-1

PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE
„HUTA WARSZAWA"
ZATRUDNI NATYCHMIAST PRACOWNIKÓW W NASTĘPUJĄCYCH ZAWODACH:

☆ wytapiacz
☆ walcownik
☆ kowal
☆ formierz
☆ suwnicowy
☆ tokarz
☆ frezer
☆ murarz pieców przemysłowych
☆ wyżarzacz
☆ elektryk
☆ ślusarz hydraulik
☆ monter maszyn i urządzeń hutniczych
☆ maszynista lokomotyw spalinowych
☆ manewrowy
☆ ustawiacz
☆ toromistrz
☆ brukarz
☆ drogomistrz
☆ wartownik
☆ stolarz
☆ malarz
☆ zmianowy gospodarz obiektów socjalno-bytowych

oraz pracowników niewykwalifikowanych w celu przyuczenia do zawodu hutniczego.
Wynagrodzenie według „POROZUMIENIA" obowiązującego w Hucie Warszawa.
HUTA ZAPEWNIA:
- ekwiwalent pieniężny za węgiel (po roku pracy)
- specjalne wynagrodzenie roczne z tytułu Karty Hutnika
- pożyczki na zagospodarowanie zgodnie z regulaminami

oraz:
- wyżywienie w szeroko rozbudowanej sieci stołówek i bufetów,
- pełny zakres opieki lekarskiej we własnej przychodni przyzakładowej,
- wszechstronny rozwój zawodowy i możliwość podwyższania i uzupełnienia wykształcenia (również studia wyższe) w Zakładowym Ośrodku Kształcenia,
- zakwaterowanie w hotelu robotniczym męskim dla pracowników zamiejscowych,
- wypoczynek na wczasach w ośrodkach własnych i FWP,
- korzystanie z obiektów sportowych HKS „Hutnik".

Zgłoszenia przyjmuje i udziela szczegółowych informacji Dział Spraw Osobowych Huty Warszawa (pokój 12 — biurowiec „A")
Nr telefonu 35-80-63 lub 35-89-19.
Adres: HUTA WARSZAWA, ul. Kasprowicza 132, 01-949 Warszawa.

k 3320-0

w razie wypadku

W BIAŁYMSTOKU

Miejskie Pogotowie Ratunkowe, ul. Krasińskiego 1, tel. biura wezwań 999, tel. informacji pogotowia 22-222.

Ambulatorium Pogotowia, ul. M. Fornalskiej 11 — tel. 240-41: internistyczne, pediatryczne, ginekologiczne, zabiegowe, rentgen, chirurgia dorosłych — czynne w godz. 19—7, w niedziele i święta czynne całą dobę.

Terenowe Pogotowie Ratunkowe, ul. Lenina 3/5 — tel. 410-700 i 990 — ambulatorium ogólne. Ambulatorium chirurgii dziecięcej, ul. Wołodyjowskiego 3 a.

Informacja służby zdrowia — tel. 410-605.
Pogotowie MO — tel. 997.
Straż Pożarna — tel. 998.
Pogotowie Elektryczne — tel. 991.
Pogotowie Techniczne Wodociągów — tel. 994.
Dyżurne telefony WSW: Białystok 209-03, Giżycko 24-56.
Informacja kolejowa — tel. 910.

APTEKA

Apteka nr 05-006, ul. Malmeda 13, tel. 417-529.
Informacja o lekach — tel. 219-04 i 310-61.

SZPITALE

DYŻURY CODZIENNE

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 i 270-41 — dyżurują oddziały dziecięce: chirurgia, reanimacja, wewnętrzny, laryngologia.

Specjalistyczny Dermatologiczny ZOZ, ul. Manifestu Lipcowego 3, tel. 219-06.

Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14 — do godz. 15 tel. 417-694 i 417-570, po godz. 15 tel. 417-593 — dyżuruje oddział zakaźny dorosłych.

Specjalistyczny ZOZ im. M. Skłodowskiej-Curie, Szpital Onkologiczny, ul. Ogrodowa 12, tel 357-71.

DYŻURY SZPITALI

W DNIU 13.IX.85

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 i 270-41 — dyżurują oddziały: chirurgia, reanimacja, wewnętrzny, laryngologia, okulistyka, neurologia, zakaźny dziecięcy.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 — dyżuruje oddział położniczy.

Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14 — dyżuruje oddział gruźlicy (tel. 417-553).

W ŁOMŻY

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999 oraz 38-55.

Pogotowie Chirurgiczne, Szosa Zambrowska 1/27 — czynne całą dobę.

APTEKA

Apteka nr 45-003, ul. Giełczyńska 1, tel. 32-44.

SZPITAL

Woj. Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1, tel. 24-01.

W SUWAŁKACH

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999.

APTEKA

Apteka nr 79-003, ul. Kasprzaka 3, tel. 50-91.

SZPITAL

Woj. Szpital Zespolony, ul. Gwardii Ludowej 60, tel. 54-61 do 9.

Gazeta Współczesna

Dziennik PZPR. Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny — Mieczysław Chaja. Adres redakcji; 15-959 Białystok, ul. Wesołowskiego 1, skr. poczt. 193. Telefony: centrala 232-41 — łączy wszystkie działy redakcji. Redaktor naczelny 209-35, zastępcy redaktora naczelnego 211-18, 277-10, sekretarz redakcji 215-08, dział miejski i terenowy 223-77, dział ekonomiczny 211-30, dział sportowy 223-17, dział rolny 226-23, fotoreporterzy 253-66. Redakcja nocna: 346-27, 346-02. Oddziały redakcji: Łomża, ul. Świerczewskiego 7, tel. 56-97; Suwałki, ul. Kościuszki 32, tel. 57-26 i 30-00. Wydawca: Białostockie Wydawnictwo Prasowe; 15-959 Białystok, ul. Wesołowskiego 1, centrala: 232-41, dyrektor 211-10. Konto: I Oddział NBP Białystok, 5018-4066. Druk: Białostockie Zakłady Graficzne w Białymstoku.

Ogłoszenia przyjmują: Biuro Reklam i Ogłoszeń, 15-959 Białystok, ul. Wesołowskiego 1, tel. 232-41 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch", w kraju. Ogłoszenia do „Gazety Współczesnej" przyjmują również Biura Ogłoszeń w Łomży (ul. Świerczewskiego 7, tel. 42-43) i Suwałkach (ul. Kościuszki 32, tel. 57-26 i 30-00). Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Zamówienia na prenumeratę przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch", na wsi — urzędy pocztowe i doręczyciele.

PISSN 0137 2422 Nr Indeksu 35013. G-5

Ciekawe

LICZĄ SIĘ WYŁĄCZNIE NOGI

Ok. 6 tys. dziewcząt bierze udział w konkursie pn. „Najpiękniejsze nogi Włoch", którego zakończenie z ogłoszeniem wyników nastąpi w San Benedetto del Tronto w środkowych Włoszech.

Uczestniczki imprezy przedefilują przed jury, złożonym z gwiazd teatru i filmu w kostiumach kąpielowych i z głowami okrytymi kapturami, co ma zapewnić całkowitą bezstronność sędziów, liczą się bowiem wyłącznie nogi.

„PONADDŹWIĘKOWE URODZINY" KRÓLOWEJ-MATKI

Ciesząca się ogólną sympatią w Wielkiej Brytanii matka królowej Elżbiety II odbyła z okazji swych 85-letnich urodzin 2-godzinną przejażdżkę odrzutowcem „Concorde", lecącym z prędkością 2.160 km/godz. Podróż tego typu samolotem była podobno od dawna gorącym życzeniem sędziwej solenizantki.

BARDOTKA W OBRONIE ZWIERZĄT

Brigitte Bardot, popierana przez licznych miłośników zwierząt wystąpiła z protestem przeciw zamknięciu schroniska dla bezdomnych psów i kotów w pobliżu Hawru. Organizatorzy kampanii w obronie zwierząt zajmują się m.in. dystrybucją nalepek samochodowych z wizerunkiem psa i podpisem: „Nie pozbawiajcie mnie mojego schroniska".

PILNE SPRAWY DEPUTOWANEGO

Gdy dozorca nocny w gmachu Zgromadzenia Ustawodawczego w Sao Paulo wezwał policjanta, zaniepokojony „podejrzanymi odgłosami", dochodzącymi z jednego z gabinetów, stróż porządku publicznego ujrzał jednego z deputowanych w stroju Adama oraz rozebraną kobietę, która okazała się... inspektorem policji. Deputowany tłumaczył swą obecność w urzędzie o tak niezwykłej porze koniecznością sporządzenia pilnego sprawozdania...

(P)

magazynek Gazety Współczesnej

Wyścig do chmur

W roku 1806 ekspedycja badawcza pod kierownictwem amerykańskiego oficera i geografa Zebulona Montgomery'ego Pike'a dotarła do centralnego masywu Gór Skalistych. Próbowano wówczas zdobyć jeden ze szczytów o wysokości 4301, niestety bezskutecznie. Pike wyraził się wtedy, że na tym szczycie, nazwanym później jego imieniem, nie stanie nigdy ludzka noga. Ta przepowiednia jednak się nie spełniła. W roku 1915 wybudowano na Pike's Peak drogę. Aby zwrócić znacznie przekroczone nakłady na budowę tej drogi i zwiększyć ruch turystyczny w rejonie, zaczęto rozgrywać na niej wyścig górski. Wyścig szybko zdobył popularność i stał się najbardziej znaną imprezą tego typu na świecie. Ale też jego trasa nie ma sobie równych. Liczy ona 12,5 mili (19,9 km) i ma 156 zakrętów. Droga ma luźną, szutrową nawierzchnię, a jej szerokość waha się od 6 do 15 metrów. Start wyścigu usytuowany jest na wysokości 2866 m, a meta na wysokości 4292 m. Różnica temperatur pomiędzy tymi punktami często wynosi 20 stop. C. Szczyt niejednokrotnie spowity jest w chmury, dlatego wyścig bywa nazywany „Wyścigiem do chmur".

Górska królowa

Tak trudne warunki przyciągają wielu znakomitych kierowców. Zwycięzcami tego wyścigu byli najlepsi amerykańscy zawodnicy m.in. w roku 1960 wygrał go Mario Andretti. Startowali oni głównie na samochodach kategorii Open Wheel. Są to buggie napędzane przeważnie silnikami Chevrolet V8. Przy ciężarze 500 kg i mocy 550 KM naturalnie odgrywają główne role w tych zawodach.

W ubiegłym roku w Górach Skalistych pojawiła się Michele Mouton, rajdowa wicemistrzyni świata z 1982 roku. Jej pierwszy start na Pike's Peak zakończył się sporą niespodzianką. Na Audi Quattro zdobyła pierwsze miejsce w klasie, a drugie w klasyfikacji generalnej. O jeszcze większą sensację postarała się w tym roku. Francuzka na rajdowym samochodzie złamała monopol na zwycięstwa amerykańskich kierowców na ich dziwacznych, specjalnie przygotowywanych do tych zawodów, pojazdach. Mouton ustanowiła także nowy rekord trasy. Drugi zawodnik na mecie miał do niej stratę 42 sekund. Mouton doprowadziła do mety Audi Sport Quattro ze średnią prędkością 103 km/h.

Czegoś takiego nie notowano w 62-letniej historii wyścigów na Pike's Peak Zwycięstwo nie-Amerykanina i w dodatku kobiety to był prawdziwy cios dla zadufanych w sobie Jankesów. Dało to się odczuć w komentarzach radia i telewizji lokalnej, które przede wszystkim przedstawiały zwycięzców poszczególnych kategorii bez zwracania uwagi na klasyfikację generalną. A Michèlle Mouton zapowiedziała, że przyjedzie za rok po następną pierwszą nagrodę

ANDRZEJ JAKUBASZEK

ze znaczkiem na ty

35 lat

Polski Związek Filatelistów liczy sobie już 35 lat. Ale jego tradycje sięgają aż do roku 1893, kiedy to w Krakowie powstał I Polski Klub Filatelistów. Wydawał on „Polskiego Filatelistę". W dwudziestoleciu międzywojennym działają liczne stowarzyszenia, które w latach trzydziestych łączą się w związek, działający na prawach federacji. Jego organem oficjalnym był miesięcznik „Ikaros", wydawany przez Wiktora Hermanowskiego w Białymstoku.

W Polsce Ludowej tuż po wyzwoleniu powstają stowarzyszenia filatelistyczne w Warszawie i Krakowie, a później w Poznaniu, Łodzi, Gdańsku, Wrocławiu, Szczecinie, Toruniu i innych miastach. W 1950 r. następuje zjednoczenie polskiego ruchu filatelistycznego i utworzenie Polskiego Związku Filatelistów. Liczył on wtedy niespełna 2 tys. członków. Pod koniec 1984 r. PZF zrzeszał już 315.423 członków, skupionych w 2.973 kołach dla dorosłych i 1.714 kołach dla młodzieży.

Najliczniejsze są dwa okręgi PZF — w Warszawie i Katowicach. Zrzeszają one po ponad 40 tys. członków. Dalej idą: Łódź (28 tys.), Gdańsk, Kraków, Poznań i Wrocław po 18 tys. członków). Okręg białostocki PZF znajduje się w drugiej dwudziestce. Liczy on 7.334 członków, skupionych w 92 kołach dla dorosłych i 58 kołach dla młodzieży. Nasz okręg PZF obejmuje woj. białostockie, łomżyńskie i suwalskie.

PZF prowadzi ożywioną działalność szkoleniową, wydawniczą, rozrywkową, wystawienniczą. W minionym 35-leciu był on organizatorem m.in ponad 6000 wystaw lokalnych, krajowych i międzynarodowych, w tym dwóch światowych („Polska '60" i „Polska '73"). Od 1969 ruch wystawienniczy rozwija się także w naszym regionie. PZF był wydawcą lub współwydawcą około 200 prac monograficznych, badawczych i popularyzatorskich. Pismami PZF są dwutygodnik „Filatelista" oraz kwartalniki „Historyczno-Badawczy Biuletyn Filatelistyczny", „Filatelista — Tematyk" (4 mutacje) i „Młody Filatelista".



NA ZDJĘCIU: Ptaki — to motyw 2 znaczków wydanych przez pocztę francuską dla Andorry.

Honda na znaczku

Poczta Grenady wydała 4 znaczki i 1 blok z okazji 100-lecia rajdów motocyklowych. Na znaczkach przedstawiono motocykle takich marek jak Honda, Suzuki, Kawasaki, BMW i Yamaha. Podobne znaczki ukazały się dla Grenady-Grenadinen. Ciekawe, ile poczt uczci tę rocznicę?

19 ptaszków

Poczta Wysp Dziewiczych wypuściła nową serię obiegową. Składa się ona aż z 19 znaczków. Wszystkie przedstawiają ptaszki, siedzące na gałęziach drzew. Powodzenie tej serii murowane! Ptaszki to ciągle najmodniejszy „temat" w filatelistyce.

Piłka jest okrągła

Poczta KRLD emitowała serię składającą się z 8 znaczków i 2 bloków, poświęconą mistrzostwom świata w piłce nożnej od 1954 do 1982 r. Na znaczkach przedstawiono fragmenty meczów finałowych: Węgry-RFN, Brazylia-Szwecja, RFN-Holandia, Argentyna-Holandia, RFN-Włochy. Szkoda, że nie byliśmy w finale! Mielibyśmy nowe polonicum filatelistyczne.

FILATELISTA

Maszyna Ciołkowskiego

W Centrum Państwowym Archiwum Dokumentacji Naukowo-Technicznej ZSRR w Kujbyszewie odkryto schemat i opis oryginalnej maszyny do pisania, opracowane przez pioniera współczesnej kosmonautyki — K. Ciołkowskiego. Maszyna jest niezwykle prosta, a jej główną zaletą jest duża szybkość pisania, możliwość „składania" od razu całego wiersza i poprawiania błędów, zanim tekst zostanie wydrukowany. (BK)

DZIWY ŚWIATA ROŚLIN



Rys. J. LENGIEWICZ

W Ogrodach Farnese

Odwiedzający Rzym rzadko pomijają w swych wędrówkach Ogrody Farnese, zaliczane do najpiękniejszych ogrodów świata. Z wielkim smakiem dobrano tu ciekawe gatunki roślin różniące się kolorystyką kory, liści i kwiatów, a także porą kwitnienia i owocowania. Wczesną wiosną Ogrody Farnese wypełnione są subtelnym aromatem przypominającym zapach fiołków; wydzielają go ciemnożółte, kuliste kwiatostany akacji farnezyjskiej uprawianej do niedawna tylko w tych ogrodach. Pochodzi ona z Ameryki Środkowej i odznacza się wysokimi wymaganiami cieplnymi. Uprawa tej kapryśnej rośliny jest jednak bardzo opłacalna, ponieważ olejek z niej wytłaczany należy do najdroższych surowców perfumeryjnych. Z jednego kilograma świeżych kwiatów otrzymuje się 2 gramy olejku.

Czasami i w naszych kwiaciarniach pojawiają się w środku zimy pachnące, okryte kwiatami gałązki akacji farnezyjskiej, mylnie nazywane mimozą.



Od stylów, linii i tendencji w modzie aż się w głowie kręci. Wśród tej powodzi pomysłów zdają się mocno trzymać rzeczy w stylu sportowym, zresztą od dość dawna. Zdążyły więc zdobyć sobie wiele zwolenniczek. NA ZDJĘCIU: ubiory z kolekcji Międzynarodowego Sekretariatu Wełny.

CAF — Wojciech Frelek



Atak zaskrońca na dużą żabę powiódł się.



Repr. Anatol Chomicz



Zaskroniec spotkany przez naszego fotoreportera w okolicach wsi Sajenek koło Augustowa.

Kto się bardziej boi: zaskroniec czy turysta?

W odróżnieniu od wczasowiczów zaskroniec lubi deszcze i w ogóle klimat taki jak w tegorocznym czerwcu i lipcu. Być może dlatego właśnie bardzo licznie występuje on w tym roku na Suwalszczyźnie, szczególnie na terenach podmokłych.

Spotkać go mogą wczasowicze i turyści w okolicach Sajenka, Rygola, Płaskiej, Przewięzi i Mikaszówki, wodniacy na Czarnej Hańczy i turyści w innych częściach tego pięknego regionu.

Wszystkich tych, którym na widok pełzającego czegokolwiek jeży się włos na głowie, drętwieją ręce i nogi pragniemy przypomnieć, że zaskroniec jest niebezpieczny wyłącznie dla myszy, żab i małych rybek. Świetnie pływa. Nie jest natomiast groźny dla człowieka. Jest pożyteczny i podlega ochronie. Łatwo go można rozpoznać po żółtych plamach za skroniami.

Tekst i fot. R. Sieńko

HOROSKOP z przymrużeniem oka

BARAN 21.03. – 20.04.
W pracy niełatwe i odpowiedzialne decyzje, które decydują nie tylko o Twoich losach. Możliwe burzliwe dyskusje. Nie działaj impulsywnie, a unikniesz kłopotliwych sytuacji. Wielkie powodzenie w miłości. Zdrowie dobre, finanse mniej. Doceń Raka.

BYK 21.04. – 21.05.
W tych dniach musisz liczyć się z tym, że niektóre wątki osobiste nie rozwiną się po Twojej myśli. Na pewno będzie to dużym zaskoczeniem, ponieważ uważasz się za „przebojowego człowieka". W pracy nowe sytuacje i większe tempo. Zdrowie i finanse w normie. Myślisz o Baranie?

BLIŹNIĘTA 22.05. – 21.06
W pracy okres spokojnych, ale ciekawych zajęć. Natomiast w sprawach serca grozi nawał uczuć. Nie możesz dokonać wyboru wśród wielu obiektów zainteresowań. Zapowiada się fantastyczna podróż. Życzliwy Wodnik.

RAK 22.06. – 22.07.
Tydzień udanych posunięć zawodowych, interesujących spotkań i rozmów. Na życie osobiste jak zwykle brak czasu i świadomość tego trochę Cię dręczy. Zdrowie dobre, natomiast finanse w nie najlepszym stanie. Możesz liczyć na Barana.

LEW 23.07. – 22.08
W pracy nowy etap i rywalizacja z osobami wysokiej klasy, wspaniałe perspektywy. W życiu osobistym niejeden Lew odczuje osamotnienie i poczucie pustki, inny przeżyje renesans uczuć w zależności od własnego postępowania. Zdrowie lepsze. Miła Waga?

PANNA 23.08. – 22.09
Perypetie sercowe i rozterka. Urlopowa przygoda przedłuża się i wprowadza zamieszanie w Twoje i innych życie. Najwyższy czas na przecięcie tego węzła. W pracy rozkojarzenie, a zadania wymagają koncentracji. Zdrowie dopisze. Przyjazny Rak.

WAGA 23.09. – 22.10.
W pracy spory i swary. Powściągnij swą ciekawość i ostry język, a unikniesz kłopotliwych sytuacji. Bliska sercu osoba ma już dość Twoich humorów i kaprysów. Możliwe kłopoty ze zdrowiem. Finanse bardzo dobre. Nie zadzieraj z Wodnikiem.

SKORPION 23.10. – 22.11
Za wszelką cenę chcesz udowodnić swoje racje w otoczeniu zawodowym. Czy to przypadkiem nie zawrót głowy? W sprawach osobistych z powodzeniem wyplączesz się z kłopotliwej historii. Zapowiedziana podróż przesunie się na dalszy termin.

STRZELEC 23.11. – 21.12.
W pracy seria błyskotliwych przedsięwzięć, pewność siebie i uznanie otoczenia. Natomiast w życiu prywatnym niepokój, rozterka i zupełny brak humoru. Ważna wiadomość i spore wydatki w najbliższych dniach. Liczy się Waga.

KOZIOROŻEC 22.12. – 20.01.
Mniejsza operatywność w pracy. Natomiast całe zainteresowanie skierowanie na sprawy rodzinne i domowe. Wielkie wydarzenie w rodzinie, dużo zamieszania, bieganiny i gości. Zdrowie dopisze. Bądź przygotowany na wielkie wydatki.

WODNIK 21.01. – 20.02.
Wzrost energii i zapału, wiara we własne siły. W pracy nieszablonowe działania. W sferze życia prywatnego zmiany i sporo niespodzianek natury sercowej. Finanse dobre. Życzliwy drugi Wodnik.

RYBY 21.02. – 20.03
W tych dniach dobre samopoczucie i nowe inicjatywy we wszystkich poczynaniach. W pracy działania, które przyniosą uznanie i pochwałę. W sprawach osobistych miłe niespodzianki. Bardzo ważny i życzliwy Rak.

MYŚLI PRZEKORNE

Do pewnego literata: lipa ci rośnie ale nie czarnoleska.

Niektórzy Piłaci biją wszelkie rekordy długości seansu umywania rąk.

Personalnych zastrzeżeń nie będzie: świnia ale na właściwym miejscu.

W zwariowanym wszechświecie i Panu Bogu dziś nielekko.

Podczas gdy głupota jest wieczna, mądrość niejednokrotnie nie może być nawet teraźniejszością.

Biorąc pod uwagę, że każdy z nas ma drugą twarz — jest nas w Polsce 74 miliony.

ZBIGNIEW WAYDYK

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) cesarskie imię żeńskie (imieniny: 5 kwietnia, 5 maja lub 20 października), 5) jazdy albo pięści, 8) Bogdan Paprocki, 9) substancja wonna będąca wydzieliną gruczołów piżmowców, 11) przykra sytuacja, 13) stopień podoficerski w marynarce wojennej, 16) wykaz, lista, 17) zdobią łosia, ale nie żonkosia, 18) stała posada, 20) jednostka wagi, 22) sposób szybkiego pisania za pomocą umownych znaków, 25) rodzaj czapki wojskowej, 26) rzeka we Francji i RFN, 27) bobslej lub tobogan, 28) nieubłagana konieczność, przeznaczenie, 31) skąpiec z kotem, 34) demonstrant, 38) saudyjska złotówka, 39) „opak" na opak, 41) bocian albo dzierlatka, 42) zawsze najbardziej smakuje ten zakazany, 43) niezbędna dyrygentowi, 47) kojarzenie małżeństwa, 48) można je komuś spuścić, 49) siedlisko ludzkich uczuć, 50) wóz konny do przewożenia większej liczby ludzi lub towarów (dokazuje), 51) np. serenada.

PIONOWO: 1) w malarstwie: grube nałożenie farby, 2) królewskie imię żeńskie, 3) towarzysz Portosa i Aramisa, 4) związek państw, 5) środek lokomocji wodnej, 6) nauka o budowie organizmu, 7) ogłada towarzyska, 10) nad strumykiem, między żebrami albo na zębach, 12) fa fa (na piśmie urzędowym), 14) dawniejsze cło, 15) Murzyn, 19) utrata powonienia, 21) zwolennik apartheidu, 22) muł, 23) styl twórczości lub gry charakterystyczny dla danego artysty, 24) odmiana języka narodowego, 29) niemiłe przygody, 30) biały kruk, 32) „ra/za" albo „pora" (na rzece), 33) potajemne planowanie czegoś złego, 35) instrument dęty, 36) śląski brydż, 37) na wszystko znajdzie się..., 40) pole ostrzyżone na jeża, 44) zadrapanie, 45) równy trzem stopom, 46) gęsty syrop z cukru.

HELLES

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z numeru 214".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 203

POZIOMO: pępek, zjawa, ameba, telewizor, alarm, aneks, barbarzyństwo, maślak, tonika, napis, efekt, Izaak, akwen, źdźbło, Masina, ćwierćfalówka, walka, Ariel, lokatorka, elita, waran, stopa. **PIONOWO:** sztab, tatar, palma, powóz, Kazań, beret, lasso, werbel, monsun, laba, kwik, ręka, yeti, miedź, śledź, antal, osina, iwasi, ankra, paw, kość, Emma, drwa, blekot, skórka, Nike, ćwiek, illit, Rakas, futro, larwa, wiara, Alina.

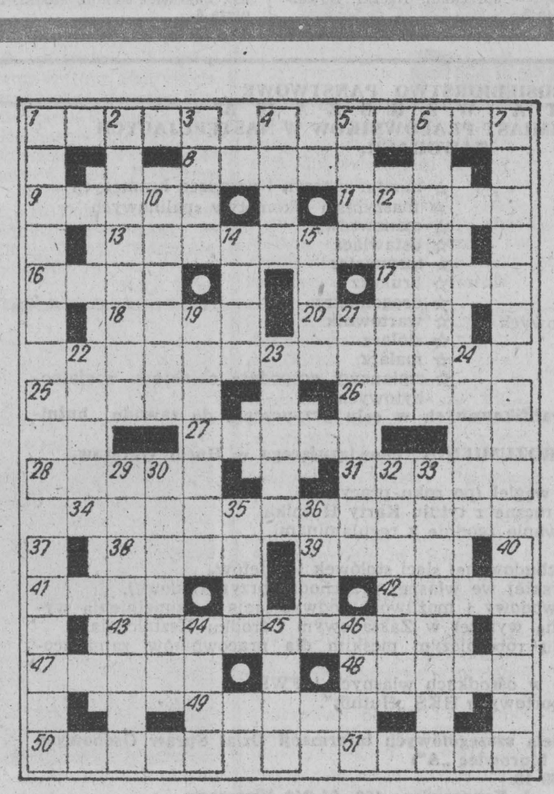
(lb)

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie" nr 202 z 30 sierpnia br. nagrody książkowe wylosowali: **Marta Cichanowicz** z Głębokiego Brodu, **Andrzej Góralewski** z Siemiatycz, **Mirosław Gulan** z Rajgrodu oraz **Lucyna Wiśniewska i Tadeusz Fedyńczuk** — oboje z Białegostoku.

Zamiejscowym nagrody prześlemy pocztą. Mieszkańcy Białegostoku proszeni są o zgłoszenie się po odbiór książek do działu Łączności z Czytelnikami redakcji (ul. Wesołowskiego 1), pok. nr 2, w godz. 9—15, w terminie dwutygodniowym.

(bm)



pogoda z kalendarza

A więc wrzesień raczej zapowiada się obiecująco. Z pogody cieszą się może najbardziej rolnicy. Bo „jak nadejdzie wrzesień, wieśniak ma zawsze pełną stodołę i kieszeń". Inne przysłowia mówią, że „jeśli wrzesień jest ciepły i suchy, pewnie październik nie oszczędzi płuchy".

Jak więc z tego widać, i tak źle, i tak niedobrze...

W dniach od 13 do 19 września imieniny obchodzą: **Eugenia, Aurelia** (13), **Cyprian, Bernard** (14), **Albin, Nikodem** (15), **Edyta, Kornel** (16), **Justyn, Franciszek** (17), **Irma, Józef** (18), **January, Konstancja** (19).

Przysłowia tygodnia o pogodzie pod znakiem **Bernarda** (14.IX), **Nikodema** (15.IX) i **Franciszka** (17.IX): „*Jeśli na Bernarda zima twarda, to będzie zima harda, a jak miękka, to lekka*", „*Na świętego Nikodema jest deszcz, albo go nie ma*", „*Na Franciszka szuka w polu ziarnka myszka*".

IDZI